Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Prenumerata

Cena numeru 20 gr.

DZIENNIK WILEŃSKI

Redakcja czynna od 12—13 i od 19—24, Administracja od 9—18, w niedziele od 12—13. Redakcja i Administracja: Mostowa 1, telefon 12-44. Konto P. K. O. 80.187. „Dziennik Wileński" wychodzi codzień.

Prenumerata: mies. z odnoszeniem i przesyłką pocz. 3 zł. 50 gr. Zagranicę 7 zł. Ogłoszenia: wiersz m/m. przed tekst. i w tekście (5 łam.) 35 gr., za tekst. (10 łam.) 12 gr., nekrologi 25 gr., ogłoszenia cyfrowe i z zastrzeżeniem miejsca o 25% drożej. Terminy druku mogą być dowolnie zmieniane.

Rok XIX — Wilno, Niedziela 10 listopada 1935 roku — Nr. 310

Światło elektryczne nie jest drogie!

Osramówki-D o palniku z dwuskrętnego drutu gazowane, wydzielają, w stosunku do zużywanego prądu zależnie od typu, do 20% więcej światła, niż żarówki dotychczasowe. Ta nadwyżka światła nic więcej nie kosztuje. Kupujcie przeto i stosujcie wszędzie Osramówki-D

zaopatrzone gwarancją wydajności światła w dekalumenach i poboru prądu w watach. Niema lepszych żarówek niż

OSRAMÓWKI-D

wyrobu polskiego

BAZYLEJA-BERLIN-BERDYCZÓW

W jednym z ostatnich swych sprawozdań o bieżącej polityce zagranicznej, znakomity dziennikarz Pertinax, pisząc z Genewy o splocie zagadnień, związanych z przeciwdziałaniem napadowi, podaje taką wiadomość (Echo de Paris nr. 20.471 z 4-go bm.):

— Dwa tygodnie temu, w Bazylei, siedzibie Banku Wypłat Międzynarodowych, toczyła się zajmująca rozmowa między dr. Schacht'em, prezydentem Banku Rzeszy, p. Tannery'm, prezydentem Banku Francji, oraz p. Montagu Norman'em, prezydentem Banku Anglji. Uchyla ona nieco zasłonę, okrywającą politykę Trzeciej Rzeszy. Naprzód starał się p. Schacht wykazać p. Montagu Norman'owi, że zarządzenia karne przeciw Włochom spowodują nieuchronnie rozprężenie gospodarcze Europy, zniszczenie liry włoskiej, a potem i funta angielskiego, co wywarło pewne wrażenie. Wobec p. Tannery'ego poszedł p. Schacht jeszcze dalej w wynurzeniach. Zalecał pewnego rodzaju pośrednictwo wspólne francusko-niemieckie w obecnym zatargu, powołując się na upoważnienie Führer'a w tym względzie. Poczem dodał: dlaczegożby Francja i Niemcy nie miały się pogodzić; wszakże nie zamierzamy targnąć się na granice zachodnie; a wcześniej czy później podzielimy się Ukrainą z Polską; lecz narazie zadowolimy się ustaleniem naszej przewagi w krajach nadbałtyckich...

P. prezydent Banku Rzeszy dr. Schacht słynie z wyraźnej skłonności wplatania polityki, odrazu najwyższego rzędu, w narady gospodarczo pieniężne. Wszakże to on właśnie, w naradach z kwietnia 1929 nad odszkodowaniem, pod przewodnictwem p. Young'a, zaskoczył zebranych znawców przedstawieniem memorjału, w którym wywodził, że Niemcy mogłyby płacić, gdyby odzyskały obszary wschodnie, które musiały oddać po wojnie. Nic przeto dziwnego, że i w październiku 1935, p. Schacht, zdobywszy sobie wielkie miejsce w Trzeciej Rzeszy u boku Hitler'a, puszcza wodze swym zamiłowaniom do wielkiej polityki.

Uprzejma kolejność i miły porządeczek tych zamysłów zgadza się wcale nieźle z biegiem rzeczy obecnym. Trzecia Rzesza nietylko uzbrojona na lądzie i w powietrzu od chwili samowolnego strząśnięcia 16.III 35 zobowiązań części 5-tej Traktatu Wersalskiego, ale także po układzie morskim angielsko-niemieckim z 18.IV.35 idąc ku przewadze na Bałtyku, zwróci się naprzód od Kłajpedy zaczynając, w stronę obszaru nadbałtyckiego, a potem ma na oku wyprawę wraz z Polską na Ukrainę. Nikt nie powie, że to nie mieści się w pojęciach, które znamionują politykę nacjonalsocjalizmu.

Gdyby jednak ktoś miał wątpliwości, czytając o tych poufnych zwierzeniach tylko w dzienniku francuskim, niechaj rzuci okiem na wywody, jawnie rozpostarte w głównym dzienniku kanclerskim i nacjonal - socjalistycznym, w nawiązaniu do rozważań o ostatniej zmianie rządu w Polsce (Voelkischer Beobachter nr. 304 z 31-go ub. m.):

— Testament Piłsudskiego opierał się w swej istocie o podwójną świadomość. Naprzód o przekonanie, że osłonę tyłów Polski należy widzieć przedewszystkiem w Niemczech i to w najszerszem znaczeniu, bo politycznem, duchownem i cywilizacyjnem. Powtóre zaś o doświadczenie, że najbardziej rozstrzygające zadanie polskiego stanowiska wewnętrzno - politycznego leżą na południowym wschodzie i tam muszą być bronione...

Więc Berlin jawnie, a nietylko w poufnych rozmowach bazylejskich p. Schachta, pokazują nam tak samo, w oparciu o Niemcy, czyli wspólnie z niemi, pochód na Ukrainę.

Kiedyż wreszcie Niemcy zapoznają się natyle ze sprawami polsko-ukraińskiemi, że zrozumieją co znaczy: piszcie nam na Berdyczów!

Stanisław Stroński.

U W A G A

SKŁAD APTECZNY, PERFUMERYJNY I KOSMETYCZNY

Prow. Farm.

Władysława Narbuta

WILNO, ŚWIĘTOJAŃSKA 11,

poleca: wszelkie

Zioła lecznicze

tegorocznego zbioru, oraz świeży TRAN najlepszy. — Ceny dostępne.

Dekrety uchwalone

WARSZAWA (Pat). Rada ministrów, która obradowała w dniu wczorajszym pod przewodnictwem p. premjera Kościałkowskiego, uchwaliła 5 projektów dekretów Prezydenta Rzeczypospolitej, zapoczątkujących podjętą przez rząd akcję zrównoważenia budżetu państwowego i utorowania drogi dla ożywienia życia gospodarczego kraju.

Pierwszy z tych dekretów wprowadza specjalny podatek od wynagrodzeń, wypłacanych z funduszów publicznych według następującej skali progresywnej:

wynagrodzenia:		stopa podatku:
do zł. 100.—		—
od zł. 101 — 150	—	7 proc.
od zł. 150 — 200	—	9 proc.
od zł. 200 — 250	—	10 proc.
od zł. 250 — 500	—	11 proc.
od zł. 500 —1000	—	14 proc.
od zł. 1000—2000	—	17 proc.
powyżej złotych 2000	—	25 proc.

Wynagrodzenia do 100 zł. nie będą podlegać opodatkowaniu.

Przy wynagrodzeniach, od których opłaca się państwowy podatek dochodowy, opłaty emerytalne lub składki na rzecz ubezpieczeń społecznych, skala podatku została odpowiednio zredukowana.

Drugi z uchwalonych przez radę ministrów projektów dekret dotyczy nowelizacji ustawy o ochronie lokatorów. Dekret ów obniża podstawowe komorne mieszkań i lokali podlegających ustawie o ochronie lokatorów.

Obniżka ta wynosić będzie 15 proc. dla mieszkań, złożonych z 1-go lub 2-ch pokojów (z kuchnią) i 10 proc. dla mieszkań większych oraz lokali mniejszych firm przemysłowych i handlowych.

Zniżki te wprowadza się na okres od 1 grudnia 1935 r. do dn. 20 listopada 1937 roku.

Jednocześnie z pod ustawy o ochronie lokatorów zostaną wyjęte mieszkania, złożone z 6 pokojów i większe, lokale przemysłowe i handlowe z wyjątkiem drobnych.

Projekt ten, regulując całokształt problemu opodatkowania lokali, postanawia m. in., że podatkowi od lokali nie będą podlegać lokale mieszkalne jedno i dwuizbowe oraz zajmowane przez bezrobotnych lokale trzyizbowe, o ile właściciel takiego trzyizbowego mieszkania niema sublokatorów.

Czwarty z przyjętych na posiedzeniu rady ministrów projektów dekretów wprowadza szereg zmian w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 24 października 1934 r. o poprawie gospodarki i finansów związków samorządowych.

W tym samym kierunku idzie piąty z uchwalonych w dn. 9 listopada dekretów w sprawie zmiany ustawy o ułatwieniach dla instytucyj kredytowych, przyznających dłużnikom ulgi w zakresie wierzytelności rolniczych.

Dalsza serja dekretów będzie rozpatrywana w przyszłym tygodniu.

POMAGAJCIE

naładowanemu żołądkowi...

gdyż nie zawsze daje on sobie radę. Zaparcie stolca niszczy ten ważny organ. Pomagajcie mu ziołami francuskiemi The Chambard, które regulują wypróżnienie.

MIESZKOWSKI

MICKIEWICZA 1.

Kapelusze włochate

zawsze modne

Karmelki owocowe

kwaskowe orzeźwiające

1 kg zł. 4.30

E. WEDEL

Walki w Afryce

KOMUNIKAT WŁOSKI.

RZYM (Pat). Ministerstwo prasy i propagandy ogłasza komunikat Nr. 41:

Generał de Bono telegrafuje z frontu drugiego korpusu armji, że oddział wywiadowczy rozbił i zmusił do poddania się grupy armji abisyńskiej pomiędzy Aksum a Takaze. Fitaurari, Gabre, Nendin zgłosił się ze swymi żołnierzami do władz wojskowych w Selaclanga i oddał się pod rozkazy dowództwa naszej kolumny. Naczelnicy notable i duchowieństwo rejonu Adiet zgłosili uległość. Na równinie wschodniej kolumna Dankalisów kontynuowała posuwanie się naprzód, osiągając Damale. Wojska gen. Graziani zajęły rano 7 bm. Gorrahei. Nieprzyjaciel zbiegł, pozostawiając nam armaty, karabiny maszynowe, setki karabinów ręcznych, samochody ciężarowe oraz wielkie składy żywności i materjału wojennego. Oddziały nasze ścigały nieprzyjaciela aż do Ubut, pomimo wezbrania rzeki Faf. Lotnictwo przyczyniło się bardzo wydatnie do przygotowania i przeprowadzenia operacyj ostatnich dni. W dwie godziny po zajęciu Makalle samolot mógł już wylądować na polach tego miasta.

POJEDYNEK POWIETRZNY.

ADEN (Pat). Krąży tu pogłoska, iż dwaj synowie posła abisyńskiego w Londynie, dr. Martina, którzy przybyli przed kilkunastu dniami do Addis-Abeby jako piloci wojskowi, wystosowali do służących w lotnictwie włoskiem dwóch synów Mussoliniegi, wyzwanie zmierzenia się w walce powietrznej.

W CIĘŻKICH CZASACH

ZDROWIE JEST JESZCZE CENNIEJSZE PRZY REUMATYŹMIE ARTRETYŹMIE SKLEROZIE

NATURALNY SOK CZOSNKU „FF"

APTEKA MAZOWIECKA WARSZAWA MAZOWIECKA 10

SAMOLOT WŁOSKI NAD STOLICĄ ABISYNJI.

ADDIS-ABEBA (Pat). Dziś w południe przeleciał nad Addis-Abebą na wielkiej wysokości samolot — jak przypuszczają — włoski. Jest to pierwszy tego rodzaju wypadek od początku wojny włosko-abisyńskiej.

Meteor nad Warszawą

WARSZAWA (Pat). Dziś wieczorem o godz. 17.28 pojawił się nad stolicą niezwykłej okazałości meteor. Został on dostrzeżony w pobliżu zenitu i przebiegł stosunkowo szybko ku południowemu wschodowi. Blaskiem swym przewyższał 200—300 razy najjaśniejsze gwiazdy nieba. Zjawisko to rzadkiej okazałości trwało około 2 sekundy, było zaobserwowane przez dwóch astronomów, p. Bielickiego, asystenta obserwatorjum uniwersyteckiego, oraz przez dr. Kowalczewskiego, asystenta zakładu astronomji w politechnice.

„Sanatorzy" między sobą

PROTESTY WYBORCZE PRZED SĄDEM NAJWYŻSZYM.

Choć wybory ostatnie pozostały, jak wiadomo, „w rodzinie", przecież szereg protestów wyborczych wniesiono.

Sąd Najwyższy wyznaczył już pierwsze terminy rozpatrywania protestów wyborczych. W dniu 18 listopada rozważane będą skargi na wybory sejmowe z okręgów: Warszawa - północ, Łódź — Łęczyca. Bochnia oraz skargi na wybory senackie w woj. poleskiem. W dniu 23 listopada rozważane będą protesty sejmowe z okręgów toruńskiego, opatowskiego i puławskiego oraz protest senacki z woj. lwowskiego. W dniu 2 grudnia rozpatrywane będą protesty sejmowe z okręgów: Baranowicze, Zamość i Chojnice. 9 grudnia protesty z okręgów: Brześć, Kołomyja i Wadowice. W dniu 16 grudnia figurują na wokandzie protesty z Gdyni, Siedlec i Oszmiany oraz protest na wybory senackie w woj. poznańskiem.

Narazie będą to tylko posiedzenia niejawne, na których zapadną decyzje co do strony formalnej protestów. Posiedzenia publiczne, na których rozważane będą protesty merytorycznie, rozpoczną się w styczniu 1936 roku.

JESZCZE JEDNA KOMISJA...

W celu poparcia akcji rozwoju motoryzacji kraju oraz zapewnienia jednolitej polityki w tej dziedzinie, została utworzona międzyministerjalna komisja do spraw motoryzacji kraju.

Zadaniem tej komisji jest badanie całokształtu zagadnienia motoryzacji, przygotowania wniosków i projektów rozporządzeń i przedkładania ich odpowiednim ministrom oraz opinjowanie spraw związanych z motoryzacją. Wszelkie rozporządzenia pozostające w związku z motoryzacją będą wydawane po uprzedniem zaopinjowaniu ich przez komisję.

WILEŃSKI PRYWATNY BANK HANDLOWY S. A.

założony w 1873 r.

CENTRALA: Wilno, MICKIEWICZA 8 Telefony 316, 408, 445, 816.

Załatwia wszelkie operacje wchodzące w zakres bankowości

Przyjmuje wkłady na oprocentowanie

Uskutecznia przekazy krajowe i zagraniczne oraz do LITWY I ROSJI

Wynajmuje kasetki (safes) w podziemnym skarbcu stalowym.

ODDZIAŁY: Warszawa, Lida, Suwałki

Teatr i muzyka.

— **Teatr Miejski na Pohulance.** Dziś o godz. 4-ej dana będzie komedja M. Acharda p. t. „Fotograf i tancerka", w świetnem wykonaniu całego zespołu, z E. Wieczorkowską i K. Dejunowiczem na czele. — Ceny propagandowe.

Wieczorem o godz. 8-ej ujrzymy komedję D. Verneuill'a i J. Berr'a p. t. „Szkoła podatników".

— **Teatr muzyczny „Lutnia".** Dziś o godz. 8.15 wiecz. operetka Millöckera „Madame Dubarry". Zniżki ważne.

— **Dzisiejsza popołudniówka w „Lutni".** O godz. 4 pp. ukaże się „Madame Dubarry" z Elną Gistedt w roli tytułowej.

— **Dzisiejszy poranek symfoniczny E. Griega w „Lutni".** Dziś o godz. 12 m. 15 pp. odbędzie się 2-gi poranek symfoniczny, poświęcony twórczości E. Griega. W wykonaniu bogatego programu bierze udział Wileńska Orkiestra Symfoniczna pod dyrekcją Mieczysława Kochanowskiego, oraz Sława Bestani, która wykona szereg pieśni solowych. Ceny miejsc: parter 1.50 i 1.00, amfiteatr 50 gr., wejście 25 groszy.

— **„Mądra Mama".** Pod kierownictwem reżyserskiem M. Tatrzańskiego odbywają się codziennie próby z ostatniej nowości sezonu, świetnej komedji muzycznej „Mądra Mama", której Elna Gistedt tworzy niezapomnianą kreację. Premjera w końcu tygodnia.

— **Teatr „Rewja".** Dziś o godz.: 4.15, 6.45 i 9.15 ostatnie trzy przedstawienia rewji p. t. „Świat się śmieje".

Z za kotar studjo.

Kajakiem w drodze do Indyj.
Feljeton radjowy.

Ciekawy feljeton radjowy dr. Wacława Korabiewicza w dniu 10 listopada o godz. 21.30 roztoczy przed radjosłuchaczami cały przepych mórz południowych. Egzotyczny krajobraz i ciekawe przygody, jakie towarzyszyły prelegentowi w drodze, nadają się do ciekawego opowiadania. Nie obyło się jednak bez przykrości. Nie zawsze podróż po morzu była łatwa. Opowieść o tej podróży kajakiem będą mogli usłyszeć wszyscy radjosłuchacze, którzy nie przeoczą w programach radjowych w dniu 10. XI. godziny 21.30.

Wojsko idzie. — Słuchowisko dla dzieci.

Wszyscy mali radjosłuchacze wiedzą zapewne z własnego doświadczenia, jak elektryzuje ich odgłos żołnierskich kroków i wojskowej orkiestry, dochodzący z ulicy, kiedy wojsko idzie. Wszystko jedno czy to obiad, czy godzina lekcji, pędem wszyscy biegną na balkony i do okien, aby zbliska zobaczyć tę błyszczącą w słońcu orkiestrę wojskową. Polskie Radjo, rozumiejąc doskonale sympatje małych słuchaczy dla orkiestry wojskowej, nadaje dnia 10 listopada o godz. 16.00 słuchowisko p. t. „Wojsko idzie". Słuchowisko to napisała Szalay-Groele i E. Reszke. Wykonawcami tej audycji będzie zespół dziecięcy rozgłośni poznańskiej i mieszany chór harcerski.

Koncert Krakowskiego Chóru Akademickiego — przez radjo.

Polskie Radjo transmituje dnia 10.XI. o godz. 20.00 jubileuszowy koncert Krakowskiego Chóru Akademickiego, który w bieżącym roku obchodzi pięćdziesięciolecie swej pracy. Chór ten występował również pod nazwą „Echo". Zasłużył on się dobrze polskiej kulturze muzycznej, zwłaszcza przed wojną, pełniąc zaszczytną rolę podnoszenia kultury muzycznej swych członków, którzy na terenach swej pracy zawodowej kontynuowali podniosłe tradycje. Jeśli w czasach niewoli tego rodzaju działalność posiadała niezwykłą wagę — to nie mniejszą posiada obecnie, gdy poziom chórów trzeba w Polsce ustawicznie podnosić. Koncertem dyryguje w niedzielę Bolesław Wallek-Walewski. Solo wykona — Z. Mossoczy. Na szczególną uwagę zasługuje występ seniorów chóru, którzy wezmą udział w drugiej części koncertu.

Polskie Radjo Wilno

Niedziela, dnia 10 listopada.

9.00: Czas i pieśń. Muzyka. Dziennik poranny. 10.05: Transm. nabożeństwa. 11.57: Czas i hejnał. 12.03: Życie kulturalne miasta i prowincji. 12.15: Poranek muzyczny. W przerwie: Słuch. z dramatu „Lilla Weneda". 14.00: Fragm. z powieści J. Kaden-Bandrowskiego „Piłsudczycy". 14.20: Płyty. 14.55: 3 2 miljony złotych dla ubezpieczonych. 15.00: Audycja — „Bolesław Chrobry". 15.45: Więcej wiary we własne siły — felj. 16.00: Wojsko idzie — obrazek dźwiękowy. 16.15: W muzykalnym domu. 16.45: Cała Polska śpiewa. 17.00: Muzyka taneczna. 17.40: Migawki regjonalne. 18.00: Płyty. 18.15: Słuchowisko „Czy Mr. Brown jest winien?" 19.10: Koncert reklomawy. 19.20: Wil. wiad. sportowe. 19.25: Płyty. 19.45: Co czytać? 20.00: Fragm. koncertu Jubileuszowego 50-lecia Krakowskiego Chóru Akademickiego. 20.45: Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Na wesołej lwowskiej fali. 21.30: Podróżujmy. 21.45: Wiadomości sportowe. 22.00: Muzyka tan. 23.00: Kom. met. 23.05 —23.30 Płyty.

KRONIKA POLICYJNA.

— **Aresztowanie złodzieja.** W dniu wczorajszym przy ul. Mickiewicza aresztowany został znany złodziej J. Mickun (Garbarska 17), który przed tygodniem okradł woźnego K.K.O., Antoniego Iszorę. Mickun przekazany został do dyspozycji władz śledczych. (h)

Obchód Święta Niepodległości w Wilnie

Symboliczne rozpalenie ogniska odbędzie się w niedzielę, dnia 10 listopada br. o godz. 18-ej na placu Łukiskim.

Wszystkie organizacje społeczne biorące udział w Święcie Niepodległości proszone są o przybycie z pocztami sztandarowemi i orkiestrami — w poniedziałek dnia 11 listopada br. na plac Łukiski — punktualnie o godz. 9-ej.

Po defiladzie wojska, organizacje społeczne uformują pochód w kolumnie marszowej (czwórkami) na czele z Wydziałem Wykonawczym Obyw. Kom. Obch. Święta Niepodległości.

Trasa marszu będzie biegła ulicami: od Ad. Mickiewicza, Zamkową, Wielką, Ostrobramską. W czasie przemarszu przez Ostrobramę uczestnicy zachowują zupełną ciszę, skupienie i powagę — a zwrotem głowy na lewo — uczczą pamięć śp. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Organizacje społeczne biorące udział w przemarszu udadzą się: część ulicą Bazyljańską, część zaś ul. Cerkiewną i Subocz — do Sali Miejskiej na popularną akademję.

Po zakończeniu akademji organizacje rozwiążą się — a poczty sztandarowe udadzą się do swoich siedzib.

Dnia 11 listopada br. o godz. 14.15 w Wielkiej Sali Konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego p. Wojewoda Wileński udekoruje odznaczeniami nadanemi w tym roku osoby zasłużone z pośród społeczeństwa wileńskiego.

WYPADKI.

— **Samobójstwa.** Piotr Żemojdo, lat 32, zamieszkały przy ul. Beliny 21, w dniu 8 bm., o godz. 15.30, odebrał sobie życie przez powieszenie się. Był on umysłowo chory i był zarażony chorobą weneryczną.

Zofja Chocimowicz (Stefańska 30) usiłowała w dniu 8 bm. powiesić się. Powodem był zawód miłosny.

— **Nieszczęśliwe wypadki przy pracy.** Monter Kazimierz Jurewicz, naprawiając światło w szkole powszechnej (Ostrobramska 5) spadł z drabiny i uległ dotkliwym obrażeniom głowy i złamania ręki. Odwieziono go do szpitala św. Jtkóba.

Aleksandra Sztejman (Rakowa 5) podczas mycia okien wypadła z drugiego piętra, raniąc się ciężko. Ofiarę obowiązku skierowano do szpitala miejskiego. (h)

— **Kradzieże.** W dniu 8 bm. między godz. 12 a 13.30, w czasie nieobecności domowników, nieznany sprawca zapomocą otwarcia górnego okienka dostał się do mieszkania Konrada Bobrowskiego (Jasna 23), sędziego okręgowego śledczego i skradł bieliznę, nakrycia stołowe, biżuterję oraz 20 zł. w gotówce. Ogólne straty zł. 150.

W dniu 8 bm., o godz. 10-ej Bronisława Zapolska (Kalwaryjska 101) ukradła z mieszkania Nadziei Lew (Niemiecka 35) zł. 100 w gotówce. Zapolską zatrzymano.

D z i ś UWAGA

Początek o 12-ej

całego Wilna skierowana na kino „Casino"

Sensacja nad sensacjami! Królowie humoru — na szczytach!

FlipiFlap

jako INDYJSCY PIECHURZY

Pierwsza egzotyczna kolosalna ... taina komedja wojskowa. Galopada pomysłów! Karkołomne przygody w Indjach. Wulkan śmiechu. Nad program: Dodatki i najn. aktualja.

REWJA Balkon 25 gr. Program Nr. 46 p. t.:

„ŚWIAT SIĘ ŚMIEJE"

Rewja w 2 cz. i 17 obr. z udziałem całego zespołu oraz nowozaangażowanych: primadonny Janiny Kulikowskiej, humorysty Wacława Jankowskiego, piosenkarza-humorysty Ledna Warskiego. Codziennie 2 przedstawienia: o 6.30 i 9 w. W niedzielę i święta 3 seanse: o 4.15, 6.45 i 9.15. Anons: Uwaga Dzieci! W sobotę, 16. XI. o godz. 3-ej, w niedzielę 17.XI. o 12-ej: Rewja dla Dzieci. Program będzie uzgodniony przez specjalną komisję.

PAN

Ostatni dzień Liljana HARVEY w filmie „Zaproszenie do walca"

JUTRO Premjera.

NAJWĘKSZE WYDARZENIE W HISTORJI FILMU

Nieśmiertelne arcydzieło Williama Szekspira

„Sen Nocy Letniej"

w genjalnej realizacji Maxa Reinhardta. BILETY do nabycia DZIŚ do godz. 1 p. p. w kasie teatralnej biura „Orbis" ulica Mickiewicza 20, od niedzieli dn. 10 b. m. bilety do nabycia również w kasie kina.

NAJWIĘKSZY PRZEBÓJ OSTATNICH CZASÓW

SZANGHAJ

Bohaterka „Wypraw Krzyżowych" Loretta Young, oraz najsłynniejszy amant Charles Boyer.

Następny program: KINO „HELIOS".

HELIOS Pocz. o 2-ej. Najnowsza polska komedja muzyczna

NIE MIAŁA BABA KŁOPOTU

Basia Gilewska, Michał Znicz, Władysław Walter, Ludwik Lawiński, W. Zacharewicz i in. Reżys.: Aleksander Ford i Michał Waszyński. Muzyka: Henryk Wars. Teksty piosenek: Konrad Tom. Kaskady śmiechu! Komedja pełna niefrasobliwego dowcipu. Nadprogram: Kolorowa atrakcja oraz najnowsze aktualja. Pocz. 4, 6, 8 i 10.15

SPRZEDAJE SIĘ ZADRZEWIONY

PLAC 1400 m²

w Wilnie przy ul. W. Pohulanka Nr. 30

Informacje —Podgórna 3 m. 9, od godz. 4 do 5 po poł. tel. 14—16.

Z E G A R Y

P. BURE, H-ry Moser, Mowado, Omega, Longines, Zenit, starożytne antyki, oraz zegary SAMOCHODOWE i SZYBKOŚCIOMIERZE naprawia dokładnie i tanio i posiada zapasowe części na składzie MICHAŁ WYSZOMIRSKI Wilno, Wileńska 22.

W. JUREWICZ

mistrz fir. P. BURE

Poleca zegarki, zegary, budziki, oraz wyroby ze złota i srebra w dowolnej ilości i stylu. Obsługa fachowa we własnych warsztatach. CENY KONKURENCYJNE.

WILNO, Ul. MICKIEWICZA 4.

INSTYTUT KOSMETYCZNY

IKEDA

TATARSKA 10, Absolwentki Kursów Kewa w Paryżu. Wykonuje masaże, elektryzacje i wszelkie zabiegi, wchodzące w zakres kosmetyki. Ceny dostępne.

Marne święta bez Krupnika!

KRUPNIK BEZ GOTOWANIA I FILTROWANIA sporządzisz przy pomocy zaprawy ziołowo-korzennej. Flakon 1 zł. wystarcza na 1—3 litry wódki.

POLECA SKŁAD APTECZNY

Władysława Trubiłły

LUDWISARSKA 12 (róg Tatarskiej). Tamże wody kolońskie na wagę. 78 przecudnych zapachów.

Kursy języków obcych

w lokalu Instytutu Nauk Handlowo - Gospodarczych, ul. Mickiewicza (gmach Braci Jabłkowskich) w godz. popoł. Wykłada się dla dorosłych języki ANGIELSKI, FRANCUSKI i NIEMIECKI na trzech poziomach: elementarny dla początkujących, średni i wyższy (z dziedziny handlu, korespondencji, techniki i t. p.).

Również Kierownictwo Kursów przyjmuje tłumaczenia i załatwianie wszelkiej korespondencji zagranicznej, tłumaczenia prospektów, dzieł naukowych i t. d.

Informacje i zgłoszenia od godz. 8—13 oraz od 17—20 w Sekretarjacie Instytutu Nauk H-G. Żądajcie prospektów.

PRACOWNIA KUŚNIERSKA I FARBIARNIA FUTER

Firma Chrześcijańska **L. Łopuszański** Ulica Zamkowa 4

wykonuje futra karakułowe, fokowe, dachy, przefasonowuje, odświeża, przywraca skórze miękkość i trwałość, włosom nadaje połysk. Wszelkie reperacje uskutecznia z fachową dokładnością. Przyjmuje futra na przechowanie. Długoletnia praktyka w Paryżu, Londynie, Moskwie i Ameryce.

Panienka

20-letn. katol., sierota, fortep., śpiew, posag 10 tys., wyjdzie za urzędnika. Zgłosz. do Admin. „Dzienn. Wil." dla „Wielkopolanki".

PRZY **HEMOROIDACH** (KRWAWIENIE, SWĘDZENIE, PIECZENIE, BÓLE)

CZOPKI i MAŚĆ **„VARICOL"** GĄSECKIEGO

NAJSTARSZY CHRZEŚCIJAŃSKI ZAKŁAD TAPICERSKI, nagrodzony przez Minist. Przemysłu i Handlu odznaką za wybitne zasługi w rzemiośle,

WACŁAWA MOŁODECKIEGO

WILNO, JAGIELLOŃSKA 8,

poleca: tapczany, fotele składane do spania, otomany, meble klubowe i t. p.

Wykonanie pierwszorzędne. Ceny niskie.

MIÓD	leczniczy leśny	kilo		240
	łąkowy jasny	kilo		260
SER	litewski	kilo	od	150
GRZYBY	suche (borowiki)	kg.	od	3 zł.
GRZYBY	marynowane (borow.)	kg.		320
RYDZE	solone	kilo		2 zł.

poleca **Zwiedryński**

Wileńska 36 tel. 12 24

GABINET DENTYSTYCZNY przy Lecznicy Lit. Stow. Pom. Sanit w Wilnie, ul. Mickiewicza Nr. 33-a. telef. 17-77.

Przyjęcia codzień, oprócz świąt, od godz. 10—12. Plombowanie, usuwanie i leczenie zębów oraz sztuczne zęby. Ceny przychodni urzędników państwowych.

„BŁAWAT POLSKI"

WILNO, WIELKA 28. — Tel. 15-92.

Poleca:

Wełny na kostjumy, suknie i palta damskie

Wełny na ubrania i palta męskie

Jedwabie w wielkim wyborze

PO CENACH NAJNIŻSZYCH.

Węgiel i koks wysoko-kaloryczny górnośląskiego koncernu **„Robur"**

WAGA GWARANTOWANA.

„PACIFIC" Sp. Akc.

Wilno, Słowackiego 27, tel. 756.

Zaprawy do zaopatrywania okien i drzwi na zimę dostać można w wyborowym gatunku w składzie farb

F. Rymaszewskiego

WILNO, MICKIEWICZA 35.

Powołującym się na ogłoszenie rabat.

JUŻ! NATYCHMIAST! ZAPEWNIONY ZAROBEK!

POSZUKIWANI ZDOLNI AKWIZYTORZY

do sprzedaży doskonale wprowadzonego artykułu pierwszorzędnej marki. Pierwszeństwo — posiadającym referencje wzgl. gwarancje. Piśm. oferty do Administracji „Dz. Wil." sub „Radjo".

POSZUKUJĘ willę pod pensjonat—letnisko, 12—15 pokoi, sucha lesista miejscowość przy rzece, niedaleko Wilna, dobra komunikacja. Oferty Mickiewicza 35 m. 26.

MIESZKANIE 5-pokojowe ze wszystkiemi wygodami, słoneczne, ciepłe, do wynajęcia. Ad. Mickiewicza 41.

DO WYNAJĘCIA sześciopokojowe mieszkanie ze wszystkiemi wygodami. Zygmuntowska 20. Dozorca wskaże. 415

DO WYNAJĘCIA 2 pokoje bez mebli, z wygodami, osobne wejście. Pańska 23, wejście Montwiłłowski, brama. 407—1

Kupno i sprzedaż

DO SPRZEDANIA OKAZYJNIE wykwintne meble stylowe: kredens, szafa, komoda, biureczko, stoliki, tremo i t. d. oraz wirówka. Wiad. w Red. „Dz. Wil." godz. 6—9 wiecz.

FORTEPIAN koncertowy o ładnym tonie, niedrogo sprzedam. Ostrobramska Nr. 2, m. 8, od 12-ej do 3-ej. 414—0

Mieszkania i pokoje

MIESZKANIE, 5 pokoi, 2 balkony, suche, ciepłe, słoneczne, do wynajęcia niedrogo. Pańska 4, m. 3. 408—1

FORTEPIAN mały w b. dobrym stanie sprzedaje się niedrogo, ul. Krakowska 34 m. 1 403

PIANINO OKAZYJNIE do sprzedania w dobrym stanie. Mostowa 15, m. 23.

OKAZJA! Pianino słynnej firmy zagranicznej tanio do sprzedania. Ul. Biskupia 6, m. 2.

SPRZEDAM działki ziemi w Górnej Kolonji Kolejowej. Adres w Admin. „Dz. Wil.". 404—0

BARDZO TANIO sprzedaje się suka — buldog, 2 lata. Łokieć 8—9, Barszewicz.

Lekarze

DOKTÓR **W. WOŁODŹKO** Ordynat. Szp. Sawicz. Skórne i weneryczne, Zawalna 22, tel. 14-42 powrócił.

DOKTOR ZYGMUNT **KUDREWICZ** choroby weneryczne, syfilis, skórne i moczopłciowe. Ul. Zamkowa 15, tel. 19-60 od 8—1 i 3—8.

PRACA.

POSZUKUJĘ pracy gospodyni na wsi z gotowaniem, przyjmę też posadę w mieście do wszystkiego przy małej rodzinie. Świadectwa dobre. Kamińska, Mostowa 15 m. 9 od 10—12-ej. 49—2

POSZUKUJĘ posady samodz. gospodyni, znam się na hodowli inwentarza, przyrządzaniu wędlin i kuchni. Świad. b. dobre. Zygmuntowska 4—19. 413—0

RÓŻNE

WSZYSTKICH, którzy posiadają jakiekolwiek informacje o obecnem miejscu zamieszkania Michaliny-Zygfrydy z Basiewiczów SZULAKOWSKIEJ, córki Wacława i Michaliny z Ciążyńskich, żony Adama Szulakowskiego, ostatnio w roku 1918 zamieszkałej w mieście Czerdyń (Z.S.S.R.) — uprasza się o podanie takowych do Konsystorza Ewangelicko - Reformowanego w Wilnie, ul. Zawalna 11.

POSZUKUJĘ dzierżawy lub administrowania większego folwarku w pobliżu Wilna. Włożę na inwestycje do 5.000 zł. Oferty do biura ogłoszeń S. Grabowskiego, Garbarska 1 pod W. J.

POSZUKUJĘ WSPÓLNIKA z kapitałem 500 — 1000 zł. do reprezentacji państwowego przedsiębiorstwa. Gwarancja wkładu. Zgłoszenia: Hotel Sokołowskiego p. Nr. 9, od 10—11 i 3—4.

NAUKA.

B. NAUCZYCIELKA rosyjskiej Szkoły Muzycznej udziela lekcyj na fortepianie. Adres w Admin. „Dz. Wil." 378—0

STUDENT U. S. B. udziela lekcje ze wszystkich przedmiotów w zakresie gimnazjum humanistycznego i przygotowuje do egzaminów wstępnych. Ceny dostępne. Dowiedzieć się ul. Mickiewicza 8—4 w godzinach popołudniowych.

B. NAUCZYCIELKA szkoły powszechnej poszukuje posady do dzieci w wieku szkolnym lub przedszkolnym; chętnie przyjmie posadę ekspedjentki, lub jaką inną pracę. —2

LEKCJE: angielskiego, francuskiego, niemieckiego. Skopówka 5, m. 5.

LEKCJI ŚPIEWU na warunkach bardzo dogodnych udziela St. Grabowska (dyplom Konserwatorjum). Garbarska 1—25. Zapisy od godz. 3—5 pp.

Zatwierdzone przez Ministerstwo W. R. i O. P. Studjum baletowe SAWINY-DOLSKIEJ Dominikańska 8 — 3.

ZGUBY.

ZGUBIONY dowód osobisty Nr. 160, wydany przez Starostwo Brasławskie na imię Tomasza Minczenko, zam. w gm. Widze, kol. Podrzeczna — unieważnia się. 406—0

Wydawca: ALEKSANDER ZWIERZYŃSKI. Drukarnia A. Zwierzyńskiego, Wilno, Mostowa Nr. 1. Odpowiedzialny redaktor: STANISŁAW JAKITOWICZ.

BIBLJOTEKA w Wilnie im. Wróblewskich

W DNIU 10 LISTOPADA B. R., JAKO W 4-tą ROCZNICĘ TRAGICZNEJ ŚMIERCI

Ś. † P.

STANISŁAWA WACŁAWSKIEGO

CZŁONKA MŁODZ. WSZECHPOLSKIEJ I b. O.W.P.

odbędzie się w kościele Św. Jana o godzinie 10-ej rano Msza Św. na intencję Zmarłego poczem nastąpi złożenie wieńców na Jego grobie na cmentarzu Antokolskim

O czem zawiadamiają WSZECHPOLACY.

Teatr Miejski na Pohulance

„Szkoła Podatników" komedja w 3 akt. J. Beer'a i L. Verneuil'a, przekł. B. Gorczyńskiego.

Rządy obecne (w dobie kryzysu), u nas czy gdzieindziej, nie mogące się uporać z budżetem państwowym, którego nieproporcjonalne rozdęcie powoduje fiskalizm dochodzący do absurdu — oto świetny teren aby sobie na nim mógł ostrzyć zęby i pióro cięty i dowcipny satyryk.

Nie żałowali też sobie owej soli atyckiej, podanej w lekkostrawnej potrawie, autorzy wybornej komedji na tle duszącej społeczeństwo zmory podatkowej — panowie Beer i Verneuil (a cóżby dopiero wypisywać musieli o polskich pod tym względem stosunkach! o tych podatkach o dodatkach do podatków itp.) dając przewyborny, dowcipny, humorem skrzący obraz systemu podatkowego w stolicy Francji, pokazując w krzywem zwierciadle satyry urzędy i urzędników skarbowych i ściganych przez nich, z zajadłością gończej sfory, nieszczęsnych podatników.

Pan Fromentel jest takim wzorowym urzędnikiem od ściągania podatków, umiejącym wycisnąć daninę państwową nawet z kamienia, wydzierającym niby sprawny chirurg ją z wnętrzności chorego na suchoty finansowe. Ma córkę i zięcia. Córka, jak każda młoda i ładna kobieta lubi się stroić i podobać, lecz to, co ojciec wypłaca młodemu małżeństwu tytułem renty, nie wystarcza na stroje pani Julietty, która robi długi. Mąż jej nic nie robi, najwyżej interesuje się zawodami sportowemi. Wśród złośliwych uwag teścia, aby wreszcie wziął się do jakiejkolwiek pracy, niemiły wypadek z żoną naprowadza młodego Gastona Valtier na doskonały pomysł: zakłada biuro — „szkołę podatników". A to w celu pouczenia społeczeństwa jak ma się bronić przed zmorą nadmiernych, często niesprawiedliwych i nieuzasadnionych podatków, jak poznawać dokładnie ustawy i przepisy podatkowe, których nieznajomość właśnie powoduje, iż Urz.Skarbowy obdziera podatnika do żywej skóry. „Szkoła" prosperować zaczyna świetnie, obroty jej dochodzą do zawrotnych sum, żona szefa, pani Juleczka, chodzi ubrana jak bóstwo a teść, stary, zasłużony urzędnik podatkowy wścieka się na zięcia, wynalazcę antidotum na truciznę podatkową. Walka rozgorzała na całym froncie, podatnicy cisną się do „szkoły" w kolejkach, zdobywają cenne w walce z urzędem skarb. informacje — a władze, „szkoły" zamknąć nie są w stanie gdyż koncesja i reszta w zupełnym porządku.

Kapitulują wreszcie pierwszy pan Fromental, wraz z Izbą Skarbową ofiarowując Valtierowi, bez skutku zresztą, inne, nie tak zabójcze dla Skarbu, zajęcie. Fromentai jako pokonany w walce z zięciem, nieudolny urzędnik idzie w „stan spoczynku". Nawet gabinet upada, a z nim minister skarbu. „Szkoła podatników" tryumfuje i robi kokosy. Zręcznie uplecione w rozpędowe koło tej podatkowej epopei kłopoty Gastona z rozflirtowaną a lekkomyślną żoną dodają komedji życia i pieprzyku.

To też oklaski przy otwartej kurtynie, na rzecz autorów wesołej komedji, raz poraz przerywają bieg akcji. Publiczność od parteru do galerji pokłada się z uciechy na widok porażki władz fiskalnych, dając tem dosadny wyraz prawdziwych swych uczuć odnośnie systemu i jego wykonawców.

Komedja napisana z lekkością iście francuską, pieczołowicie wyreżyserowana przez Wł. Czengerego, toczy się w wybornem tempie. Znakomity maską i grą Neubelt (Formentel) wyborny Czengery (podstarzały lowelas Chapelaude) pełen werwy i humoru a bez szarży Ścibor (Gaston) bardzo dobrzy Dejunowicz (nieszczęsny podatnik) i Mrożewski (poeta Serigny) oraz Łodziński (minister) i Borowski (Giroux) każdy we właściwym stylu wnoszą rzetelny humor na scenę. Urocze, miłe i szykowne w rolach Julji — L. Zielińska i Betty, S. Masłowska zdradzały jednak pewien brak swobody i rutyny początkujących aktorek.

Dekoracje nowoczesne, oryginalne w linji i tonacji barw świadczą o dobrym smaku p. Makojnika.

Pilawa.

W SPRAWIE „POSŁANEK".

Zamieszczony przez nas w numerze z dnia 6-go listopada przedruk artykułu z katowickiej „Polonii" p. t. „Posłanki" wywołał sprzeciwy. Idzie o to, że — nie przesądzając, czy inne posłanki reprezentują takie czy inne grupy społeczne — p. Wanda Pełczyńska, która uzyskała mandat z Wilna, została wysunięta jako kandydatka na posła przez Związek Pracy Obyw. Kobiet oraz stowarzyszenie p. n. Rodzina Wojskowa.

W imię prawdy sprostowanie to niniejszem podajemy.

CZOPKI Hemorin KLAWE PRZY HEMOROIDACH CENY ZNACZNIE ZNIŻONE

PROJEKT ODDŁUŻENIA SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWYCH.

Plan gospodarczy rządu objąć ma w późniejszym terminie oddłużenie spółdzielni mieszkaniowych. Przytem projekt zmierza do tego, aby z oddłużenia skorzystali nietylko właściciele mieszkań, ale i faktyczni lokatorzy.

PRZEZIĘBIENIA
PRZY GRYPIE, PRZEZIĘBIENIU STOSUJE SIĘ TABLETKI TOGAL. POWODUJĄ ONE SPADEK GORĄCZKI I PRZYNOSZĄ ULGĘ.
togal

Wyrok w sprawie o zabójstwo ś. p. Markiewicza

W piątek, dn. 8 bm. o godz. 11-ej Sąd Okręgowy w Grodnie ogłosił wyrok w sprawie zabójstwa Witolda Markiewicza w Marcinkańcach przez dwóch żydów. Mocą wyroku główny oskarżony Ruwim Jacuński został uznany winnym zabójstwa i skazany na 10 lat więzienia.

Co do dwóch pozostałych oskarżonych, Mowszy Karbowskiego i Lejby Sosnowicza, Sąd zmienił kwalifikację czynu i zamiast art. 225 zastosował artykuł 240, uznając ich winnymi wzięcia udziału w bójce, w której nastąpiło zabójstwo i skazał każdego po 3 lata więzienia.

Powództwo cywilne Sąd uwzględnił częściowo i zasądził na rzecz wdowy Genowefy Markiewiczowej 128 zł. 30 gr., to jest kwotę, wynoszącą koszta pogrzebu.

Przy braku apetytu, kwaśnem odbijaniu się, zepsutym żołądku, wadliwem trawieniu, obstrukcji, wzdęciu kiszek, zaburzeniach przemiany materji, pokrzywce i swędzeniu skóry naturalna woda gorzka **Franciszka-Józefa** usuwa z organizmu substancje gnilne, zatruwające organizm.

Poświęcenie kościoła w Borejkach

W dn. 5 b. m. J. E. ks. Biskup K. Michalkiewicz w asyście kleru dokonał poświęcenia nowozbudowanego kościoła w Borejkach, pow. postawski, w dekanacie głębockim. Na uroczystość poświęcenia przybyły z bliższych i dalszych okolic kilkotysięczne rzesze katolików i prawosławnych.

Po dokonaniu poświęcenia i przemówieniu J. E. ks. Biskup w uroczystej procesji z prowizorycznej kaplicy przeniósł do nowego kościoła Prz. Sakrament i odprawił w nim pierwszą uroczystą Mszę św. Naukę wygłosił ks. Dziekan z Głębokiego.

W godzinach popołudniowych J. E. ks. Biskup był podejmowany śniadaniem w gościnnym domu hrabiostwa Tyszkiewiczów w maj. Kozłowszczyźnie, a następnie odwiedził kościoły w Mosarzu, Udziale i Głębokiem, gdzie uczestniczył w wieczornem nabożeństwie oraz odwiedził dom zakonny SS. Niepokalanek i ich szkołę przysposobienia krawiecko - bieliźniarskiego.

O godz. 21 m. 49 J. E. ks. Biskup odjechał do Wilna, żegnany na dworcu przez kler.

Trzeba zaznaczyć, że nowozbudowany kościół w Borejkach nie jest pierwszym z szeregu kościołów i kaplic czynnych, zbudowanych w tym kresowym dekanacie po r. 1920, ani ostatnim z zamierzonych jeszcze do uruchomienia. Wszystkie te nowe placówki powstały z ofiar ludzi dobrej woli, z groszy rolników i rzemieślników i w wysokim stopniu wpłynęły na usprawnienie aparatu duszpasterskiego, dając możność poszczególnym księżom podtrzymywania ożywionego kontaktu z wiernymi.

BEZSENNOŚĆ
WYNISZCZA ORGANIZM,
a powstaje często wskutek zaburzeń układu nerwowego.
Zioła Magistra Wolskiego „Pasiverosa" zawierają roślinę o własnościach uspakajających Passiflorę (Kwiat Męki Pańskiej). Łagodzą one zaburzenia systemu nerwowego (nerwicę serca, bóle i zawroty głowy, uczucie niepokoju), sprowadzając krzepiący, naturalny sen i stosują się w cierpieniach czynnościowych układu nerwowego. Ze względu na swe łagodne działanie (pozbawione szkodliwych wpływów ubocznych), mogą być stosowane, bez obawy przyzwyczajenia, przez wszystkich bez różnicy wieku.
Zioła ze znak. ochr. „Pasiverosa" do nabycia w aptekach i drogerjach (składach aptecznych).
Wytwórnia Magister E. Wolski, Warszawa, Złota 14, m. 1.
Z.F.O. 297/35. 29.X.35 r.

OŚWIADCZENIE.

Ja, Adam Binkiewicz, uznaję swoją winę, że jako katolik wziąłem ślub w cerkwi prawosławnej — za co przepraszam Kościół Katolicki i Społeczeństwo Katolickie.

Zaparcie. Przodujący klinici poświadczają, że naturalna woda gorzka **„Franciszka Józefa"** stanowi także dla umysłowo pracujących, neurasteników i kobiet szybko i przyjemnie działający środek przeczyszczający. Zalecana przez lekarzy.

PRZYGNIECIONY WOZEM.

W Brasławiu na ul. Piłsudskiego wywrócił się wóz wraz z woźnicą Curkiewiczem Wł. Koła przygniotły Curkiewiczowi klatkę piersiową i złamały rękę. Przywieziono go do szpitala miejskiego. (h)

ZDERZENIE SIĘ PROMU Z ŁODZIĄ RYBACKĄ.

Na rzece Ledziejce w gm. ostrowskiej niedaleko wsi Połuczany prom zderzył się z łodzią rybacką. Łódź została zatopiona. Rybaka Michniewicza Józefa wyratowano. (h)

Siłę, zdrowie ten ma w zysku Kto ma KARPIA na półmisku

Ś. p. Stanisław Wacławski

Dziś mija cztery lata od chwili, kiedy w okresie t. zw. zajść listopadowych padł na ulicach Wilna ś. p. Stanisław Wacławski, ugodzony zdradziecko cegłą, w momencie, gdy, jako ciężko ranny, odwożony był przez kolegów do szpitala.

Zgasło młode życie, przestało bić serce gorące.

Skromny i cichy student I roku prawa, prosty szeregowiec Obozu Wielkiej Polski — jak wielu innych, ale z tych, co zawsze śmiało w pierwszym idą szeregu i nie oglądają się na innych.

Przyjechał do Wilna pełen sił i zapału. Rodzice, w pocie czoła pracując na małym zagonie, chcieli — sobie nieraz od ust odejmując dosłownie ostatni kawałek chleba — chcieli synowi wykuć jaśniejszą przyszłość — dać mu wykształcenie.

Przyjechał więc do Wilna, jak wielu innych.

Ale, gdy inni za parę miesięcy na Narodzenie Pańskie wrócili pod rodzinną strzechę, On nie wrócił.

Złożono go w sosnową trumnę i ziemia Wileńska przygarnęła go na wieki.

Studenci złożyli do grobu swego kolegę-bohatera, który w walce o święte ideały nie zawahał się ani na chwilę, składając ofiarę ze swego młodego życia.

A cała Polska, gdzie tylko biją polskie serca, usypała mogiłę, która nam codzień przypomina, żeśmy testamentu wieszczów narodowych do końca jeszcze nie spełnili.

Pamięci Wacławskiego — cześć!

Kronika wileńska.

Nabożeństwo za poległych policjantów

W dniu 9 bm., o godz. 10-ej, w kościele św. Kazimierza odprawiono, jak co roku, uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój dusz policjantów, poległych w obronie współobywateli.

Na nabożeństwie byli obecni przedstawiciele władz z p. o. wojewody Marjanem Jankowskim na czele. Przy katafalku wartę honorową pełnili policjanci z oddziału konnego.

Zwykle nabożeństwo żałobne odprawiane jest w wigilję święta Korpusu Policji, które przypada na 11 listopada, jednakże w tym roku wigilja przypada w niedzielę, wobec czego Mszę świętą odprawiono w sobotę.

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

Chmurno z rozpodzeniami w ciągu dnia. Na zachodzie miejscami przelotny deszcz.

Ciepło.

Umiarkowane wiatry z kierunków południowych.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Rostkowskiego — Kalwaryjska 31; Wysockiego — Wielka 3; Augustowskiej — Kijowska 2; Frumkina — Niemiecka 23. 2

Z MIASTA.

— **Bank Towarzystw Spółdzielczych,** Spółka Akcyjna, Oddział w Wilnie, Mickiewicza 29 (dom własny). Oprócz normalnych operacyj bankowych, Bank nasz od szeregu lat prowadzi specjalny dział drobnych wkładów oszczędnościowych, poczynając od wkładu w kwocie zł. 10.— (następne wkłady mogą być drobniejsze).

Dla ułatwienia czynienia klijenteli drobnych oszczędności, Bank wydaje do domu specjalne kasetki, do których klijent wrzuca swe oszczędności, **poczem kasetka** je otwierana i zawartość jej zapisywana na rachunek klijenta.

Od tego rodzaju wkładów oszczędnościowych, które cieszą się w Banku dużem powodzeniem, Bank płaci 5 proc. netto w stosunku rocznym.

Stempel od tych rachunków opłaca Bank na swój rachunek.

Z ŻYCIA STOWARZYSZEŃ.

— **Zarząd Koła Wileńskiego Związku Oficerów Rezerwy** wzywa swych członków do wzięcia udziału w obchodzie święta Niepodległości i stawienia się:

1) w dniu 10 listopada b.r. o godz. 18-ej na placu **Łukiskim,** gdzie odbędzie się symboliczne rozpalenie ogniska, i

2) w dniu 11 listopada b. r. o godz. 8-ej rano w lokalu Związkowym przy ul. Orzeszkowej 11-a m. 1, skąd nastąpi wymarsz do Ostrej Bramy dla oddania hołdu ś. p. I Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu, oraz wzięcie udziału w Akademji w Sali Miejskiej.

— **Stowarzyszenie Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Wilnie** zwraca się do ogółu Kupiectwa Polskiego z wezwaniem by 11 listopada br. w dniu Święta Niepodległości, sklepy były zamknięte od 10 do 13-ej, a okna wystawowe udekorowane.

— **Liga Odrodzenia Moralnego.** Po zarejestrowaniu statutu przez Władze Wojewódzkie, odbyło się dnia 30 października pierwsze walne zebranie członków L.O.M. Na zebraniu dokonano wyboru władz L.O.M., oddając prezesostwo Zarządu p. Antoniemu Wyszyńskiemu. Następnie wybrano sąd i komisję rewizyjną.

Na temże zebraniu odczytano deklarację ideową, motywującą powstanie L.O.M., zakres działania jej i znaznajomiono obecnych ze statutem oraz z czynnościami organizacyjnemi.

Nim L.O.M. zdobędzie własną siedzibę, tymczasowo będzie się mieściła w lokalu T-wa „Przezorność", Mickiewicza 28—2, dokąd zainteresowani mogą się zwracać w godzinach biurowych po wszelkie informacje.

— **Zarząd Sodalicji Marjańskiej Akademików U.S.B.** niniejszem zawiadamia, iż w niedzielę, 10.XI. br. o godz. 16 w lokalu sodalicyjnym (ul. Wielka 64) odbędzie się zebranie Sekcji Apologetycznej, z referatem sod. Pawła Delalicza p. t. „Moralność międzynarodowa". — Goście mile widziani.

— **Sodalicja Marjańska Akademiczek U.S.B. w Wilnie** powiadamia, że zebranie junjoratu, wyznaczone na godz. 11, zostało przesunięte na godz. 15.

RÓŻNE.

— **Podziękowanie.** Wszystkim Ofiarodawcom za łaskawie złożone fanty na loterję VII Oddz. Tow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo na rzecz biednych, a także i Tym Wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do urządzenia jej i poparcia, w imieniu ochronki i biednych, którymi się opiekuje, z głębi serca śle „Bóg zapłać" stokrotnie Zarząd.

ZGROMADZENIA.

— **T-wo Pomocy Polonji Zagr.** Projektowane zebranie organzacyjne T-wa Pomocy Polonji Zagranicznej w dniu 12.XI. 35 r. nie odbędzie się.

RÓŻNE.

— **Jubileusz działacza społecznego.** Dziś, w niedzielę bm. o godz. 12-ej w kościele ś-go Michała odbędzie się nabożeństwo na intencję p. Antoniego Kuryłły, obchodzącego 40-lecie pracy społecznej. P. Kuryłło jest organizatorem Związku Właścicieli Nieruchomości w Wilnie i był pierwszym jego prezesem. Zreorganizował też bank tychże Właścicieli Nieruchomości. P. A. Kuryłło przed wojną był czynnym na polu pracy społecznej i narodowej w Warszawie i Petersburgu. W szczególności pracował na swym terenie zawodowym nad odżydzeniem fachu krawieckiego, na terenie zaś szerszym uczestniczył w pracach Demokracji Narodowej, Polskiej Macierzy Szkolnej i Sokoła w Petersburgu. Jubilatowi składamy serdeczne życzenie dalszej owocnej pracy na polu społecznem.

LUDZIE WE MGLE

Czytając uważnie wywody prasy sanacyjnej o ostatniej zmianie rządu, przysłuchując się dyskusji prowadzonej nad ustawą o pełnomocnictwach, przyglądając się, wreszcie, zaciekłym walkom koteryjnym, toczącym się w łonie obozu majowego, odnosi się wrażenie, jak gdyby ludzie ci znajdowali się we mgle.

Biorą oni majaki za rzeczywistość. Ze swoich „pobożnych życzeń" oraz z dowolnej oceny faktów, istoty których najwidoczniej nie rozumieją, usiłują oni tworzyć pogląd na realny stan rzeczy i wynajdywać magiczne formuły, zapobiegające następstwom dziesięcioletniej przeszłości.

Korzystając z powstania pierwszego rządu p. Prezydenta, część prasy sanacyjnej, która się dokoła niego skupiła i zasypuje go zbawiennemi radami, wmawia w społeczeństwo, że zło systemu sanacyjnego leży wyłącznie w „pułkownikach". Oni doprowadzili Polskę do ruiny moralnej i materjalnej i oni jedynie za stan obecny kraju są odpowiedzialni. Reszta obozu majowego, to są niewinne baranki, zdolne dziś do podawania za swoje myśli i przestrogi kół opozycyjnych, które do niedawna,w raz z całym obozem sanacyjnym, uważali za „antypaństwowe". Ta postawa nowego „obozu rządowego" wynika z naiwnej wiary w krótką pamięć Polaków i ze złudzenia, że można wmówić w społeczeństwo wszystko, co się chce.

Tymczasem opinja publiczna zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że chociaż „pułkownicy" stanowili istotną treść obozu i regime'u, chociaż ponoszą oni główną odpowiedzialność za następstwa polityczne i gospodarcze systemu, to jednak i inne grupy sanacyjne, do niedawna im podporządkowane i wierne, są odpowiedzialne za cały dorobek „ery pomajowej".

Dlatego też usiłowanie poprawienia dzisiejszego stanu rzeczy, w ramach dotychczasowego systemu, chociażby bez „pułkowników", nie może obudzić w społeczeństwie zaufania. Mylą się bardzo ci wszyscy, którzy sądzą, iż bojkot wyborów ze strony niemal całej ludności polskiej, był li tylko wyrazem jej stosunku do rządu p. Sławka i jego ordynacji wyborczej. Chodziło tu o rzeczy większe, bardziej zasadnicze.

Społeczeństwo polskie, nie idąc do głosowania, dało wyraz swojemu zasadniczemu stosunkowi do całego systemu, do nowych form ustrojowych i nadewszystko do zasady tej nadrzędnej roli, jaką obóz sanacyjny pragnie odgrywać w życiu politycznem państwa.

O tem zapominać nie należy, gdyż jest to główny punkt wyjścia przy ocenie położenia kraju i główna przesłanka dla programu prac, zmierzających do jego naprawy.

Tymczasem, pomimo zapowiedzi nowego rządu, że będzie szukał poparcia społeczeństwa i że za główny swój cel będzie uważał „szybkie zrastanie się narodu z państwem", cały „dorobek" polityczny dotychczasowych rządów, w postaci konstytucji, sejmu, senatu, samorządów, Berezy, „przerostów administracji" i t. d., pozostał nietknięty.

Niema nawet zapewnienia, że to wszystko, co wyrosło na podłożu dotychczasowej polityki systemu. a co społeczeństwo polskie odrzuca, zostanie usunięte. Nastąpiło tylko do pewnego stopnia, odprężenie psychiczne, które jednak wcale nie rozwiązuje sprawy.

Wnikliwsza analiza naszego położenia wykazuje niezbicie, że system dotychczasowy nietylko nie odpowiada woli naszego społeczeństwa, ale, co ważniejsze, jest w ostrej sprzeczności z prawami rozwojowemi jego życia. Byłoby rzeczą bardzo ryzykowną i niebezpieczną, igrać z tym konfliktem, gdyż logika życia zawsze zwycięża, a stawanie jej w poprzek ,pociąga za sobą wyłącznie niepotrzebne ofiary i cierpienia.

Obecny system opiera się na cieniutkiej warstewce, będącej kruchą błonką na ciele narodu. Korzenie jego nie sięgają w głąb. Myśl jego jest przeraźliwie jałowa i jednostronna i w stosunku do nowych potrzeb życia polskiego — wsteczna. Polska, bowiem przeżywa obecnie w łonie swojego społeczeństwa olbrzymie przeobrażenia, związane z szybkiem unarodowieniem świadomości mas i dużemi zmianami w typie życia gospodarczego. Ten dziejowy proces nieodwołalnie musi znaleźć swoje odbicie w życiu politycznem narodu i w polityce państwa.

System sanacyjny, zarówno ten stuprocentowy, jak i złagodzony, nie czyni zadość tej potrzebie. Co więcej, usiłuje on przełamać i odwrócić te głębokie procesy, o których mówimy. Dlatego też, chcąc pokonać trudności, w jakich się dziś kraj znajduje oraz chcąc zapewnić mu trwały rozwój, należy rozpocząć od przezwyciężenia tego systemu

Rzym i Kartagina

„Myśl Narodowa" w numerze 46 zamieściła pod powyższym tytułem artykuł sen. Kozickiego, który przytaczamy w całości.

Nie zamierzamy pisać dziejów wojen punickich. Pragniemy li tylko wskazać na pewne stałe czynniki, jakie tkwią w ziemi i w ludziach tę ziemię zamieszkujących i wpływają na to, że w dziejach obok rzeczy zmiennych są także rzeczy stałe. Byłoby błędem wyciągać z przeszłości wnioski co do przyszłości; nie można jednak zaprzeczyć, że dla zrozumienia teraźniejszości wielką pomocą jest znajomość historji.

*

Rzym był dziełem ludu rolniczego, zamieszkałego nad Tybrem, w miejscu, gdzie istniała dogodna przez tę rzekę przeprawa. Chłopi — jakbyśmy dziś powiedzieli — nadtybrzańscy, zbudowali potężne miasto i w ciągu szeregu wieków podbili cały półwysep Apeniński. Dokonali—jakbyśmy znów dziś powiedzieli — zjednoczenia Italji pod swem panowaniem. Dokonali tego dzieła dzięki zaletom osobistym, dzięki zaletom ustroju politycznego, jaki sobie nadali i dzięki wygodom, płynącym z dobrego położenia geograficznego nad morzem Śródziemnem.

Gdy Rzymianie skupili koło siebie wszystkie ludy półwyspu, musieli dla rozwoju swej potęgi politycznej i dla bezpieczeństwa swego kraju zwrócić wzrok za morze, okalające półwysep, który zamieszkiwali, i na lądy poza tem morzem leżące. Stąd konieczność posiadania pozycji na tem morzu, jako krok pierwszy do dalszej ekspansji.

Otóż na morzu Śródziemnem w chwili, gdy Rzym postanowił wyjść poza Italję, panowała potężna wówczas Kartagina. Posiadała doskonałe położenie (w dzisiejszym Tunisie), miała swoje posiadłości w różnych miejscach na wybrzeżach morza Śródziemnego i na wyspach, doskonały port, wielką flotę i ludność znającą morze i wszystkie jego tajniki.

Spotkał się Rzym z Kartaginą na Sycylji i pierwsze starcie między dwoma współzawodnikami nastąpiło o tę wyspę (pierwsza wojna punicka 264 — 241 r. przed Chrystusem). Decydujące wypadki musiały się rozegrać na morzu, tymczasem Kartagina miała flotę, a Rzym nie posiadał ani jednego statku wojennego. Zaczął tedy Senat rzymski od zbudowania floty. Pamiętamy z historji, jak flota ta ,obsadzona przez niedoświadczonych w wojnie morskiej Rzymian, była niszczona, jak ją odbudowywano, jak na końcu jednak Rzymianie zostali zwycięzcami na lądzie i na morzu.

Był to jednak dopiero początek. Kartagina postanowiła uderzyć w ośrodek potęgi rzymskiej, a posiadała największego wodza i polityka owych czasów:Hannibala. Znamy wszyscy dzieje jego wyprawy do Italji — przejście Alp, zwycięstwo pod Kannami, zjawienie się u bram Rzymu, odciągnięcie od związku z Rzymem szeregu plemion italskich (druga wojna punicka od 218 do 201 r. przed Chrystusem). A jednak Rzym zwyciężył.

„Ogólnie biorąc" — powiada Polibjusz w księdze VI swej historji Rzymu, napisanej w II wieku przed Chrystusem — „państwo kartagińskie było pod wieloma względami podobne do państwa rzymskiego i spartańskiego, Jednak stało niżej, niż państwo rzymskie z czasów Hannibala. Bo wszystkie ciała, wszystkie rządy i wszystkie przedsięwzięcia podlegają temu samemu prawu natury. Naprzód rzeczy te rosną i powiększają się. później dochodzą do stanu doskonałości, wreszcie padają i rozkładają się. Z tych stopni drugi jest tym, w którym mają największą siłę; to tłumaczy nam różnicę między Kartaginą a Rzymem. Ponieważ państwo kartagińskie doszło wcześniej, niż Rzym, do swej doskonałości, to już było się w owym czasie oddaliło od stanu jej doskonałości. Tymczasem Rzym był wówczas w stanie najbardziej kwitnącym. U Kartagińczyków panował lud, u Rzymian Senat. Tam słuchano opinji tłumu, tu zasięgano rady u najlepszych obywateli i postępowano według tego, co postanowili. Dzięki temu, choć Rzymianie byli pobici w regularnej bitwie, wzięli wkońcu górę nad Kartagińczykami".

Rzym zwyciężył i ostatecznie, po trzeciej wojnie punickiej (149 — 146), nietylko zdobył Kartaginę, lecz ją usunął z powierzchni ziemi — ludność wysiedlono, miasto zburzono, tak, że śladu po niem nie pozostało.

Zniweczenie potęgi kartagińskiej pozwoliło Rzymowi na podbój całego znanego wówczas świata, stał się on panem wszystkich krajów okalających morze Śródziemne, stał się potęgą, stworzył Imperjum, którego dorobkiem kulturalnym i cywilizacyjnym żyją po dzień dzisiejszy wszystkie narody europejskie.

*

Imperjum Rzymskie rozłożyło się wewnętrznie i padło pod ciosami „barbarzyńców". Lecz w jego ośrodku wyrosła inna potęga — Kościół katolicki — która wzięła w swe ręce władzę duchową nad ludami i państwami Europy zachodniej i stała się wychowawcą tych ludów.

Potęga polityczna Italji upadła, lecz była ona siedzibą potęgi duchowej i źródłem wielkich ruchów umysłowych i kulturalnych (średniowiecze ze św. Tomaszem z Akwinu i św. Franciszkiem z Asyżu i Odrodzenie z całą plejadą uczonych, pisarzy i artystów).

*

Przyszedł wiek XIX i jego wytwór największy — narody. Gdy świadomość narodowa i dążenia narodowe zjawiły się wśród wszystkich ludów Europy — niezależnie od tego, czy posiadały one własne państwa, czy też nie — uległ im także lud, zamieszkujący półwysep Apeniński, lud posiadający we krwi tradycje Rzymu Starożytnego.

Przyszło pokolenie, które wydało Mazziniego. Cavoura i Garibaldi'ego, i dokonało dzieła zjednoczenia Włoch, ogarniając cały naród płomiennem uczuciem patrjotyzmu i przejawami bohaterstwa... Zjednoczenie to dokonane zostało w wielkiej wojnie lat 1915—1918, gdy Włochy uzyskały granicę alpejską, gdy cały półwysep stał się jednem państwem, posiadającem granice naturalne.

Czyż można uniknąć myśli o analogji położenia Włoch współczesnych z położeniem Rzymu w połowie III wieku przed Chrystusem: po zjednoczeniu konieczność ekspansji na morzu i za morzem? Tę konieczność stwarzają dla Włoch warunki geograficzne; muszą Włosi dbać o swe bezpieczeństwo, jako kraju mającego tysiące kilometrów wybrzeża morskiego, muszą zabiegać o nowe terytorja dla umieszczenia swego przyrostu naturalnego, wynoszącego około 500.000 rocznie. Kto sądzi, że nie nakaz wypełnienia swych przeznaczeń dziejowych i utrzymania przy życiu swego narodu stanowi ich wskazania moralne, lecz dogmaty purytańskiej Genewy, ten nie wie nic o historji i jej prawach...

Na drodze do wypełnienia swej misji dziejowej spotykają Włochy współczesne W. Brytanję, podobnie jak Rzym spotkał Kartaginę. Zastrzegamy się odrazu — wskazując na to, nie mamy zamiaru wyciągać stąd wniosków co do rozwoju wydarzeń ,lub co do spraw moralnych dwu stron, będących obecnie w sporze. Narzucają się jednak z przemożną siłą analogje historyczne co do sytuacji dwu współzawodników.

Morze Śródziemne jest dziś — jeśli się tak wyrazić wolno — w posiadaniu Anglji. Trzyma ona w swem ręku wrota do tego morza — Gibraltar i kanał Suezki; ma oparcie na Cyprze i na Malcie, są od niej zależne Egipt i Palestyna; flota W. Brytanji ma przewagę na morzu Śródziemnem. Tego stanu posiadania Anglja wyrzec się nie może, nietylko ze względu na swój prestige polityczny, lecz także, a nawet przedewszystkiem dlatego,że przez kanał Suezki idą jej najważniejsze drogi morskie, których wolność decyduje o spoistości Imperjum Brytyjskiego. Nowa faza w życiu państwa włoskiego — faza morska i kolonjalna — zagraża tedy poważnie interesom Anglji. Nie można się przeto dziwić jej stanowczemu wystąpieniu przeciw Włochom. Politycy angielscy słusznie przewidują, że jest to dopiero początek, iż jeśli Włochy staną mocną stopą w Afryce, to będą dążyły i do rozszerzenia tam swych posiadłości i do stania się decydującą potęgą na morzu Śródziemnem. Z powyższego widać, że nie jest przesadą porównanie rozpoczynającego się przed naszemi oczyma konfliktu między Włochami a W. Brytanją z wielkim dziejowym sporem między Rzymem starożytnym a Kartaginą, który trwał zgórą sto lat.

STANISŁAW KOZICKI

Niewinna żydowska „koza"

„Nasz Przegląd" przytacza treść wzruszającej bajki, rzekomo abisyńskiej:

„Pewnego razu lampart opuścił swe legowisko, pozostawiając w niem syna swego, zupełnie samego. Przyszedł słoń i stratował na śmierć małego lamparta: Ktoś zawiadomił tem lamparta. „Twój syn został zabity!" Lampart zapytał: „Kto zabił mego syna?" — „Słoń to uczynił" — brzmiała odpowiedź. Lecz lampart zawołał: „To niemożliwe, słoń nie zabił mego syna. uczyniły to kozy!" „Nie — zapewniano go — zabił go słoń!" Ale lampart upierał się przy swojem: „Powiadam, że to sprawa kóz! Nikt inny nie mógłby zamordować mego syna". I lampart rzucił się na kozy i dokonał śród nich straszliwej rzezi, aby pomścić śmierć syna. Wiedział on doskonale, że słoń zabił jego syna, lecz będąc zbyt słabym, aby walczyć ze słoniem, wybrał sobie kozy, aby wywrzeć na nich zemstę i je zniszczyć".

Bajeczka ta nasuwa „Naszemu Przeglądowi" porównanie z antysemitami, którzy mszczą się na Żydach za nieszczęścia, trapiące społeczeństwa chrześcijańskie.

„Idzie przez świat słoń — nędza, słoń — kryzys, niesprawiedliwość społeczna, nadużycia możnych — i tratuje, niszczy, zabija. Lampart wie dobrze, że nikt inny nie czyni tego, tylko słoń. Lecz nie śmie rzucić się na słonia, bo słoń silniejszy.

Zwala tedy winę na kozy. Z niemi może dać sobie radę. Może je rozszarpywać pazurami, przepędzać — zmuszać, mówiąc językiem niebajkowym — do emigracji, eksterminować, uciskać, prześladować, ograniczać w prawach egzystencji, degradować rasowo. Czytelnik domyśla się niechybnie, co oznaczać mogą te kozy — z bajki abisyńskiej?"

Jest to stały argument żydowskiej i filożydowskiej propagandy, że Żydzi są dla narodowców polskich i dla obozów antysemickich w innych krajach tylko kozłem ofiarnym, na którego zrzuca się winę nieszczęść, budzących niezadowolenie mas, a będących bądź nieodwracalnym dopustem Bożym, bądź nawet skutkiem przewinień samych antysemitów. Każdy, kto musi walczyć z propagandą socjalistyczną, czy komunistyczną wśród mas, oraz masońską (a jak u nas, też i sanacyjną) wśród inteligencji, — nie mówiąc już o propagandzie jawnie żydowskiej, — ma z tym argumentem codzień do czynienia. Na to, aby zdobyć dla Obozu Narodowego Łódź, czy tyle innych, ostatnio unarodowionych środowisk, trzeba się było w tych środowiskach przedewszystkiem z wpływem tego właśnie argumentu uporać; gdy to się osiągnęło — inne trudności i przeszkody były już drobiazgiem.

Jest to argument bardzo zręczny i efektowny — ale zarazem bardzo niesłuszny.

Cóż jest istotą sprawy żydowskiej? Jest nią to, że Żydzi, zdobywszy sobie duży wpływ na życie narodów chrześcijańskich, — wpływ w niektórych dziedzinach (np. gospodarczej) przemożny i wręcz rozstrzygający, we wszystkich niemal bez wyjątku (politycznej, kulturalnej, nawet moralnej) bardzo znaczny, — zwichnęli pion, o który się całe to życie opierało i przez to samemi podstawami tego życia zachwiali.

„Nadużycia możnych" zawsze istniały, bo natura ludzka jest ułomna i do nadużywania swej siły ludzie są tak samo skłonni, jak do innych grzechów. Ale w społeczeństwie, opartem na ładzie harmonijnej i jednolitej cywilizacji, nadużycia sprowadzają się do minimum. Nietylko w chrześcijańskiej Europie z okresu szczytowego rozwoju własnej jej cywilizacji, to znaczy z okresu późnego średniowiecza, ale i w krajach o cywilizacji bardzo prymitywnej, mniej jest nadużyć możnych, niż w krajach o pionie cywilizacyjnym zwichniętym. Niewolnik abisyński, nie mówiąc już o ubogim chłopie japońskim, z pewnością czuje się szczęśliwszy od bezrobotnego, a nawet i od pracującego, lecz mającego nad sobą ciągły miecz Damoklesa, robotnika w Manchesterze, Chicago, czy... Łodzi. Bo kraj chrześcijański, przerobiony i przekształcony przez wpływ żydowski, jest krajem o najbardziej łupieskiej, najbardziej wolnej od wszelkich skrupułów psychologji możnych. Bankier-żyd, gospodarujący anonimowym kapitałem, jednem pociągnięciem pióra skazujący na głód lub ruinę tysiące ludzi, jest z pewnością najbardziej tyrańskim i najmniej mającym w sobie poczucia patrjarchalnej odpowiedzialności za losy maluczkich gatunkiem możnych tego świata.

„Słoń kryzys!" Ów kryzys jest skutkiem zabrnięcia w ślepą uliczkę nowoczesnego ustroju gospodarczego kuli ziemskiej. A dzisiejszy ustrój gospodarczy Europy i świata jest wszak w ogromnej mierze dziełem Żydów. Czy gdyby Żydów przed wiekami zatrzymano w ghetcie, gdyby ich nie równouprawniono, nie dano im swobody gospodarczego i politycznego działania, życie gospodarcze Europy wyglądałoby tak, jak dziś wygląda? Czy mogło ono było dojść do obecnego stanu bez Rotszyldów, bez żydowskich finansistów, giełdziarzy i przedsiębiorstw, bez masonerji? A czy, gdyby było poszło drogą rozwoju, wolną od wpływu Żydów i mocniej związaną z tradycją europejskiego średniowiecza, czy załamałoby się w dzisiejszym kryzysie? Chyba spokojnie powiedzieć można, że nie!

„Niesprawiedliwość społeczna!" Świat tak już jest urządzony, że istnieje nierówność społeczna, — że istnieją królowie i poddani, możni i maluczcy. Tylko, że w stosunkach, opartych na cywilizowanym ładzie, — ładzie cywilizacji choćby niewysokiej, ale mającej wewnętrzną równowagę, — nierówność ta nie jest niesprawiedliwością. Niesprawiedliwość zjawia się dopiero w ustroju zwichniętym. Nie jest niesprawiedliwością wywyższenie Sobieskich, — ale jest niesprawiedliwością wywyższenie Stawiskich.

Całe nasze życie — całe życie Europy, — jest od paru stuleci zwichnięte. Zwichnięte jest przez Żydów i przez ich wpływ.

Nie potrzebujemy, ani nie mamy zamiaru ich z tego powodu „rozszarpywać pazurami". Ale natomiast musimy ich z pośród nas—eliminować.

PRZEGLĄD PRASY

GŁOS BEZROBOTNEGO SANATORA

Byli dygnitarze BB. nie mogą się pogodzić z nicością, w jaką zapadli przez rozwiązanie tej organizacji. Mieli wpływy, dawali protekcje, decydowali o mandatach poselskich i radzieckich, występowali w aureoli pobocznej władzy, zasługiwali się przez tępienie opozycji, inkasowali dobre pensje i to wszystko miałoby się teraz urwać, a oni sami mieliby zostać zwykłymi obywatelami, drżącymi przed sekwestratorem lub starostą? Ależ to krzywda, wołająca o pomstę do p. Sławka! Jeden z takich kierowników BB. „w terenie", daje wyraz niezadowolenia tej nowej, bezrobotnej warstwy. Pisze w „Kur. Por.", jak to Blok „oczyszczał polskie życie narodowe od rozkładających je miazmatów", jak to z garwolińskiego BB. „myśl obywatelska promieniowała szeroko i daleko" i jak garwolińska sanacja „przyczyniła się zarówno do podniesienia poziomu etycznego szerokich mas, jak i do organizowania ich po linji rozumnie pojmowanej własnej państwowości".

Co teraz będzie, gdy zbraknie owej „szkoły życia obywatelskiego"? „Miazmaty" zapewne powrócą. P. Kozłowski przestrzega:

„Jeżeli stało się inaczej, jeżeli dla względów niewątpliwie słusznych Blok jednak został rozwiązany, to wydaje mi się z mego posterunku, że w życiu społecznem, zwłaszcza naszej prowincji, stworzyła się pustka, którą coprędzej wypełnić należy, gdyż zaczyna się ona w myśl prawa fizycznego wypełniać samorzutnie przez nawrót do dawnych, tak przez nas zwalczanych form".

Otwórzcie nowe, dobrze płatne sekretarjaty, zapewnijcie bezrobotnym politykom z Rypina i Garwolina stanowiska i wpływy. Bez nich zginie etyka i myśl obywatelska w tem nieszczęśliwem państwie.

EMIGRACJA DO PALESTYNY

Z sjonistycznej „Chwili" dowiadujemy się, że

„emigracja żydowska do Palestyny, oficjalnie wykazana, za pierwsze trzy kwartały roku kalendarzowego 1935 przekroczyła liczbę 47.000, była zatem większa o 5.000 osób w porównaniu z takim samym czasokresem roku 1934. We wrześniu b. r., a zatem u schyłku ostatniego przydziału. cyfra żydowskich emigrantów przekroczyła 6.000 i tem samem osiągnęła rekord w całej dotychczasowej aliji".

Emigracja więc rośnie. Udział Żydów z Polski wynosi w niej około 42 proc.

TEATRALJA KRAKOWSKIE

Pierwsze dwa miesiące nowych rządów w teatrze krakowskim mamy już poza sobą. Plany dyr. Frycza na ten pierwszy okres zostały wykonane, dotrzymał, co przyrzekał. Rozpoczął sezon punktualnie, wiedząc do czego dąży i czego chce. Nie wdajemy się w tej chwili w ocenę, czy wszystko idzie mu gładko, sądzę jednak że z publiczności oraz oceny swoich zamierzeń jest zupełnie zadowolony.

W zakresie repertuaru idziemy własną drogą. Przypadek zdarza, że repertuar pokrywa się w znacznej części z repertuarem scen stołecznych ubiegłych sezonów. „Wina"... to Kazimierza Junoszy Stępowskiego, który na początek sezonu dał nam poznać swe pierwszorzędne kreacje ze scen stołecznych (Henryk IV — Azais — Iwan Groźny — Stare wino szumi — Rozbitki) i podbił niemi serca krakowskiej publiczności, która podziwiała szeroką skalę wielkiego talentu tego rasowego aktora, finezję jego gry i wejrzę, której pozazdrościć mu może każdy aktor młodszego pokolenia. O odtworzeniu tragicznych postaci w sztukach Pirandella i Tołstoja i ich wysokim, artyźmie pisano już wiele. Pochwał powtarzać nie będziemy, powodzenie występów Stępowskiego służy za wszelkie pochwały.

Na jeden moment chcielibyśmy zwrócić uwagę. Przy przygotowywaniu sztuk dla występów wielkiego artysty tak kierownictwo teatru, jak i reżyserzy dołożyli wszelkich starań, by między wycyzelowaną grą gościa a jego otoczeniem, nie było zbyt wielkich odchyleń, by zespół stał się nietylko dobrem tłem dla gry wybitnej jednostki ale harmonijnem uzupełnieniem, tworzącem jednolitą całość. Usiłowania te były uwieńczone dobrym skutkiem

Zabawna komedja muzyczna „Muzyka na ulicy" (także z repertuaru stołecznego) uzupełniła pierwszy okres repertuaru. Nadchodzący miesiąc ma przynieść przedewszystkiem jedną z nagrodzonych sztuk na konkursie legjonowym t. j. „Trzy mgły" M. Niżyńskiego—a to w dzień święta niepodległości. — W sztuce tej ma być wprowadzony eksperyment z wyzyskaniem filmu dla przedstawienia scen batalistycznych, których wykonanie w naszych skromnych warunkach byłoby i zbyt trudne i zbyt kosztowne.

Nadto zapowiedziane jest wystawienie „Nocy listopadowej" Wyspiańskiego w reżyserji St. Wysockiej i z jej udziałem w roli Pallas Ateny — oraz „Candidy" B. Shaw'a. W październiku rozpoczął też swoją działalność zapoczątkowany przez dyr. Osterwę t. zw. teatr szkolny — dając na początek „Rozbitki" Blizińskiego z udziałem Stępowskiego (po jego wyjeździe gra rolę Kotwicza reżyser p. Karbowski). — Repertuar teatru szkolnego ustala osobna komisja z udziałem nauczycielstwa szkół średnich.

Teatr szkolny już przez trzy lata spełniał swoje zadanie i zaprezentował młodzieży szereg arcydzieł literatury polskiej i obcej. Organizacja jego polega na tem, że młodzież składa miesięcznie w dyrekcji 50 gr. a w zamian za to uczestniczy rocznie bezpłatnie w sześciu przedstawieniach.

Dotąd było wszystko w porządku. Były pewne niedomagania, które dawały się usunąć.

Aż oto nagle zaczęto dyskusję na temat czy teatr szkolny w obecnej formie jest dalej możliwy do prowadzenia. Dyskusję rozpętał feljetonista jednego z krakowskich dzienników p. Zygmunt Nowakowski wytaczając ważkie argumenty „contra" — jak to, że przedstawienia szkolne, odbywające się w godzinach rannych lub popołudniowych, nie wywierają tego uroku jak przedstawienia wieczorne, że młodzież winna do teatru uczęszczać z własnego popędu nie z musu, że „haracz opłat" młodzieży jest ukrytą subwencją dla teatru — w końcu, argument najbardziej ważki — że artyści, przyzwyczajeni do mrocznej, wieczornej atmosfery — odnoszą się z pewną awersją do przedstawień szkolnych, które wskutek tego jak i wskutek zbyt niskiego poziomu przygotowania teatralnego młodzieży (przemówienia i objaśnienia przed przedstawieniami jako dorywcze, nie załatwiają sprawy) — ujawniają siłą faktu pewne niedociągnięcia artystyczne.

Na argumenty p. Nowakowskiego możnaby przytoczyć szereg kontrargumentów. Dyskusja porusza momenty zasadnicze, jak pozwolenie uczęszczania młodzieży na spektakle wieczorne, a uwolnienie jej od uczęszczania na spektakle wspólne — a w sprawie tej muszą zabrać głos przedewszystkiem rodzice i wychowawcy oraz władze szkolne.

To też rejestrując tylko rozpoczętą dyskusję i wstrzymując się od uwag — czekamy na dalszy jej rozwój.

Aem.

Nowe książki

„BIBLJOTEKI PARAFJALNE"

W ubiegłym miesiącu wyszła z druku książka p. t. „Bibljoteki parafjalne" w opracowaniu J. Stemlera, dyrektora Polskiej Macierzy Szkolnej. Książka ta, wydana nakładem Diec. Instytutu A. K. w Płocku, jest praktycznym i jedynym podręcznikiem dla zakładających bibljoteki parafjalne. Dostosowanie książki do potrzeb dzisiejszego ruchu katolickiego, czyni z niej niezastąpioną pomoc w pracach Akcji Katolickiej w dziale tworzenia ognisk zdrowej oświaty w Polsce. Wydawnictwo powyższe spotkało się z b. przychylną opieką J. Em. Ks. Kardynała Hlonda, Prymasa Polski, który w liście do inicjatora i wydawcy dzieła pisze: „Diecezjalnemu Instytutowi Akcji Katolickiej w Płocku dziękuję za nadesłaną nadesłanie dzieła „Bibljoteki parafjalne" gratuluję szczęśliwie podjętej tak bardzo ważnej akcji wychowawczej, jaką jest propaganda bibljotek parafjalnych i życzę, by akcja ta także w innych diecezjach znalazła zrozumienie i jaknajskuteczniejsze zastosowanie".

Znamienne są również opinje księży biskupów. J. E. Ks. Arcybiskup Wileński R. Jałbrzykowski pisze: „Za łaskawe nadesłanie dzieła „Bibljoteki parafjalne" J. Stemlera śpieszę przesłać me serdeczne podziękowanie. Oby nasze Duchowieństwo parafjalne chciało jaknajwięcej z tego dzieła skorzystać na polu pracy oświatowej". J. E. Ks. Biskup łomżyński Stanisław Łukomski pisze: „Dziękuję uprzejmie za książkę p. t. „Bibljoteki parafjalne". Przeczytawszy ją i uznając za bardzo pożyteczną, przekazałem ją Łomżyńskiemu Diecezjalnemu Instytutowi Akcji Katolickiej, aby ją zalecił oddziałom Parafjalnej Akcji Katolickiej".

J. E. Ks. Biskup Kielecki Augustyn Łosiński pisze: „Uprzejmie dziękuję za przesłaną mi książkę „Bibljoteki parafjalne". Z przejrzenia jej widzę, że będzie bardzo pożyteczną w zakresie pracy naszej Akcji Katolickiej. Życzę też najszerszego rozpowszechnienia tej książki w diecezjach, w tym celu udzielam błogosławieństwa, jak i całemu Instytutowi Akcji Katolickie w Płocku—ruchliwemu i dzielnemu".. Książkę nabywać można w Składnicy Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej w Płocku, ul. Mostowa 1. Konto PKO. Nr. 143.123..

Z sali koncertowej

H. Kolberg. M. Anderson. Kwartet Rothschilda. Audycja w S. M. D. M.

Ostatni poranek filharmoniczny poświęcono P. Czajkowskiemu. Naczelnym numerem programu była VI symfonja, zwana „patetyczną", dzieło, porywające masy szerokie jeszcze przed 30 i 20 laty, niezmiernie lubiane i popularne we wszystkich krajach słowiańskich i germańskich. Symfonja ta dawniej ściągała tłumy do Filharmonji, a i teraz dla wysłuchania jej stawiło się osób bardzo wiele, zwłaszcza z pokolenia, które nie odwróciło się całkowicie od tradycyj przedwojennych. Prowadził symfonję ze starannością i umiarem p. T. Mazurkiewicz.

Występujący w charakterze solisty p. Hugo Kolberg, zdolny i technicznie wyrobiony młody skrzypek, grał koncert D dur. Była to interpretacja naogół poprawna; drobne uchybienia należy złożyć na karb zrozumiałej „tremy".

P. Marian Anderson, śpiewaczka murzyńska, która w zeszłym sezonie podbiła talentem swym Warszawę, wystąpiła w niedzielę z recitalem, o programie wartościowym i ciekawym. Cechą charakterystyczną śpiewu p. Anderson jest wyjątkowo głębokie odczucie przez artystkę treści muzycznej dzieła. Jej wnikliwość, a wraz z tem szczerość i prostota wyrazu obok zdumiewającej kultury tworzą atuty, którymi p. Anderson porywa i ujarzmia słuchaczy. Jeżeli mam mówić o środkach wokalnych śpiewaczki, to — mając na uwadze jej występy zeszłoroczne — muszę podkreślić fakt rozwoju i powiększenia głosu — zwłaszcza w skali górnej. Poprzednio nieco wymuszone tony brzmią obecnie równo, swobodnie i czysto. Przepięknie interpretuje p. Anderson zarówno klasyków (Monteverdi), jak Schuberta (szereg pieśni); niezrównana w Negro spirituals, zachwycająca w nieznanych u nas pieśniach fińskich.

Przepięknie towarzyszył p. Anderson na fortepianie p. Kosti Vehanen.

Wiedeński kwartet Rothschilda, złożony z muzyków młodych, spewnością pilnych, zamiłowanych w grze zespołowej i bardzo starannych, dał się słyszeć we wtorek w sali Konserwatorjum. Wiedeńczycy, grający — co należy do rzadkości — bez nut cały program, wykonali trzy kwartety: Schuberta (A moll), Beethovena (Es dur op. 127) i Ravela.

Zadaniem najmniej trudnem, a więc w wyniku najlepszem, było odtworzenie kwartetu Ravela. Kwartet Beethovena, poza stroną techniczną, stawia wykonawcom ogromne wymagania natury duchowej. Otóż p. Rothschild i jego koledzy nie wznieśli się na wyżyny konieczne dla interpretacji Beethovena z ostatniej epoki jego twórczości, przeto nie mogli wywołać entuzjazmu na sali, u nas zawsze mocno krytycznie usposobionej. Miło, ale bez większego polotu, grano kwartet Schuberta. W całości odnieśliśmy wrażenie, że muzycy wiedeńscy są bardzo dobrym materjałem, z którego może powstać zespół piękny i wartościowy, ale po paru dopiero latach, gdy zdobędą więcej, powiedzmy śmiałości, wprowadzą na estradę rozmach młodzieńczy i zyskają na skupieniu duchowem.

Kolejna audycja w S. M. D. M. poświęcona była dziełom Schumanna.

Nie jest to wprawdzie przedstawiciel„ dawnych" muzyków, ale kompozytor mimo to wielki, zawsze słuchania godzien; małe to odstępstwo od linji zasadniczej S. M. D. M. z chęcią wybaczamy.

W programie Audycji umieszczono: Trio i Kwartet fortepianowy w wykonaniu pp.: L.Kmitowej, M. Szaleskiego, R. Halbera i Ig. Rosenbauma oraz kilka pieśni, istnych pereł literatury wokalnej. Interpretowała je muzykalnie, inteligentnie z subtelną ekspresją p. Marja Dzikowa, sopranistka o głosie ładnym, dobrze wyrównanym.

W. S.

1159

ZE ŚWIATA KULTURY

KRONIKA LITERACKA

Ze Związku Zawodowego Literatów. Zarzdą Odziału Warszawskiego Związku Zawodowego Literatów Polskich zawiadamia, że od dn. 6 b. m. biura Związku mieszczą się w nowym lokalu przy ul. Chmielnej 33 m. 5, tel. 2-75-34. Sekretarjat zarządu Oddziału War- 19-ej. W nowym lokalu uruchomiona została szawskiego Zw. Zaw. Lit. Polskich czynny jest w poniedziałki, środy i piątki od g. 18— czytelnia pism dla członków Oddziału Warszawskiego, czynna codziennie od g. 18— 20-ej.

KRONIKA KULTURALNA

Nowy konserwator w Wilnie. Nowomianowany konserwator województwa wileńskiego i nowogródzkiego dr. Ksawery Piwocki objął urzędowanie w dniu 4 b. m. W związku z tem przybyli do Winla konserwator główny Jerzy Remer oraz b. konserwator dr. Stanisław Lorentz, który przekazał urzędowanie dr. Piwockiemu, poczem konserwatorowie zwiedzili roboty prowadzone w Bazylice, na górze zamkowej oraz w Trokach.

KRONIKA MUZYCZNA

Muzyka polska w Leodjum. Belgijskie towarzystwo „Oeuvre des artistes" urządza w dn. 12 listopada r. b. w Leodjum wielki festival muzyki polskiej pod dyrekcją Grzegorza Fitelberga. Solistą będzie Karol Szymanowski, który odegra swą „Czwartą Symfonję". Program zawiera utwory F. Chopina, K. Szymanowskiego, B. Woytowicza, F. Łabuńskiego i M. Kondrackiego.

CZASOPISMA DLA KOBIET

Tygodnik kobiety. — Sygnalizujemy ukazanie się nowego czasopisma „Tygodnik Kobiety" pod kierunkiem redakcyjnym Wandy Dobrzańskiej. Na treść pierwszego numeru złożyły się artykuły, pp. Ciechanowieckiej, Popławskiej, Kiewnarskich, (Elżbieta i Well), Miszewskiej, Krzemienieckiej, dr. Olechowskiego. Dział kosmetyczny i gospodarczy dopełniają miary tego interesującego pisma, z którego każda czytelniczka będzie mogła wybrać to co lubi, co woli, co przekłada nad inne.

WYSTAWY WARSZAWSKIE

Wystawa jubileuszowa A. Madeyskiego. Tow. Zachęty Sztuk Pięknych, organizując wystawę jubileuszową Antoniego Madeyskiego, stworzyło rzadką sposobność ujrzenia jego wybitnych rzeźb przeważnie w szlachetnych materjałach: marmurze i bronzie. Wystawa ilustruje plon 50-letniego artystycznego wysiłku znakomitego rzeźbiarza, twórcy sarkofagów królowej Jadwigi. Władysława Warneńczyka na Wawelu, artysty stale przebywającego w Rzymie i zrzadka tylko ukazującego prace na wystawach krajowych. Nieprzeciętna ta wystawa wzbudziła wielkie zainteresowanie wśród artystów i publiczności. Napiszemy o niej obszerniej.

Salon jubileuszowy w Zachęcie. Tegoroczny salon jesienny w Zachęcie, nazwany jubileuszowym z okazji 75 rocznicy istnienia Tow. Zachęty Sztuk Pięknych zapowiada się podobno interesująco. Liczny będzie udział artystów pozawarszawskich, zobaczymy też wielu artystów, którzy oddawna nie wystawiali.

Nowe wystawy w I. P. S. W salach Instytutu Propagandy Sztuki (królewska 13) odbyło się 7 b.m. otwarcie nowych wystaw, grupy artystów plastyków „Pryzmat", krakowskiego Zrzeszenia art. plastyków „Zwornik" oraz wystaw zbiorowych ś. p. Karola Larischa i Konrada Winklera. Omówimy je niebawem obszernie.

Wystawa prac Marjana Mokwy. W salonie Sztuki przy ul. Mazowieckiej 11 otwarto wystawę obrazów znanego marynisty Marjana Mokwy, urządzona staraniem zarządu Galerji Morskiej w Gdyni. Wystawa otwarta będzie do 24 b. m. od 10—19-ej.

ZEWSZĄD...

PLAGI AUSTRALIJSKIE

Zbyt urodzajna gleba może być źródłem plag egipskich. Doświadczyła tego na sobie Australja. W dziwnym tym kraju rząd wydał niedawno zakaz przywozu nasion jakiejkolwiekbądź rośliny nie plantowanej jeszcze na ziemiach australijskich. Zakaz jest surowy, więcej, drakoński. Za obejście zakazu, za przewiezienie małej choćby torebki z nasionami, dajmy na to, róży czy buraka, grozi kara do kilku tysięcy funtów, a nawet do roku więzienia.

Skąd, dlaczego ten ostracyzm wobec świata roślinnego? Otóż ma to swoją historję. Zaczęło się dość dawno zresztą, od królików. Gdy przywieziono z Europy do Australji transport niewinnych klapouchów, nikt nie przypuszczał, że za parę lat trzeba będzie prowadzić istną wojnę z rodem króliczym. Króliki rozmnażały się w tak fenomenalnem tempie, że w Queensland wystąpiono przeciw nim z karabinami maszynowemi, a nawet gazami trującemi. To samo stało się z kotami. I koty stały się plagą kraju. To samo z papugami. Świat zwierzęcy odnalazł w Australji swój raj i w sprzyjających warunkach wszystko, co skacze, biega, fruwa, płodziło się i mnożyło w niepojęty wprost sposób. Człowiek musiał walczyć o miejsce dla siebie.

Płodna gleba australijska, przytulna i gościnna dla zwierząt, okazała się jeszcze lepszą dla roślin. Plagą n. p. południowej Australji jest agrest. Przeflancowany z Europy agrest rozrósł się tutaj tak zastraszająco, że miljony morgów w Wiktorji, Nowej Walji, zarastają samopleniącym się dzikim agrestem, którego nie sposób wytępić.

Przed czterdziestu laty wpadł jeden z mieszkańców Nowej Zelandji na pomysł sprowadzenia z Holandji nasion pietrusz ki. Chciał urozmaicić swoje menu i wzbogacić ogród warzywny. Klimat i gleba sprawiły cuda. Poczciwa skromna pietruszka holenderska wyrosła na Nowej Zelandji do wielkości palmy pokojowej. Jej ogromne liście i łodyg, nie nadawały się już do kuchni, ale zato rosła i pleniła się tak gwałtownie, że stała się plagą dla pól i łąk. Wydano już zgórą miljon funtów na oczyszczanie gleby z pietruszki, ale jak dotąd rezultaty są nikłe.

Na wyspie Tasmanji stały się znów taką samą plagą egipską... róże sztamowe. Zasadzony w ogródku prywatnym krzak róży rósł, kwitł, plenił się tak fenomenalnie, że po dwóch latach trzeba było oczyścić pola od rozrosłych krzaków różanych zapomocą pługów głębokoskibowych, ciągnionych przez traktory. A i to nie pomaga. Mała różyczka europejska na glebie i pod słońcem australijskiem przeobraziła się w potężny, rozłożysty krzak, którego silne i liczne korzenie wrastają głęboko w ziemię, tak, że zwykłym szpadlem i motyką nic się nie zrobi. Europejskie liliputy świata roślinnego stają się w Australji Guliwerami.

ODKRYCIA W BRAMIE FLORJAŃSKIEJ

Dyrekcja Archiwum Aktów Dawnych m. Krakowa komunikuje: W dniu 25 ub. m. dokonano otwarcia dużej złoconej kuli miedzianej, zdjętej ze szczytu Bramy Florjańskiej, która podlega obecnie restauracji. Ponadto dokonano otwarcia puszki wydobytej z gałki ze szczytu jednej z wieżyczek Barbakanu, również obecnie restaurowanego. W wielkiej kuli z Bramy Florjańskiej znaleziono wewnątrz dwie duże puszki metalowe szczelnie zalutowane, które zawierały dwa słoje szklane, pogrążone całkowicie w miałkim węglu drzewnym. Słoje te zawierające wewnątrz dokumenty i numizmaty, były hermetycznie zamknięte szklanemi pokrywkami uszczelnionemi specjalnym kitem. Zostały one otwarte w Archiwum Aktów Dawnych m. Krakowa, poczem przystąpiono do stwierdzenia ich zawartości.

W pierwszym słoju znaleziono akt restauracji Bramy Florjańskiej, spisany na pergaminie 6 czerwca 1834 r. Akt ten podaje w uroczystej formie krótki rys dziejów Wolnego Miasta Krakowa oraz historję budowy Bramy Florjańskiej. Opatrzony jest dwudziestu kilku podpisami członków Komitetu Ekonomicznego, sprawującego nadzór nad restauracją Bramy z przewodniczącym W. Kościeńskim i senatorem J. Hallerem oraz podpisami profesorów Uniwersytetu i wybitnych obywateli.

W drugim słoju znaleziono: akt odnowienia Bramy Florjańskiej po najeździe szwedzkim (1655-7), dokonanego własnym kosztem przez lunara miejskiego Jana Zaleskiego. Akt spisany jest na pergaminie. W r. 1834 przy odczytywaniu wymienionego aktu próbowano odcyfrować słabo czytelne wiersze przy pomocy środków chemicznych, skutkiem czego kilka wierszy jest zupełnie wypalonych.

Pozatem znaleziono: kopję aktu poprzedniego, książeczki „Kalendarzyk Polityczny Wolnej i Niepodległej Rzeczypospolitej Krakowskiej na r. 1834", woreczek z monetami srebrnemi i miedzianemi w liczbie 84-ech sztuk.

Są to monety polskie z czasów od Zygmunta Starego do Stanisława Augusta, monety Królestwa Pol. Kongresowego, z okresu wojny polsko - rosyjskiej 1830-31, Wolnego m. Krakowa, oraz 1 egzemplarz 6 groszy wybitych podczas oblężenia Zamościa w r. 1813, dalej monety francuskie, austrjackie, pruskie, rosyjskie i sabaudzkie z w. XVIII i pocz. XIX. Ponadto znaleziono 2 medale: jeden medal spowodu śmierci Kościuszki (1817), wybity w r. 1818, ze specjalnej serji numizmatycznej poświęconej sławnym mężom, drugi srebrny ku czci Uniwersytetu Jagiellońskiego, pochodzący prawdopodobnie z czasów Wolnego m. Krakowa.

W puszce wyjętej z wieżyczki Barbakanu znaleziono dokument pergaminowy z dnia 13 kwietnia 1892 r., stwierdzający, że w roku tym, za czasów prezydentury dr. Feliksa Szlachtowskiego odrestaurowano kosztem gminy 4-y wieżyczki Barbakanu.

ROZPORZĄDZENIE W SPRAWIE MARYNARKI POLSKIEJ Z XVII W.

Król polski Władysław IV zabiegał o stworzenie potęgi polskiej na morzu. W aktach miasta Pucka znajduje się ciekawy dokument króla z r. 1635 treści następującej: „Na potrzebę okrętów naszych, które pod Puckiem staną, aby zamysły nieprzyjacielskie wstręt wzięły, potrzebować będą komisarze nasi podwód i powozów na zwiezienie żywności do Pucka, na sposobienie drew i drzewa różnego do okrętów. Pilnie przeto żądamy W(ierność) T(woją) abyś na tę potrzebę z chęci swojej poddanymi i podwodami wygodził, gdy o tem komisarze Nasi W. T. oznajmią. Jako nam rzecz wdzięczną, tak potrzebie powszechnej wygodną uczynisz, co My mile W. T. przyjmiemy". Dokument ów znajduje się w odpisie, gdyż księgi sądowe i dokumenta miasta Pucka znajdują się w oryginałach w archiwum w Gdańsku, już od r. 1910.

Chwieją się filary sanacji wołyńskiej

(Od własnego korespondenta)

Łuck, w listopadzie.

W ostatnim czasie daje się zauważyć w szeregach miejscowej sanacji potęgujący się ferment i zamieszanie. Niektóre czynniki najpewniejszych organizacyj i związków, opanowanych przez nią, zaczynają coraz częściej krytykować już jawnie dotychczasowych swych „chlebodawców". Typowym tego przykładem był niedawny zjazd podokręgu Związku Rezerwistów w Łucku. Otóż w sprawozdaniu zarządu wspomnianej organizacji, znajdował się i punkt poświęcony ostatnim „wyborom" do ciał parlamentarnych na Wołyniu. Zarząd Zw. R. stwierdził, że organizacja nie brała udziału w wyborach, ponieważ były one przeprowadzane przez administrację, z pominięciem czynnika obywatelskiego. Ustęp ten wywołał replikę ze strony obecnego na zjeździe wojewody wołyńskiego p. Józewskiego. Ostatecznie zjazd złożony przeważnie z osób, uzależnionych, na wyraźne żądanie władz — zmienił treść wspomnianego punktu. Sprawa jednak stała się głośna i wywołała bardzo liczne komentarze.

Bardzo znamienne i ciekawe były ostatnie obrady członków „Związku Ziemian Wołynia". Otóż prezes tego związku p. hr. Aleksander Ledóchowski w obecności p. woj. Józewskiego, stwierdził w swym referacie, że stan polskiego posiadania na Wołyniu stale kurczy się. Na potwierdzenie powyższego, referent przytoczył cyfry, tyczące się większej własności. Z cyfr tych można wywnioskować, że ziemia polska w dużym procencie przeszła w ręce obce, przedewszystkiem ukraińskie. Sprawa powyższa jest tem ciekawsza, że najwyższy przedstawiciel administracji wołyńskiej w okresie przedwyborczym osobiście objeżdżając większe miasta tut. województwa - na zwoływanych przez BB. zebraniach, stanowczo negował, że stan polskiego posiadania kurczy się na Wołyniu. Aż tu na zebraniu ziemian wołyńskich, (których chyba trudno posądzić o nieżyczliwy stosunek do sanacji), p. wojewoda dowiaduje się prawdy, zapewne niepożądanej. Referat zaś prezesa związku p. A. Ledóchowskiego, pominęła zupełnem milczeniem P.A.T. — w swem sprawozdaniu o wspomnianych obradach.

Ciężkie położenie finansowe ziemian, jak i prowadzona obecnie ukrainofilska polityka na Wołyniu, otwiera oczy członkom tej organizacji, którzy nieśmiało — poczynają odżegnywać się od popierania tej fatalnej polityki obecnego reżimu na Wołyniu.

Ostatnie zebrania osadników tak w pow. krzemienieckim, jak i w Łucku, o których niedawno pisaliśmy na łamach naszego pisma, dowodzą, że i osadnictwo pragnie wyemancypować się z dotychczasowej możnej „opieki", a to w tym celu, aby sprostać swemu zadaniu i postannictwu na Wołyniu. Ostatni zjazd rady delegatów związku osadników, w obradach której na 80 uprawnionych, wzięło udział zaledwie 31 osób, t. j. poważna mniejszość, wywołał konsternację w obozie sanacyjnym. I na tym odcinku usuwa się grunt z pod nóg wspomnianemu reżimowi w naszem województwie.

Nie lepiej dzieje się i w innych organizacjach, opanowanych przez sanację.

Pewną osłodę dla niej stanowią dziś deklaracje „wybranych" posłów i senatorów z Wołynia. Społeczeństwo nad temi odgrzewanemi hasłami „programowemi", które dawno już zbankrutowały, przechodzi spokojnie do porządku dziennego Deklaracje te może zbudują duchowo jakiegoś wójta lub burmistrza, ale nie potrafią tego uczynić w stosunku do społeczeństwa, które zaczyna coraz trzeźwiej oceniać sytuację wołyńską, a przedewszystkiem uniezależniać się od wpływów sanacyjnych, reprezentowanych dziś przedewszystkiem na odcinku biurokratycznym, który potrafił uzależnić od siebie wszelkiego rodzaju płatnych „działaczy" społecznych, samorządowych i t. p Filary te są jednak zbyt kruche, aby nie prysnęły przy pierwszym lepszym zdrowszym powiewie, na co Wołyń z niecierpliwością oczekuje.

Potworek pocztowy w Przemyślu

Za 450 tysięcy złotych zbudowano kurnik

(Od własnego korespondenta)

Przemyśl, w listopadzie.

W drugiej połowie listopada przyjechać ma do Przemyśla minister Kalińsk: dla dokonania uroczystego otwarcia nowego budynku pocztowego. Pompa ma być wielka, boć chodzi o pierwszy budynek rządowy na terenie naszego miasta, zbudowany w wolnej Polsce. Dotąd wszystkie urzędy i instytucje gnieżdżą się w starych domach żydowskich, a walące się zupełnie więzienie z sądem okręgowym tuli za grube tysiące grecko - katolicka kapituła.

Już po wzniesieniu murów zdumieni mieszkańcy przekonali się, że nowy budynek to prawdziwy potworek architektoniczny. Zbudowany przy najruchliwszej ulicy, gdzie wznoszą się same wielopiętrowe gmachy, razi przedewszystkiem swą małością. Na tle dużych domów wygląda ta nowa poczta, jak magazyn, czy oficyna. Dwa niskie pięterka, fasada aż do przesady „nowoczesna". Poczta to nie prywatna willa, obliczona na kilku mieszkańców, to miejsce ciągłego ruchu i równoczesnej obecności wielu osób. Tymczasem na klatce schodowej może się zmieścić jedna osoba (!), a pokoje przypominają klatki, takie są ciasne i niskie. Kurytarz drugiego pięterka posiada szerokości 140 cm. Resztę miejsca zajmują nieszczęśliwie ulokowane kaloryfery. Jeszcze skandaliczniej przedstawia się drugi korytarz. Nietylko nie posiada kaloryferów, bo nie było ich gdzie wsadzić, ale cała jego szerokość wynosi... 126 cm. Drzwi do poszczególnych biur i oddziałów jednoskrzydłowe mają zaledwie po 80 cm. szerokości. Z większą paczką nie sposób się będzie na tę oryginalną pocztę dostać, a co się np. będzie działo w czasie pożaru, strach pomyśleć.

Żelbetonową konstrukcję klatki w ten sposób „pomyślano", że wyżej już jej w razie potrzeby nie możnaby podciągnąć, an' o jeden centymetr. Do pięknej całości dostrojono nawet godło państwowe. Z pięknego godła, które nawet w „nowoczesnem" ujęciu, może być wysoce estetyczne, zrobiono bronzowego ciężkiego potworka, pod którem napisy umieszczono tego rodzaju, że trudno je od siebie odróżnić.

Całość ciężka, bezkształtna, bez polotu. Możnaby wygląd tej... poczty tłumaczyć kryzysem i brakiem pieniędzy na coś okazalszego. Tymczasem rzeczywistość jest inna. Dziwoląg ten kosztował okrągło 450 tysięcy złotych. Plany, których nie pozwolono, ani na jotę zmienić, wykonała córka jednego z b. ministrów, ś. p. Boernera, a samą budowę prowadził żydowski architekt Salomon Schäffer, przyczem i o tem nie należy zapominać, że z ramienia władz kontrolował budowę, również inżynier Żyd.

Pierwszy „monumentalny" gmach rządowy w Przemyślu wygląda fatalnie.

Przemyślanin.

Z CAŁEGO KRAJU

GRAJEWO

Odżydzenie władz straży ogniowej. — Dotąd we władzach straży ogniowej w Grajewie było 4 Żydów. W ostatnich dniach zaszła zmiana tych stosunków. Na walnem zebraniu straży w dn. 3 b. m. dokonano wyboru władz straży; wynik był następujący: prezesem wybrano dr. Sienkiewicza, a oprócz tego do zarządu weszli pp.: Białkowski, Busz, Dembiński, Lipner, Śliwiński i Zieliński. Do komisji rewizyjnej wybrano dwuch Polaków i jednego Żyda. Naczelnikiem straży ponownie został wybrany magister J. Marcinkowski. Jak widać i straż ogniowa, która dotąd pozostawała pod wpływami sanacji, wyzwala się ze współpracy z Żydami.

KRZEMIENIEC

Ohydna zbrodnia — W tut. mieście niejaki Zygmunt Misiak, b. przodownik P. P. usunięty w zeszłym roku za nadużycia z Policji, zastrzelił we własnem mieszkaniu Franciszkę Kieczyńską, urzędniczkę miejscowego urzędu pocztowego i Janinę Czołowską, żonę kierownika urzędu pocztowego w Korcu, oraz zranił 13-letnią córkę Czołowskiej, Irmę. Zabójca w kilka godzin później odebrał sobie życie, pozostawiając 2 listy, jeden do prokuratora, a drugi do męża Czołowskiej. Tło zbrodni dokładnie nie jest znane. Zachodzą przypuszczenia, że podłoże jej jest erotyczne.

ŁÓDŹ

Nabożeństwo żałobne. — W czwartek dn. 7 listopada, w kościele Św. Krzyża, odprawione zostało nabożeństwo żałobne, na intencję zmarłych członków Str. Narodowego, poległych w walce o Wielką Polskę. W nabożeństwie zamówionem przez Zarząd Okręgowy Str. N. w Łodzi, wziął udział Zarząd Okręgowy in corpore z mec. K. Kowalskim na czele, oraz Zarządy poszczególnych kół wraz z sztandarami, rzesze członków i sympatyków Stronnictwa Narodowego.

Przy katafalku pełniły straż szeregi Młodych w mundurach.

STANISŁAWÓW

Żydzi fałszują ulgowe bilety kolejowe. — Na przestrzeni kolejowej Stanisławów — Ottynja został przyłapany kupiec żydowski Klerreich z Ottynji, który podrobił sobie ulgowe poświadczenie kolejowe, przy pomocy swego szwagra Hillmana, dzięki czemu korzystał z ulgowej taryfy kolejowej, przez co naraził PKP. na wielkie straty. Jak się dowiadujemy jeszcze więcej osób korzysta z fałszywych poświadczeń ulgowych, to też wskazanem jest by władze kolejowe tępiły przestępstwa tego rodzaju z całą bezwzględnością.

Zlikwidowanie bandy żydowskich paserów i złodziei. — W Horodence policja zlikwidowała bandę niebezpiecznych paserów i złodziei, która od trzech lat grasowała na terenie całego powiatu horodeńskiego. Sztab bandy składał się z żydowskiej rodziny Lehrerów, u których w czasie przeprowadzonej rewizji znaleziono wielki magazyn skradzionych rzeczy, wśród których znajdowały się przedmioty pochodzące z kradzieży jeszcze w r. 1931. Policja aresztowała głównych członków bandy złodziejskiej w osobach Ozjasza Fetnera False Lehrera, Wolfa, Klarę, Uszera i Ryfkę Lehrerów. Luzera, Wasyla Malikeja i Stefana Biloskiego.

Szajka żydowskich komunistów. Przed sądem stanisławowskim odbył się proces przeciwko szajce żydowskich komunistów, członków centrali techniki komunistycznej w Stanisławowie. W wyniku rozprawy zapadł wyrok skazujący Izaka Silbera i Samuela Kwartlera po 3 lata więzienia, Chaję Schindlera na 2 i pół r. więzienia i Wolfa Bienstocka na 2 l. więzienia. Równocześnie wszyscy oskarżeni utracili prawa obywatelskie na okres lat 3. Komunistów bronił adwokat Żyd.

Aresztowania wśród komunistów. — Władze bezpieczeństwa przeprowadziły rewizję wśród osób podejrzanych o komunizm, w wyniku której aresztowano 12 osób.

Zmiany w sądownictwie. — W sądzie stanisławowskim zaszły pewne zmiany na stanowiskach sędziów, a to: s. s. o. Ed. Markiewicz został przeniesiony na własną prośbę w stan spoczynku, sędzia sądu grodzkiego we Lwowie J.. Jurkiewicz został mianowany przez min. sprawiedliwości naczelnikiem sądu grodzkiego w Stanisławowie. Sędzia sądu okr. Ed. Słowik został przeniesiony z dniem 1 listopada do Lwowa, na równorzędne stanowisko.

Z KRAKOWA

Kina polskie.
Apollo: „Epizod".
Promień: „Kocham wszystkie kobiety".
Stella: „Malibu" i „Szpieg w Masce".
Sztuka: „Kozak i słowik".
Świt: „Karjera".
Uciecha: „Bengali".

Twórczość naukowa ś. p. prof. U. J. Sobieskiego. — Staraniem Polskiego Towarzystwa Historycznego odbędzie się w niedzielę dnia 10 b. m. o godz. 12-tej w południe w gmachu Polskiej Akademii Umiejętności (ul. Straszewskiego 27) odczyt prof. dr. Oskara Haleckiego p. t. „Twórczość naukowa ś. p. prof. U. J. Wacława Sobieskiego". Wstęp wolny.

Z krakowskiego Koła T. N. S. W. Najbliższe zwyczajne posiedzenie Koła, poświęcone omówieniu programu przyszłych liceów odbędzie się w sobotę dn. 9 listopada b. r. o godz. 19-tej w lokalu Koła przy ul. Gołębiej l. 6, II p. Referat na tem posiedzeniu wygłosi na temat: „Fizyka w programie przyszłego liceum" — profesor Uniw. Jagiel. dr. Mieczysław Jeżewski. Wstęp dla członków oraz gości.

Włamanie kasowe. Krakowska policja została powiadomiona o włamaniu dokonanem w firmie Braciejowski przy ul. Floriańskiej. Pastwą włamywaczy padła kasa tej firmy. Złodzieje zabrali kasetkę z bilonem i plik obligacyj Pożyczki Narodowej na kwotę 4.000 złotych. Policja jest już na tropie włamywaczy.

Ze Stronnictwa Narodowego. W sobotę o godz. 7.15 wieczorem w lokalu Stronnictwa Narodowego (Rynek Gł. 6) odbędzie się zebranie ogólne członków, poświęcone poległym w walce o Wielką Polskę. Obecność jak największej ilości członków i sympatyków Stronnictwa bardzo pożądana.

Urząd pocztowy na Bielanach. Z dn. 1 b. m. gromada Bielany została wyłączona z okręgu urzędu pocztowego Kraków 1 i włączona równocześnie do zamiejscowego okręgu pocztowego agencji pocztowej w Liszkach.

ZE LWOWA

Co grają w teatrach?

Teatr Wielki: Sobota godz. 20 „Wielki Fryderyk" z L. Solskim.

Teatr Rozmaitości: nieczynny.

Repertuar kin:
Apollo: Księżniczka czardaszka.
Casino: Nie odchodź odemnie.
Chimera: Piekło i tyg. Foxa z Abisynji.
Grażyna: Malowana zasłona.
Kopernik: Hr. Monte Christo, 2 serje.
Marysieńka: Bar Micwe.
Pan: Poszukiwaczki złota i Wielki gracz.
Pax: Św. Franciszek z Assyżu.
Raj: Dwie Joasie.
Stylowy: Mały pułkownik i rewja.
Świt: Zemsta nietoperza i występ telepatki.

Adres oddziału lw. „Warszawskiego Dziennika Narodowego: ul. Koralnicka 2, tel. 236-42.

Wielki wiec akademicki. — Odbył się na Uniwersytecie lwowskim wiec akademicki, zwołany przez Czytelnię Akad. i Towarzystwa samopomocowe na U. J. K. Przedmiotem przeszło trzygodzinnych obrad, które zgromadziły w Collegium Maximum ponad 1.000 studentów i studentek, były sprawy: opłat akademickich, osławionych obozów przysposobienia gospodarczego, rozdziału stypendjów i odroczeń i wreszcie sprawa skompromitowanej „Akad. Ligi zbliżenia międzynarodowego". Wiecowi przewodniczył prezes Czytelni Akad. p. Nowosad. Na zebranie przybyli: rektor Czekanowski, dziekan ks. Wyszyński, dziekani: Koskowski i Kulczyński, prof. Bulanda i prof. Taszycki. Nieoczekiwanie zjawił się w połowie zebrania prof. Kozłowski, twórca Berezy Kartuskiej, którego młodzież niestety nie zauważyła.

Po żywej i w ostrym tonie prowadzonej dyskusji, uchwalono 25 rezolucyj. Ostatnia z nich wzywa młodzież akademicką całej Polski do solidarnej akcji przeciw fiskalnemu traktowaniu polskiej nauki.

Występ pana Tytusa... — Odbyło się w sali Izby przem. - handlowej zebranie za zaproszeniami, zorganizowane przez Pol. Tow. Politechniczne (czytaj prof. Bartel). Na zebraniu tem wygłosił przemówienie głośny dziś p. Tytus Filipowicz, który atakował bardzo ostro rządy pułkowników. P. Filipowicz bardzo kategorycznie potępił kradzieże grosza publicznego i kradzieże głosów, określane jako „cudy nad urną", oraz stwierdził, iż dwa dni przed ostatnią zmianą rządu pułkownicy zapowiadali jeszcze 20-letnie swoje rządy, które się jednakże skończyły bezpowrotnie, gdyż winowajcy zmuszeni zostali do odejścia.

Pozatem p. Filipowicz powtórzył swoje znane tezy o konieczności zorganizowania wielkich robót publicznych, przywrócenia samorządu i t. d.

Zgromadzenie, które słuchało p. Filipowicza było dość liczne i składało się z różnych osób, zajmujących wysokie stanowiska w hierarchji sanacyjnej. Ze sfer najściślej oficjalnych był tylko prezes Izby Skarbowej Greger i prezydent miasta Drojanowski, który w środku odczytu p. F. opuścił salę.

W dyskusji zabierał głos m. in. prof. Grabski, który zachęcał do eksperymentów gospodarczych. Pozatem z ludzi niezaangażowanych politycznie mówił prof. Romer i kilku innych.

Publiczność pod tym względem zgadzała się z nimi całkowicie, choć była... nieco zdezorjentowana. Prezes Tow Politechnicznego prof. Nadolski, nie mogąc uwierzyć, że się skończyła już dawna era, prosił mówców, ażeby... nie odbiegali od tematów gospodarczych w dziedzinę polityki. **Uspokoił go p. Filipowicz twierdząc, że skoro p. Kościałkowski jest premjerem, nikt z obecnych zapewne nie zostanie... wysłany do Berezy.**

Jak z całości zebrania wynika, p. Filipowicz ma zamiar ratować sanację od powszechnej nienawiści społeczeństwa i w tym celu używa ataków na rządy p. Sławka. Czy mu się jednak jego zamiary udadzą, bardzo wątpimy. Społeczeństwo napewno nie będzie się już dawało „nabierać" bez końca...

Kupcowa żydowska upozorowała napad rabunkowy. — Sensacją dnia była sprawa Reginy Schneidrowej, właścicielki sklepu przy ul. Sapiehy 47, która wśród głośnego płaczu wpadła przed południem do komisarjatu X i doniosła, iż dwu nieznanych sprawców napadło na nią na ul. Rutowskiego, gdzie obalili ją na ziemię, poczem jeden ze sprawców ugodził donoszącą tępem narzędziem po głowie, a drugi zrabował z kieszeni jej płaszcza 900 zł., zadrasnąwszy ją kilkakrotnie w pierś. W czasie szamotania miał jej oderwać guzik u płaszcza i rozerwać koszulę.

Przedstawiony przez Schneidrową napad, dokonany na ulicy w śródmieściu, pełnej ruchu, niezauważony przez przechodniów — wzbudził pewne podejrzenia. I istotnie, w ciągu kilku godzin zdołano ustalić, że napad został przez donoszącą sfingowany. Lekarz sądowy nie znalazł na jej głowie żadnego znaku od tępego narzędzia, a widocznych na piersi 27 zadraśnięć pochodziło od... pokłucia szpilką, którą pokrwawioną znaleziono w torebce Schneidrowej, w kieszeni zaś guzik, odcięty scyzorykiem. Pozatem stwierdzono, że Schneidrowa nie miała przy sobie tak znacznej sumy a upozorowała napad, gdyż miała w tym dniu zapłacić dług, którego nie mogła uiścić z powodu trudnych stosunków finansowych. Schneidrowa została aresztowana.

Fatalny upadek włamywacza. — Notowany policyjnie włamywacz strychowy, Stefan Żaczkowski, wybrał się na kradzież strychową do kamicy 34 przy ul. Kętrzyńskiego. Po murze, rynnie i gzymsach przedostał się jakby jaki akrobata do okienka strychowego, poczem ze strychu zrzucił dużą ilość rozwieszonej tam mokrej bielizny. W powrotnej drodze pośliznął się na gzymsie i spadł z wysokości III p., doznając wstrząsu mózgu i ciężkich obrażeń na całem ciele. Po kilku godzinach, gdy go zauważyli przechodnie, został Żaczkowski w stanie ciężkim przewieziony do szpitala powszechnego.

Zamknięcie pierwszorzędnej żydowskiej apteki. — Sensacją dnia było dokonane przez wojewódzki urząd zdrowia zamknięcie pierwszorzędnej apteki M. Ettingera przy pl. Gołuchowskich 14. Podobno urzędowe zamknięcie apteki ma pozostawać w związku z uprawianym przez nią nielegalnym handlem narkotykami.

Walkę z wyzyskiem elektrowni

podjęła narodowa Łódź

(Od własnego korespondenta)

Łódź, w listopadzie.

Stronnictwo Narodowe Koło Łódź-Śródmieście urządziło wielkie zebranie protestacyjne o obniżenie prądu elektrycznego, cen za bilety tramwajowe oraz gazu.

Po zagajeniu zebrania przez prezesa koła dr. Rostkowskiego głos zabrał członek zarządu okręgowego S. N. kpt. Leon Grzegorzak. Przedstawił on zebranym rabunkową gospodarkę kartelowo-monopolową, którą dyktują obce, zagraniczne kapitały, a ofiarą której pada całe społeczeństwo polskie. Mówca zaznaczył, że jedynie program Obozu Narodowego, który już wchodzi powoli w życie może złu temu zaradzić.

Po przemówieniu kpt. Grzegorzaka, zabrał głos p. Leon Trella, który poruszył najbardziej aktualne bolączki naszego miasta, a mianowicie niezmiernie wysokie opłaty za prąd oraz wygórowane ceny biletów tramwajowych i ceny za gaz. Przedstawił on zebranym znany zresztą oddawna wyzysk elektrowni łódzkiej, która pobiera cenę niewspółmierną do artykułów pierwszej potrzeby za kilowatgodzinę prądu — 70 gr., przyczem społeczeństwo łódzkie płacić musi haracz ten obcym, zagranicznym kapitalistom którzy rok rocznie wyciągają od łódzkich konsumentów prądu 4 miljony złotych czystego zysku. Tak samo tramwaje miej. winny obniżyć cenę za przejazdy, z których korzystają w przeważnej części robotnicy. Również ceny za gaz są dzisiaj za wysokie i społeczeństwo łódzkie winno domagać się ich obniżenia.

Po przemówieniu p. Trelli została odczytana następująca rezolucja, którą wszyscy zebrani przyjęli jednogłośnie:

„Zgromadzeni członkowie Stronnictwa Narodowego po wysłuchaniu referatów kol. kol. kapitana L. Grzegorzaka i red. L. Trelli o wyzysku kapitału obcego w Polsce, zakładają publiczny protest przeciwko tolerowaniu jego szkodliwych metod i uchwalają:

1) Domagamy się od elektrowni łódzkiej obniżenia nadmiernej taryfy za prąd z 70 groszy na 50 za kilowatgodzinę i całkowitego zniesienia opłat za licznik z dniem 15 listopada 1935 roku.

2) W myśl wniosku byłych radnych Obozu Narodowego złożonego na posiedzeniu Rady miejskiej w Łodzi w lutym b. roku — domagamy się obniżenia cen za normalny przejazd tramwajem miejskim od 10 do 15 groszy, za bilet kombinowany do 20 gr. i za bilet miesięczny o 30 procent.

3) Domagamy się obniżenia ceny za jeden metr sześcienny gazu o 30 proc.

4) Uchwalając powyższe, zebrani apelują do władz państwowych i samorządowych, by żądania niezwłocznie wprowadziły w życie.

5) Zgromadzeni członkowie Stronnictwa Narodowego wyrażają swym władzom organizacyjnym uznanie za to, że podjęły inicjatywę walki z wyzyskiem obcego kapitału w Polsce i że walkę tę chcą przeprowadzić do zwycięstwa dla pożytku społeczeństwa rdzennie polskiego".

W pętach biurokracji

Niebawem Polska, a przedewszystkiem jej dzielnica zachodnia obchodzić będzie 25-lecie śmierci niezapomnianego ś. p. ks. prałata Wawrzyniaka. Jak wiadomo — ugruntował on i znakomicie rozwinął spółdzielcze placówki i formy działania pod zaborem pruskim. Przyczynił się wybitnie do wytworzenia i okrzepnięcia polskiego mieszczaństwa. Odegrał niezwykłą rolę w walce z niemieckim naporem, zwłaszcza w walce o ziemię.

Dzieło jego prowadził w dalszym ciągu Związek Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych w Poznaniu, jako samorządna i niezależna instytucja społeczna.

Przyszedł jednak p. Leon Kozłowski, z początku wiceminister skarbu z przydziałem spółdzielczym, a następnie prezes ministrów, zmienił (on to w istocie rzeczy) ustawę o spółdzielniach, podporządkował ruch spółdzielczy biurokracji ministerstwa skarbu przy gorliwem poparciu czynników biurokratycznych. Spółdzielczość scentralizowano, skoszarowano, pozbawiono wybitnego piętna społecznego — zmuszono właściwie spółdzielnie z szeregu Związków do połączenia się w jeden centralistyczny Związek spółdzielni rolniczych i zarobkowo - gospodarczych, rozbijając go na oddziały.

Jedynie spółdzielczość żydowska, ruska i niemiecka zdołały naogół zachować swoją narodową odrębność, swoją niezależność i swe dotychczasowe, wypróbowane formy organizacyjne.

Form i metod, przekazanych przez Szamarzewskich i Wawrzyniaków nie uszanowano.

Właśnie w dniu wczorajszym rozpoczęły się w Poznaniu obrady walnego zgromadzenia okręgu poznańskiego nowego Związku spółdzielni rolniczych i zar.-gosp.

Z okazji tej pisze „Kurj. Pozn.":

„Nie upłynęło jeszcze 25 lat od śmierci wielkiego patrona spółdzielczości zachodnio - polskiej, ks. prał. Wawrzyniaka, gdy dzieło jego uległo rozbiciu. Bo stwierdzić trzeba, iż fizjognomja spółdzielczości, jaką nadał jej patron Wawrzyniak, w nowym ustroju została w dużej mierze zatarta.

Jeżeli spółdzielnie zachodnio - polskie znalazły się w dużym odsetku na drodze pochyłej pod wpływem kryzysu gospodarczego i obniżenia się ogólnego poziomu etycznego w dziedzinie gospodarczej, nie wykluczało to wszakże możności wydźwignięcia się całości tego ruchu o własnych siłach na twardy grunt normalnej pracy.

Tymczasem wykorzystano ten okres osłabienia spółdzielczości dla narzucenia jej zgóry pewnych form organizacyjnych, które w dużej mierze ograniczały zasadę samorządności polskiego ruchu spółdzielczego. W praktyce bowiem spółdzielczość grup mniejszościowych (ruskich, niemieckich i żydowskich) zdołała obronić swoją niezależność i samorodne swoje formy organizacyjne.

Zlikwidowano niezależność polskich związków spółdzielczych, w tem również Związku Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych w Poznaniu (patronatu), bo niezależność ta była pewnym czynnikom w Warszawie niewygodna. Z istniejących na całym obszarze Polski związków spółdzielczych, współpracujących w dziedzinie kredytowej, handlowej czy produkcyjnej z rolnictwem, utworzono jeden ogromny Związek spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych z siedzibą władz centralnych w Warszawie.

W parze z centralizacją idzie zwykle biurokratyzacja, idzie wzrost ogólnych kosztów administracyjnych. Prawdziwość takiego rozumowania wyszła wkrótce na jaw: opłaty na rzecz utrzymania nowego aparatu organizacyjnego wzrosły dla wszystkich spółdzielni wielkopolskich przeciętnie więcej, niż dwukrotnie. Czy zaś potrzeby poszczególnych spółdzielni będą lepiej zaspakajane w ramach ogromnego i wskutek tego ciężkiego aparatu związkowego, o tem sąd wypowiedzieć będzie można dopiero później".

Resztki samodzielności, pozostawionej spółdzielniom ,powinny się wyrazić przedewszystkiem w składzie personalnym rad okręgowych Związku. (Zarząd bowiem powstaje z nominacji naczelnego dyrektora i z zatwierdzenia min. skarbu). Do wykorzystania tej resztki uprawnień nawołuje „Kur. Pozn.":

„Dążność do zabezpieczenia samodzielności wielkopolskiego ruchu spółdzielczego w tym zakresie, jaki mu jeszcze pozostał, winna się zatem wyrazić w składzie personalnym nowych władz okręgu. Winni się w nich znaleźć ludzie, zrośnięci ze społeczeństwem tutejszem i z pracą spółdzielczą od lat, ludzie, reprezentujący samodzielne poglądy, nie ulegający wpływom postronnym, dla których drogowskazem będzie zawsze dobro spółdzielni wielkopolskich. Pożądany jest też dopływ do władz okręgu młodych, energicznych sił, które dawne tradycje pracy spółdzielczej potrafią ożywić nowym duchem".

Zwróciliśmy uwagę na poznański zjazd spółdzielczy m. in. dlatego, że podobne zjazdy odbywać się będą w siedzibach pozostałych okręgów: Warszawie, Lublinie, Białymstoku, Wilnie, Łucku, Lwowie i Krakowie. Wszędzie społeczeństwo powinno dopilnować nawet tych minimalnych uprawnień, jakie mu pozostawiono, aż przyjdzie czas, a przyjść musi, gdy inicjatywa i twórczość społeczna i na polu spółdzielczem wyzwoli się z pęt biurokracji.

Bez Żydów...

W bieżącym miesiącu powstała w Tarnowie nowa polska placówka handlowa „Skok". Jest to sklep z wszelkiego rodzaju farbami malarskiemi. Zwracamy się do wszystkich malarzy pokojowych Polaków oraz do szerokiego ogółu społeczeństwa o jak najusilniejsze popieranie tej nowej polskiej placówki handlowej. Mieści sie ona na Burku.

Powstanie „Skoku" powitać należy tem goręcej, że handel farbami malarskiemi jest wyjątkowo zażydzony.

Jak donoszą do „Ored.", w czasie poniedziałkowego jarmarku w Gorzkowicach pod Piotrkowem można było zaobserwować bardzo znamienny i pocieszający fakt, że przybyli na jarmark wieśniacy przywiezione zboże i kartofle sprzedawali wyłącznie hurtownikom Polakom — to jest Syndykatowi Rolniczemu i hurtownikowi ziemniaków p. Krazoniowi, chociaż Żydzi dawali wyższe ceny.

Niepoprawni

Spotyka się jeszcze w Radomiu — pisze „Oręd." — wielu szabesgojów, którzy kupują u Żydów i korzystają nadal z usług żydowskich, jaskrawym dowodem czego było święto umarłych w dn. 1 i 2 b. m.

Jakże przykry był dla oka polskiego widok, kiedy wielu Polaków jechało na cmentarz lub z cmentarza żydowskiemi dorożkami, na których woźnice - Żydzi, wymijając żałobną procesję katolicką, idącą na cmentarz grzebalny, nie zdejmowali czapek.

Aby nikt nie mógł tłumaczyć się nieświadomością lub brakiem polskich dorożek w Radomiu, podajemy do wiadomości społeczeństwa polskiego numery dorożek polskich: mianowicie: 1, 3, 4, 7, 8, 11, 12, 18, 21, 22, 23. 24. 28 31. 36. 39. 40. 41. 43, 46, 49, 51, 52, 53 54, 57. 59. 61, 63, 64, 65, 67, 72. 73. 74. 76, 77, 85. 88, 89, 90, 96, 97, 98, 100 106. 107. 112. 118. 120, 121, 122, 124, 126 127, 128. 129. 133. 135. 136, 137, 139, 140.

Ostrzegamy wszystkich niepoprawnych szabesgojów, którzy nadal kupować będą u Żydów i nie przestaną popierać czy to dorożkarzy, czy też rzemieślników żydowskich, że zmuszeni będziemy ogłaszać ich nazwiska w prasie.

Żydzi w ghetto

Do „I. K. C." donoszą z Berlina, jakoby w dwóch tamtejszych okręgach Weissensee i Friedenau wypowiedziano Żydom — zajmowane dotychczas mieszkania. Ma to zapoczątkować akcję, zmierzającą do umieszczeniach wszystkich Żydów w Niemczech w ghetto (t. zn. w żydowskich dzielnicach) jak w czasach średniowiecznych.

Do 1 marca 1936 r. opuści 95 proc. Żydów Zagłębie Saary, emgirując zagranicę. Aż do tego terminu wolno im będzie mieszkać na terenie Zagłębia, a to na podstawie specjalnego układu, jaki podpisały Niemcy z chwila objęcia w posiadanie terytorjum Zagłębia.

Likwidacja Funduszu Pracy?

Proszę się przedwcześnie nie cieszyć. Nie chodzi bynajmniej o zniesienie ciężarów na rzecz Funduszu pracy. Taki pomysł — to utopja w naszych stosunkach.

Chodzi o coś bez porównania skromniejszego.

Agencja „Pap" dowiaduje się, że rozważana jest obecnie możliwość zlikwidowania Funduszu Pracy. Zakres działania Funduszu byłby w takim razie przejęty przez kilka ministerstw, w pierwszym rzędzie zaś przez ministerstwo opieki społecznej, min. komunikacji i min. skarbu.

Ewentualne rozdzielenie agend Funduszu Pracy między poszczególne ministerstwa miałoby na celu zmniejszenie kosztów administracyjnych.

Gdyby wiadomość ta okazała się prawdziwą — możnaby powiedzieć gwarą ludową: dobra psu i mucha!

Wywóz drzewa polskiego do Niemiec

Polsko - niemiecka umowa handlowa przewiduje wywóz drzewa polskiego do Niemiec na sumę 39,2 miljonów złotych w ciągu roku.

Najważniejszą pozycję w eksporcie stanowią materjały tarte. Wynoszą one 31,5 proc. przyznanego kontyngentu, co czyni 1 miljonów złotych. Wywóz papierówki obejmuje 31 proc. kontyngentu na sumę około 12 miljonów złotych.

Poza globalną sumą, objętą kontyngentem, przewidziany jest eksport pewnej ilości dykty do Niemiec. Najsłabszą pozycje w tegorocznym kontyngencie wywozowym do Niemiec zajmują kopalniaki i podkłady kolejowe.

Kontyngenty eksportowe drzewa będą mogły być wyzyskane z korzyścią dla polskiego przemysłu drzewnego, o ile działać będą właściwie rozrachunki clearingowe między Polską i Niemcami. (pr)

Zatrzymywanie fałszywych znaków pieniężnych

W Dzienniku Ustaw R. P. z dn. 8 b. m. (Nr. 81) ukazało się rozporządzenie ministra skarbu o częściowej zmianie rozporządzenia z dn. 23 marca 1932 r. o wymianie uszkodzonych i zatrzymywaniu fałszywych znaków pieniężnych.

W dawniejszem rozporządzeniu zmieniony został m. in. par. 7, w związku z czem rozciągnięty został obowiązek zatrzymywania znaku pieniężnego sfałszowanego lub budzącego wątpliwości co do jego autentyczności — również na instytucje prawa publicznego. Pozatem par. 7 w nowem brzmieniu postanawia, że instytucja zatrzymująca znak pieniężny powinna w wypełnionym kwestjonarjuszu oznaczyć urząd policyjny właściwy terytorjalnie dla miejsca zatrzymania znaku pieniężnego oraz oryginał kwestjonarjusza wraz z dwoma odpisami i zatrzymanym znakiem pieniężnym przesłać niezwłocznie do urzędu policyjnego terytorjalnie dla miejsca zatrzymania znaku pieniężnego.

—o—

Klasyfikacja gruntów

Prace nad klasyfikacją gruntów do podatku gruntowego rozpoczęły się w początku września w 128 powiatach, dla których były przygotowane plany i mapy, niezbędne do klasyfikacji. Tempo tych prac, z początku mniejsze, ponieważ klasyfikatorzy zapoznawali się z typami gleb i ogólnemi warunkami na terenie ich pracy, obecnie jest stosunkowo duże. Na jednego klasyfikatora przypada w chwili obecnej przeciętnie przeszło 100 ha sklasyfikowanych gruntów dziennie.

Podkreślić należy zrozumienie ważności klasyfikacji przez ludność rolniczą i częstokroć samorzutnie zaofiarowaną pracę pomocniczą przy klasyfikacji. Tej dodatniej okoliczności należy w pewnej mierze przypisać dojście w stosunkowo krótkim czasie do wyżej podanej normy dziennej. Ogółem do chwili obecnej sklasyfikowano około 500.000 ha.

Kongres pracowniczy

Projekt nowych ciężarów na pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych, wywołał wielkie poruszenie w zainteresowanych kołach.

Związki i stowarzyszenia urzędnicze projektowały, jak wiadomo, zwołanie kongresu do Warszawy celem zajęcia stanowiska wobec obniżki uposażeń.

Do akcji związków urzędniczych przyłączyły się związki zawodowe pracowników samorządowych i prywatnych.

W rezultacie przeprowadzonych pomiędzy związkami pertraktacji postanowiono zwołać do Warszawy wielki kongres pracowniczy, który obejmie zarówno pracowników państwowych, jak i samorządowych oraz prywatnych.

Kongres ten odbędzie się jeszcze w bieżącym miesiącu, prawdopodobnie dnia 24 listopada. (pr)

Biurokracja i spółdzielczość

Spółdzielczość odegrała dużą rolę w życiu gospodarczem i społecznem Polski. Dziś przeżywa wyjątkowe trudności.

Na zastój w ruchu spółdzielczym zwraca uwagę nawet sanacyjna prasa.

„Expr. Por." pisze:

„Wszystko, co się w życiu zbiorowem dzieje — ma przyczyny.

I gdy się coś nie dzieje, chociaż takie „pożyteczne, pożądane, chwalebne i gdzieindziej praktykowane"—to wówczas trzeba szukać przyczyn.

Zastój w polskim ruchu spółdzielczym podlega również ogólnym prawom ewolucji i nietrudno byłoby wynaleźć jego przyczyny.

Trudniej byłoby je usunąć, ale jeżeli się tej roboty wogóle nie zacznie, to jej się nie wykona nigdy".

A ciekawem byłoby zbadać te przyczyny. Czy do najpoważniejszych nie należy podporządkowanie ruchu spółdzielczej biurokracji państwowej, dokonane przed rokiem?

Giełdy pieniężne

Notowania z dnia 8 listopada

DEWIZY

Belgja 89.73 (sprzedaż 89.96, kupno 89.50); Holandja 360.85 (sprzedaż 361.75, kupno 359.95); Londyn 26.17 (sprzedaż 26.30, kupno 26.04); Nowy Jork (kabel) 5,31 i trzy ósme (sprzedaż 5.34 i pięć ósmych, kupno 5.28 i pięć ósmych); Paryż 35.01 (sprzedaż 35.10 kupno 34.92), Praga 21.97 (sprzedaż 22.02, kupno 21.92); Szwajcarja 172.80 (sprzedaż 173.23, kupno 172.37); Sztokholm 135.00 (sprzedaż 135.65, kupno 134.35); Włochy 43,20 (sprzedaż 43,32, kupno 43,08); Madryt 72,60 (sprzedaż 72,96, kupno 72,24).

Obroty dewizami średnie tendencja niejednolita. W obrotach prywatnych: banknoty dolarowe 5.31 i pół; rubel złoty 4.76; dolar złoty 9,02; rubel srebrny 1.86; 100 kopiejek w bilonie rosyjskim 0.86; gram czystego złota 5.9244. W obrotach prywatnych marki niemieckie (banknoty) 152.00 — 153.00. W obrotach prywatnych funty ang. (banknoty) 26 15.

PAPIERY PROCENTOWE

3 proc. pożyczka budowlana 40 00 — 40,25; 7 proc. pożyczka stabilizacyjna 61,25 — 61,50 (odcinki po 500 dol.) 62,50 (w proc.); 4 proc. państwowa pożyczka premjowa dolarowa 51,75 — 51,50; 5 proc. konwersyjna 60,00; 6 proc. pożyczka dolarowa 77,75 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku gospodarstwa krajowego 94,00 (w proc.); 8 proc. obligacje Banku gospodarstwa krajowego 83,25; 7 proc. obligacje Banku gospodarstwa krajowego 83,25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94,00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83,25; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 42,50 — 42 75; 7 proc. L. Z. Warszawy 51,50 — 50,50 — 50,75; 5 proc. L. Z. Łodzi (1933 r.) 45,75—46,00; 6 proc. L. Z. Kalisza 54,00; 6 proc. obligacje m. Warszawy 6 em. 57,50, 8 i 9 em. 57,25.

AKCJE

Bank Polski — 95,50; Siła i Światło — 26 00; Węgiel — 14,50; Modrzejów — 4.00; Starachowice — 32.00.

Dla pożyczek państwowych tendencja mocniejsza, dla listów zastawnych i akcyj niejednolita. 8 proc. pożyczka dolarowa z r. 1925 (Dillonowska) 92,50 (w proc.).

Giełda zbożowa

Notowania z dnia 8 listopada

Pszenica czerw. jara szkl. 775 gl. — — — — —; Pszenica jednolita 753 gl. 19,75 — 20,00; Pszenica zbierana 742 gl. 19,25 — 19,75.

Żyto I standart 700 gl. 13,25 — 13,50; Żyto II standart 687 gl. 13,00 — 13,25; Owies I st. (niezadeszcz.) 497 gl. 15,25 — 15,75; Owies II st. (lekko zadesz.) 648 gl. 15,00 — 15,50; Owies III stan. (zadeszc.) 538 gl. 14,50 — 15,00; Jęczmień browarniany 16,25 — 17,00; Jęczmień 678 — 673 gl. 14.50 — 15,00; Jęczmień 649 gl. 14,25 — 14,50; Jęczmień 620,5 gl. 13 75—14,00; Groch polny 23,00 — 25,00; Groch Victoria 32,00 — 35,00; Wyka 22,00 — 23,00; Peluszka 23,00 — 24,00; Seradela podwójnie czyszczona — — — —; Łubin niebieski 8,25 — 8,75; Łubin żółty 9,75 — 10,25; Rzepak zimowy 43,00 — 44,00; Rzepik zimowy 41.00 — 42,00; Rzepak i rzepik letni 41.00 — 42,00; Siemię lniane basis 90 proc. 33,50 — 34,50; Koniczyna czerw. sur. bez gr. kanianki 90,00 — 100,00; Koniczyna czerw. bez kan. o czyst. 97 proc. 110.00—120.00; Koniczyna biała surowa 60.00 — 70.00; Koniczyna biała bez kan. o czyst. 97 proc. 80.00 — 90,00; Mak niebieski 62,00—64.00; Ziem. jad. 4,00—4,25; Mąka pszenna gat. I — A 0 — 20 proc. 33 — 35.00; Mąka pszenna gat. I — B 0 — 45 proc. 31,00 — 33.00; I-C 0 — 55 proc. 29.00 — 31.00; I — D 0 — 60 proc. 27,00 — 29.00; I-E 0 — 65 proc 25.00 — 27.00; II-B 20 — 65 proc. 24,00 — 26 00; II-D 45 — 65 proc. 23.00 — 24.00; II E 55—65 proc. 22.00 — 23.00; II-G 60 —65 proc. 21.00—22,00; Mąka żytnia „wyciągowa" 0-30 23.00 — 23.50; Mąka żytnia I gat I-45 22.00—23.00; Mąka żyt I gat. 0-55 proc. 21.00—22 00; I gat 0-65 proc. 20.50 — 21.50; II gat 16.50 — 17.50; razowa 16.00 — 17 00; poślednia — — — — — —; Otręby pszenne grube przem. stand. 9.75 — 10.25; Otręby pszenne średnie przem. stand 9,25 — 9.75; Otręby pszenne miałkie 9.25 — 9.75; Otręby żytnie 8.00 — 8.50; Kuchy lniane 16,50 — 17.00; Kuchy rzepakowe 13.25 — 13,75; Kuchy słonecznikowe — — — — —; Śruta sojowa 45 proc. 22,50 — 23.00.

Ogólny obrót 2083 ton, w tem żyta 521 ton. Tendencja stała.

---

86)

P. G. WODEHOUSE

UCIŚNIONA DZIEWICA

Powieść humorystyczna z angielskiego

— Mogłabym to zrobić — rzekła Maud — lecz właśnie teraz czuję, że wolałabym zrobić wszystko inne, tylko nie to. Pan nawet nie zdaje sobie sprawy, ile ojca kosztowało takie otwarte stawienie czoła ciotce Karolinie. Jak daleko w przeszłość mogę sięgnąć, ona zawsze nad nim miała przewagę. To ciotka Karolina narobiła tego bigosu. Gdyby zależało tylko od ojca, to potrafiłabym przymilaniem się wyprosić od niego zgodę na małżeństwo z kimbym chciała. Niech pan pomyśli nad jakiem innem wybrnięciem z trudności.

— Nie miałem dotąd sposobności — powiedział Jerzy — zawiadomić panią, że zaszedłem na Belgrave Square, jak pani o to prosiła. Udałem się zaraz po ślubie Reggie Bynga.

— Widział pan jego ślub?

— Byłem jego drużbą.

— Kochany Reggie! Spodziewam się, że będzie szczęśliwy.

— Napewno będzie. Nie trzeba się o to martwić. Otóż, jak rzekłem, stawiłem się na Belgrave Square, lecz znalazłem dom zamknięty. Nikt nie odpowiadał na dzwonek, choć naciskałem go palcem przez kilka minut. Przypuszczam, że mieszkańcy domu wyjechali zagranicę.

— Nie, stało się co innego. Otrzymałam dziś rano list od Geoffreya. Jego stryj umarł na apopleksję, gdy znajdowali się w Manchesterze za interesami.

Zatrzymała się na chwilę.

— Stryj pozostawił Geoffrey'owi cały swój majątek. Wszystko co do grosza.

Milczenie, które teraz zapanowało, zdawało się rozciągać w nieskończoność. Muzyka w zamku ustała. Nic nie naruszało ciszy nocy letniej. Dla Jerzego ta cisza była symbolem nieszczęścia. Była upiorną ciszą końca świata. Zdał sobie nagle sprawę, że jeszcze teraz pozwalał sobie żywić nadzieję, choć rozumiał, iż była to próżna nadzieja. Maud powiedziała mu, że kocha innego mężczyznę. To powinno zakończyć wszystko. Jednak jego nieugięte podświadome ja nie chciało uznać tego zakończenia. Dopiero ostatnia wiadomość kładła kres wszystkiemu. Jedyna przeszkoda, jaka stała między Maud a tym mężczyzną, została usunięta. Nic już nie przeszkadzało ich małżeństwu. Jerzy uczuł przypływ głębokiego przygnębienia. Ostatnie pasmo liny usunęło mu się z rąk i on opadał samotny w ocean pustki.

— Och! — odpowiedział i był zdziwiony, iż jego głos brzmiał niemal taksamo jak zwykle. To zmienia wszystko, nieprawdaż?

— Pisze mi w liście, że chciałby się ze mną spotkać w Londynie, by — jak przypuszczam — omówić wspólnie wszystkie sprawy.

— Teraz nic nie przeszkadza pani udać się do Londynu. Skoro ojciec pani ogłosił jej zaręczyny, może pani chodzić, gdzie zechce.

— Tak i ja myślę.

Znowu zapanowało milczenie.

— Lecz to wszystko jest takie trudne, podjęła nanowo rozmowę Maud.

— W jakim sensie?

— Och, nie wiem nawet.

— Jeżeli pani chodzi o mnie, to proszę się nie krępować. Wiem dobrze, co pani ma na myśli. Pani chce oszczędzić moje uczucia. Chciałbym, by pani patrzyła na mnie jak na człowieka pozbawionego uczuć. Pragnę przecież przedewszystkiem szczęścia pani. Jak już powiedziałem, wystarczy mi, że oddałem pani usługę. Fakt, że ogłoszono oficjalnie nasze zaręczyny, nie zmienia w niczem naszych wzajemnych stosunków. Znajdujemy się tam, gdzie byliśmy podczas ostatniego naszego spotkania. Nie jest mi gorzej dzisiaj niż wówczas, gdy dowiedziałem się, że nie jestem mężczyzną, którego pani kocha i że jest ktoś inny, którego pani pokochała, zanim mnie spotkała. Przecież dziewczyna taka, jak pani, musi przywyknąć do tego, że mężczyźni jej się oświadczają z miłością i przywyknąć również do udzielania im rekuzy.

— Lecz pan jest taki inny.

— Ani trochę. Jestem właśnie jednym z tłumu.

— Nie znałam dotąd nikogo, ktoby był do pana podobny.

— Nie znała pani również nikogo podobnego do Plummera. Jednak myśl o jego cierpieniach nie złamała pani serca.

— Znałam miljon mężczyzn zupełnie takich samych jak Edwin Plummer — rzekła Maud z naciskiem. — Wszyscy mężczyźni, jakich spotkałam, byli jak on — przyzwoici, uprzejmi, dobrzy i — negatywni. Nie liczyłam się z nimi, gdy odmawiałam im mojej ręki. Wiedziałam, że będą przez tydzień, lub dwa urażeni, a potem odjadą i zakochają się w innej kobiecie. Lecz pan różni się od nich. Z panem... się liczę...

— W tem właśnie się różnimy. Mojem zdaniem tam, gdzie chodzi o pani szczęście, ja nie wchodzę wcale w rachubę.

Maud oparła podbródek na ręce i patrzyła w ciemny aksamit nocy.

— Pan powinien być moim bratem na miejsce Percy'ego — rzekła w końcu. — Jakąż tworzylibyśmy parę przyjaciół! I jak łatwem byłoby dziś to wszystko!

— Najlepiej będzie, jeśli pani uzna mnie za swego honorowego brata. To wszystko uprości.

(d. c. n.).

W ojczyźnie „Wesołej Wdówki”

Droga pnie się coraz wyżej, coraz bardziej ściśnięta dwoma pasmami wielkich, nagich gór, uczepiona na wąskim brzegu hałaśliwego, górskiego potoku. To wąwóz Rugowo, przez który przedostajemy się w głąb Czarnogóry. Jak orły gnieździ się tu na skałach dwustutysięczna ludność samoistnego do wojny światowej królestwa, ludność, o której przypuszczają, że nie jest słowiańska, lecz stanowi pozostałość jakiejś niezbadanej bliżej rasy. W każdym razie już na pierwszy rzut oka różni się ona zasadniczo od tej, którą spotykaliśmy w Macedonji. Wysocy, smukli, o ciemnych włosach, niebieskich oczach, orlich nosach i regularnych rysach ściągłych twarzy Czarnogórcy zwinnością ruchów i wyniosłem spojrzeniem przypominają naszych górali. Jak oni trudnią się przedewszystkiem hodowlą, wędrując nieraz dziesiątkami kilometrów, aby sprzedawszy barana lub kilka kur zdobyć rzadki i cenny skarb w postaci chleba, są przytem znacznie od Podhalan ubożsi, Czarnogóra bowiem nie znalazła dotąd swego Chałubińskiego, któryby odkrył wartości zdrowotne gór tamtejszych i wskazał do nich drogę złotodajnym „ceprom”.

Analogję z góralami psuje mi tylko wiadomość o wielkiem jakoby nasileniu komunizmu, zwłaszcza wśród młodzieży Czarnogórskiej. Trudno pojąć, jak ten dumny, niezależny lud może żywić zapał do nowoczesnej formy skrajnego niewolnictwa. Prawdopodobnie odcięci od świata nie zdają sobie sprawy z właściwej istoty bolszewizmu i pod tę nazwę podciągają swoją tęsknotę za dawną samoistnością polityczną. Odcięci od świata są dokładnie, w całem bowiem państwie b. króla Nikity niema ani kawałka linji kolejowej, poszczególne jego miasteczka łączy komunikacja autobusowa, a dawną stolicę dzieli od najbliższej stacji kolejowej przestrzeń 90-ciu kilometrów.

Zapędy komunistyczne doprowadziły do krwawo zakończonej awantury między miejscową młodzieżą, a wycieczką studentów niemieckich, jaka rozegrała się w miasteczku Berane na kilka godzin przed naszym przyjazdem. Datarłszy tam nad wieczorem zastaliśmy wielkie ożywienie. Tłumy ludzi napełniały plac główny, tłoczno i gwarno było w sali restauracyjno - kawiarnianej jedynego prawdopodobnie hotelu. Nieświadomi prawdziwej przyczyny ożywienie przypisywaliśmy sobo

Wąwóz Rugowo w Czarnogórze

cie, która w tym kraju jest dniem targowym, o zajściach dowiedzieliśmy się o wiele później.

Wieczór w Berane był bardzo zajmujący. Jak wszędzie stawili się na nasze powitanie dygnitarze miejscy z burmistrzem na czele, wśród nich ujrzeliśmy imponującą parę małżonków w strojach narodowych. Starszy pan z przepiękną głową o białych wąsach i gęstej czuprynie w błękitnym żupanie z parą inkrustowanych pistoletów za pasem i okazała matrona w czarnej stylowej sukni i czarnym koronkowym szalu, kunsztownie upiętym, spływającym z głowy na ramiona. Używając wyrażenia Mniszkównej rzecby można, że rasa szła przed nimi i za nimi. Był to lekarz miejscowy z żoną. Przybył też gęślarz, który wodząc zakrzywionym smyczkiem po strunie odwiecznego instrumentu akompanjował sobie do monotonnej melodeklamacji narodowego jakiegoś eposu, opiewającego czyny wojenne przodków. Produkowano taniec narodowy, owe Koło, które w różnich owych wąskich, krętych zaułków, kich częściach Jugosławji, śpiewał ad hoc złożony chór. Nasi fotografowie mieli znowu pole do puszczenia w ruch swego aparatu filmowego, a zgrzytliwem odtwarzaniem świeżo zdjętych pieśni wzbudzali niesłychaną sensację.

Miasteczka Czarnogóry różnią się mocno od swych sąsiadów w reszcie południowej Jugosławji. Niema już w nich owych wąskich, krętych zaułków, zaśmieconych i wysadzonych t. zw. u nas kociemi łbami, przeciwnie ulice są bardzo szerokie, czyste, wyłożone kostką, w Cetynji nawet częściowo asfaltowane. Po tej ostatniej poznać zresztą odrazu, że do niedawna była stolicą niepodległego państwa. Pałac króla Nikity, dziś przemieniony na muzeum, eleganckie wille dawnych poselstw zagranicznych, piękny park z kortami tennisowemi, gmach teatru, wykwintna reustaracja, której gospodarz, prawdopodobnie Rosjanin, włada wszelkimi językami, wszystko to sprawia, że turysta zapomina o skromnych rozmiarach tej liczącej zaledwie pięć tysięcy mieszkańców stolicy.

Niewiele nam zresztą pozostawiono czasu na jej obejrzenie, a i tak miła pogawędka z sympatycznym burmistrzem oraz innymi przedstawicielami władz miejscowych i podziwianie precyzyjnie wykonanej plastycznej mapy Czarnogóry, przeciągnęły się za długo, pozbawiając nas potem cudownego widoku z góry Łowczen na zatokę Kotorską.

Zjazd z Łowczena odbywaliśmy, gdy już noc zapadła, to też nie obeszło się bez silnych wzruszeń. Z duszą na ramieniu obserwowałam wysiłki szofera przy przebywaniu mnóstwa serpentyn wiodących ze szczytu góry do Kotoru. Droga dobra, lecz zbudowana przed pięćdziesięciu laty, gdy się nikomu nie śniło o dzisiejszych wielkich autobusach. To też pojazd nasz dwadzieścia cztery razy musiał dojeżdżać do samej rampy kamiennej i od niej cofać się, aby przebyć ostry zakręt. Świetny szofer poradził sobie jednak doskonale i bez wstrząsu przebyliśmy Łowczen, stanowiący granicę nietylko między dwiema częściami zjednoczonego królestwa, lecz dzielący je na dwa odrębne światy. U stóp jego bowiem kończy się ostatecznie wszelka wschodnia egzotyka, a rozpoczyna bogata w sięgającą starożytności kulturę zachodnią i najnowocześniejszą cywilizację europejską Dalmacja.

JADWIGA GUTKOWSKA.

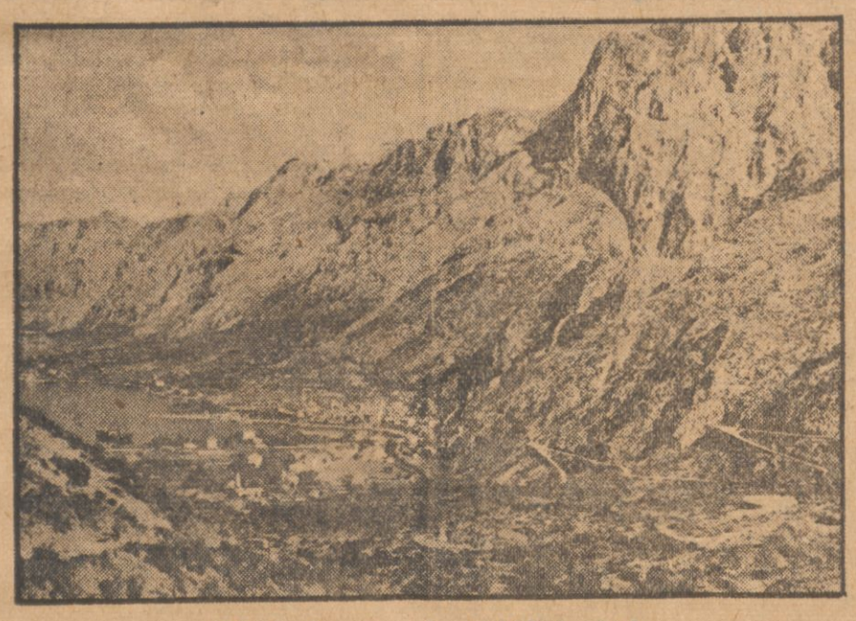

Zjazd z Łowczenu do zatoki Kotorskiej

Jan Michałowicz z Urzędowa

nieznany rzeźbiarz polski

Polska Akademja Umiejętności przesyła nam następujące sprawozdanie:

Posiedzenie Komisji Historji Sztuki Polskiej Akademji Umiejętności odbyło się 31 ub. m. pod przewodnictwem prof. dr. Juljana Pagaczewskiego, który przedstawił pracę swoją p. t. Jan Michałowicz z Urzędowa.

Jan Michałowicz z Urzędowa, wybitny rzeźbiarz i architekt, pracujący w Krakowie w latach 1553 — 83, jest twórcą następujących dzieł: nagrobka biskupa Benedykta Izdbieńskiego w katedrze poznańskiej (po r. 1553), biskupa Andrzeja Zebrzydowskiego wraz z przebudową kaplicy w katedrze krakowskiej (1560 — 63), nieznanej damy herbu Ciołek w Brzezinach (między r. 1563 a 1568), biskupa Filipa Padniewskiego wraz z przebudową kaplicy w katedrze krakowskiej (1572 — 75) i prymasa Jakóba Uchańskiego w Łowiczu (od 1580 do 1583), a nadto nadproża w domu kapitulnym przy ul. Kanonicznej 18 w Krakowie (miedzy 1560 a 1563). Wszystkie inne utwory, które jemu, względnie jego warsztatowi próbowano przypisać, nie wiążą się z nim bezpośrednio, względnie z jego sztuką nie mają nic wspólnego. Wcześniejsze nagrobki dłuta Michałowicza odznaczają się bardzo bogatą ornamentacją, w późniejszych natomiast, zwłaszcza w pomniku Padniewskiego, widać dążność do syntezy i umiaru. Pomnik Padniewskiego to zenit twórczości Michałowicza, dzieło już zupełnie zrównoważonego i nad formą panującego artysty. Nagrobek ten należy do najpiękniejszych i najoryginalniejszych utworów naszej rzeźby z epoki renesansu.

Dzieła Michałowicza mówią nam, że zagranicą nigdzie nie był. Swoją sztukę zawdzięczał jedynie krakowskiemu środowisku arstycznemu. Zarówno w konstrukcji nagrobków, jak i ich ornamentacji, widać oddziaływanie miejscowej plastyki, jak dekoracja kaplicy Zygmuntowskiej, baldachim grobowca Jagiełły, pomnik Konarskiego, Jordanów i t. p. Nalot italjanizmu niderlandzkiego tłumaczy się u niego tylko korzystaniem z wzorów obcych, które w połowie 16 w. do Krakowa docierać zaczynały.

Dzięki bardzo dużemu uzdolnieniu, pomysłowości i żywemu temperamentowi artystycznemu, Michałowicz mimo tych zapożyczań dał dzieła o zupełnie odrębnym, swoistym wyrazie. Artystą przewrotowym nie był, ale w ewolucji, jaką przechodziła nasza plastyka w drugiej połowie 16 w., odegrał poważną rolę.

Ze źródeł archiwalnych dowiadujemy się, iż Michałowicz pozostawił szereg uczniów, samych Polaków, wśród których byli także: Marek, jego rodzony brat, i Aleksander, syn. Rzeczą dalszych badań będzie powiązanie wydobytych z archiwaljów nazwisk z zachowanemi zabytkami rzeźby czy architektury.

Michałowicz, który przybył do Krakowa z małej mieściny, który nie miał żadnych tradycyj artystycznych, musiał mieć talent bardzo wielki, skoro zdołał wznieść się na taki wysoki poziom i pozostawić dzieła o wyższej wartości, aniżeli prace Włochów osiadłych w Krakowie.

Był to artysta z Bożej łaski Na polskim firmamencie artystycznym lśnią w drugiej połowie 16 wieku dwie gwiazdy pierwszej wielkości — Jana Kochanowskiego poety i Jana Michałowicza rzeźbiarza. Życie Michałowicza schodzi się co do czasu dokładnie z życiem Kochanowskiego.

Wymierająca Europa

Ludność Europy w ciągu ostatnich stu pięćdziesięciu lat wzrastała w bardzo szybkiem tempie i powiększyła się prawie o 150 proc. w porównaniu z liczbą ludności przy końcu XVIII wieku. Daje to podnietę do snucia fantazji na temat nieustannego w dalszym ciągu wzrostu zaludnienia naszego starego lądu i nieraz spotykamy się w druku z przewidywaniami, jawnie przesadnemi co do tych setek miljonów ludności, jakie po kilkudziesięciu latach mają osiągnąć te lub inne kraje europejskie. W rzeczywistości sprawa ma się zupełnie naczej i przewidywania, oparte na ścisłej, matematycznej analizie zjawisk rozrodczych bynajmniej do takiego wyniku nie doprowadzają, przeciwnie niektórzy demografowie zaczynają mówić o rozpoczynającem się wymieraniu Europy. Naturalnie jak wszelkie ludzkie przewidywania, tak i te są niepewne, gdyż zawsze jest możliwy obrót rzeczy „nieprzewidziany”; można tylko powiedzieć, że jeżeli stosunki się nie zmienią, to dzisiejszy stan ruchu ludności wskazuje na nieuchronne w niedalekiej przyszłości zmniejszenie się zaludnienia wszystkich krajów europejskich i to w stopniu tak znacznym, że można mówić o grożącem wyludnieniu, czy też wymieraniu.

Do niedawna szersza opinja interesowała się tylko najprostszemi wynikami statystyki ludnościowej, mianowicie nadwyżką, czy deficytem w rachunku liczby urodzeń i zgonów. Jest to istotnie najważniejsze zjawisko w stosunkach rozrodczych, jednakże należyte jego ujęcie nie jest tak proste, jakby się napozór zdawało; społeczeństwo ludzkie składa się z wielu generacyj jakaś zmiana w stosunku liczby urodzin do zgonów odbije się na liczebnym stanie narodu dopiero po kilkudziesięciu latach, mogą przez jakiś czas istnieć takie warunki w których mimo nadwyżki urodzeń nad zgonami ma miejsce ukryty deficyt i ten wyjdzie na jaw dopiero po latach. Opanowanie całego tego rachunku wymaga żmudnych badań i skomplikowanego aparatu matematycznego i dostępne jest tylko specjalistom, a z ich badań mało co przedostaje się do wiadomości szerszej publiczności.

W ostatnim numerze paryskiej „La Nature” znajdujemy interesujące zestawienia statystyczne p. G. Mesnarda, którym autor dał tytuł „Europa umiera” i twierdzi, że tytuł ten nie jest bynajmniej przesadą. Statystyka wykazuje, że z 27-miu państw, składających się na Europę (pominięto tu cztery malutkie państewka, jak Luksemburg, Monaco i in.) jedno, Francja, weszła już w okresie rzeczywistych deficytów i w bieżącym roku nadwyżka zgonów nad urodzeniami przewidywana jest na 50 do 60-ciu tysięcy, a w następnych latach dojdzie do 75-ciu tysięcy; Niemcy, Anglja, Belgja, Austrja, Szwajcarja, państwa Skandynawskie i Bałtyckie z wyjątkiem Litwy są już od kilku lat w stadjum deficytów ukrytych; Irlandja, Czechosłowacja, Holandja, Węgry i Włochy zbliżają się do tego stadjum; Rumunja, Jugosławja, Bułgarja, Portugalja, Polska, Grecja, Hiszpanja, Islandja i Albanja są od tego stanu jeszcze daleko i mają bilans urodzeń i zgonów pomyślny, lecz nadwyżki te zmniejszają się nieustannie Jest wreszcie jedno państwo mające tak niepomyślne wyniki, że je ukrywa i od lat nie publikuje liczb — to Rosja sowiecka.

Ten marsz ku wyludnieniu, ogarniający dziś wszystkie kraje europejskie rozpoczęła Francja. Liczba urodzeń wzrastała tam do r. 1868, osiągnęła wówczas jeden miljon i na tym poziomie została przez parę lat, poczem od 1875 roku zaczęła się powoli, ale stale zmniejszać i spadła w roku ubiegłym poniżej 700 tysięcy. W tym czasie trzy inne, ludne państwa Europy zachodniej przeżywały swój populacyjny wiek złoty. Liczba urodzeń w Niemczech wzrastała bardzo szybko do roku 1901 i doszła wówczas do miljona ośmiuset tysięcy; na tym poziomie zatrzymała się i pozostała taką do r. 1908, poczem zaczął się niesłychanie gwałtowny spadek, tak że w r. 1933 liczba urodzeń była już niższa od miljona, a więc spadła prawie do połowy. Zupełnie podobnie miały się rzeczy w Anglji: do 1908 roku wzrost urodzeń, a następnie bardzo silny spadek, nieco słabszy niż w Niemczech, ale znacznie gwałtowniejszy niż we Francji. We Włoszech wzrost liczby urodzeń trwał do r. 1922, poczem zaczął się spadek w tempie wolniejszem, niż niemieckie, ale szybszem niż francuskie.

Ten spadek liczby urodzeń (który np. zaczął się na zachodzie w latach największej pomyślności gospodarczej) pociąga za sobą nieuniknione konsekwencje: jasne jest, że gdyby nawet liczba dzieci w rodzinach przestała się zmniejszać, to jednak roczniki, z których po dojściu do odpowiedniego wieku rekrutują się ojcowie i matki, są coraz mniej liczne, a więc liczba rodzin musi się zmniejszać i, co za tem, idzie spadnie znów liczba urodzeń. Zapobiec temu lawinowemu spadkowi mogłaby tylko znacznie powiększona liczba dzieci w rodzinach, ale to wobec panującej tendencji, jest nieprawdopodobne. Wiemy, że w niektórych z tych państw przedsiębrane są rozmaite kroki w celu pomnożenia liczby urodzeń, ale naogół bez większego skutku. Tylko w Niemczech liczba ta w ostatnim roku wzrosła znacznie, jednak skutki tego mogą się okazać dopiero po latach 30-tu; narazie niemiecka statystyka ludnościowa jest w dalszym ciągu pod wpływem spadku urodzeń trwającego od r. 1908.

Mimo tego spadku wszystkie te państwa, z wyjątkiem Francji mają jeszcze nadwyżkę urodzeń nad zgonami, nie powinny się więc znajdować na drodze do wyludnienia. Bliższe jednak badanie wykazuje, że nadwyżki te są anormalne, wywołane niektóremi pomyślnemi okolicznościami. Decydujący jest t. zw. współczynnik reprodukcji, wyprowadzony z badania płodności poszczególnych roczników, a ten jest dla Niemiec, Anglji i Włoch niepomyślny, wskazuje, że kraje te są w stanie deficytu ukrytego, który niebawem wyjdzie najaw i stanie się rzeczywistym. Można przewidywać, że nie minie 10 lat, jak liczby urodzeń w tych krajach spadną niżej urodzeń francuskich.

Na podstawie dokładnej analizy liczb dzisiejszych cytowany przez nas autor francuski przewiduje, że wszystkie główne kraje Europy wejdą w okres deficytu i ludność zmniejszy się bardzo silnie, można powiedzieć katastrofalnie. A więc w r. 1950 Francja będzie prawdopodobnie liczyła 38 miljonów, Niemcy tylko 50, Anglja 40, Włochy wzrosną do 45, Polska do 40, Hiszpanja do 30, Rumunja do 25. Jeszcze za lat trzydzieści w r 1980 Francja będzie miała 35 miljonów, Niemcy 30, Anglja 15, Włochy 20, Polska 25, Hiszpanja 32, Rumunja 20.

Jak widzimy rachunek bardzo niewesoły. Tak jednak twierdzą cyfry, które oczywiście nie mogą uwzględnić okoliczności „nieprzewidywanych” Na nieszczęście nie wszyscy możemy powiedzieć, że „jak dożyjemy, to zobaczymy”, bardzo wielu z nas musi kontentować się tym matematycznym wywodem. Polska ma spaść do 25 miljonów. Lepiej to wprawdzie, niż Anglja, której grozi 15 miljonów ale miejmy nadzieję, że dla nas los będzie łaskawszy.

ARCTURUS.

Przygotowania do sportów zimowych

(ZO) Napięcie z jakiem miłośnicy sportów zimowych oczekują pierwszego śniegu da się porównać chyba tylko z nastrojem ogarniającym publiczność teatralną przed podniesieniem się kurtyny gdy premjera zapowiada się interesująco. Miłośnicy ci przyjmują bez skargi najprzykrzejsze dni deszczowe, gdyż są one właściwie wstępem do zimy. Im bardziej zbliża się sezon zimowy tem częściej kieruą pytający i błagalny wzrok ku niebu, aby jaknajprędzej zesłało upragniony śnieg i pokryło ziemię białym całunem.

Pora sportów zimowych stwarza nam różne kłopoty toaletowe. Jakkolwiek często słyszy się zdanie że sport i moda nie mają i nie powinny mieć ze sobą nic wspólnego, to jednak każda z pań posiada umiejętność polegającą na tem aby się dobrze i celowo ubrać, a niezaakcentować tego, że jednak wpływom mody do pewnego stopnia ulega. I w tej nieprzymuszonej elegancji, w pozornej przypadkowości i prostocie ujawnia się instynkt łączący harmonijnie sport z modą.

Niedawno jeszcze obowiązywało w sporcie narciarskim granatowe jednolite prawie, że mundurowe ubranie, a każda z pań która od tego szablonu odbiegała narażała się na ostrą krytykę. Czasy te jednak minęły zdaje się bezpowrotnie i w przeciwieństwie do dawnego szablonu ujawnia się teraz tendencja ku podkreśleniu nuty indywidualnej nietylko w modzie dnia, ale i w zastosowaniu do ubrania sportowego.

Oczywiście musi się utrzymać rozsądną granicę i rozróżnienie pomiędzy sportowością a wybujałą fantazyjnością, trzeba kwestje te traktować z taktem i umiarem, aby nie popaść w śmieszną przesadę.

Od czasu gdy porzucono granatowy „mundur" narciarski dokonały się na tem polu gwałtowne przemiany, które nie przeszły jednak bez ostrych niekiedy walk wśród zainteresowanych. Jedne miłośniczki sportu były zwolenniczkami wyłącznie kolorów neutralnych, inne opowiadały się za żywemi i jaskrawemi barwami utrzymując nie bez racji, że one właśnie prześlicznie odbijają od bieli śnieżnej i nadają prawdziwie wesoły ton obrazowi sportowemu.

Pogodzono się wreszcie wynajdując „złoty środek". Ubranie sportowe utrzymane jest w tonie neutralnym, natomiast wszelkie dodatki jak pasek, rękawiczki, szal, czapeczka i t. d. są w barwach jaskrawych. Ulega się więc do pewnego stopnia wpływowi mody, ale panie obdarzone dobrym smakiem czynią to w sposób dyskretny i nikogo nie rażący.

Przedewszystkiem należy się zorientować w kilku typach spodni narciarskich które są krótkie, półdługie, albo zupełnie długie, wykazują zatem zasadnicze różnice kroju decydujące o całości sylwetki sportowej. Tu kierować się będziemy motywem, który rodzaj bardziej odpowiada naszej figurze, w czem wyglądać będziemy najzgrabniej. Wybór ułatwią nam modele, które widzimy na rysunku.

Pierwszy model uderza nas kilkoma ciekawemi szczegółami jak chwasty z barwnej wełny przy „błyskawicznych zapięciach" na rękawach i koło szyi. Dalej tak bardzo modna obecnie kapuza ładnie skrojona bluza i krótkie a praktyczne spodenki. Ubranie takie można zrobić z impregnowanego płótna a dla ochrony przed zimowym wichrem podszyć je wielbłądzią wełną.

Bardzo ładny jest kazak zapięty na ramionach i na biodrach w połączeniu z półdługiemi spodniami skrojonemi w ten sposób, że u dołu przybierają formę przylegających getrów. Komplet ten, który uzupełnia barwny szalik odpowiedni jest dla narciarek dobrze znających swój fach, nie można go natomiast polecić początkującym, bo nic niema śmieszniejszego i bardziej groteskowego jak nieco oryginalny i rzucający się w oczy kostjum przy niepewnych a więc z konieczności niezgrabnych ruchach. (rysunek drugi).

Z góry można było przewidzieć, że styl wojskowy przejawiający się w różnego rodzaju wyszyciach znajdzie odbicie w modzie sportowej. W stylu tym jest kostjum składający się ze spodni, trzech czwartych długości i szamerowanej kurtki. Uzupełnia go czapeczka w formie fezu tureckiego przytrzymana gumową wstążką albo wojskowym rzemykiem (rysunek trzeci).

Dużem powodzeniem cieszy się gustowne połączenie materjału z futrem. Do klasycznego ubrania sportowego nosi się kamizelkę futrzaną z przodu zapiętą z paskiem i wcinanemi kieszeniami. Pomiędzy kolorem materjału a futrem powinien być duży kontrast, który w modzie sportowej jest bardzo odpowiedni.

—:-:—

OKRYCIE Z LISAMI

Okrycie, które widzimy na rysunku w formie dawnego wiedeńskiego płaszcza

„fiakierskiego" składa się z dwuch kondygnacyj harmonijnie złączonych z szerokiemi rękawami. Oryginalnym jest tu przybranie z lisów, które okala szyję i biegnie wzdłuż jednej połowy okrycia, przyczem głowa lisa stanowi połączenie obramowania z kołnierzem.

W STYLU GRETY GARBO

Gdy sławna Greta Garbo wystąpiła w filmie p. t. „Królowa Krystyna" poszczególne firmy zagraniczne wzięły jej historyczny kostjum za wzór do swoich modernistycznych kreacyj, a modele te zyskały odrazu wielką popularność.

W stylu Grety Garbo jest suknia wizytowa, którą widzimy na rysunku zrobiona z cienkiego jedwabnego aksamitu ze stanikiem kroju raglanowego o szerokich bardzo rękawach. Najbardziej charakterystycznym w tym modelu jest kołnierz w kształcie krezy, oraz wykończenie kołnierza i rękawów paskami jasnego efektownie od całości odbijającego futra.

Pracownia Krawiectwa Damskiego
B. OLSZEWSKI
Marszałkowska 74 m. 2, tel. 8-58-59
Poleca W. P. wykwintną robotę sukien, okryć futer, oraz wszelkie przeróbki, wchodzące w zakres krawiectwa i kuśnierstwa. Ceny przystosowane do dzisiejszych warunków. Tamże sprzedaż form bibułkowych dopasowanych podług ostatnich żurnali. 755

W służbie Najjaśniejszej Rzplitej

Dzieje ułanów lwowskich z r. 1918 — 20

W dniu 11 listopada r. b. dla uczczenia 15-lecia zakończenia zwycięskiej wojny o niepodległość Polski odbędzie się we Lwowie zjazd b. ułanów lwowskich, ochotników z roku 1918 — 20. Ułańskie formacje ochotnicze, walcząc o polski Lwów, dobrze spełniły swoje obowiązki w służbie Najjaśniejszej Rzplitej. Przejrzyjmy więc pokrótce dzieje tych formacyj.

W dniu 3 listopada 1918 roku w początkowej fazie walk o Lwów, uformował się w szkole im. hetm. Żółkiewskiego przy ul. Zadworzańskiej 1,szy patrol kawaleryjski, który krzepnąc w siły, urósł do plutonu konnego, a potem 1-go szwadronu ułanów lwowskich. Rozwój swój oddział ten zawdzięcza niezrównanemu zagończykowi, odważnemu i doświadczonemu kawalerzyście — ówczesnemu porucznikowi b. armji austryjackiej — Tadeuszowi Krynickiemu. Ten wychowanek politechniki lwowskiej, okazał się równie doświadczonym bojownikiem, jak i świetnym organizatorem.

Dnia 5 listopada 1918 r. tuż w sąsiedztwie owych ułanów lwowskich, przezwanych dla zapalczywości swej „Wilkami", powstał oddział konny karabinów maszynowych ppor. Tadeusza Nittmana, Peowiaka, znanego pod pseudonimem „Michał". Żołnierzyki lwowskie ochrzcili ten oddział mianem „Lotnej maszynki".

Oba te plutony kawalerji przeszły przez wszystkie odcinki frontu lwowskiego, biorąc udział w zmaganiach trzydniowych o rodzinne miasto. Walczyły bądź to wspólnie, bądź też oddzielnie, działając jako jednostka kawalerji na peryferjach Lwowa, lub na piechotę, w okopach, w walkach ulicznych. Po odbiciu Lwowa utworzono z nich obu 1-szy szwadron ułanów lwowskich.

W czasie krwawych i zawziętych zmagań zimą 1919 r., szwadron rozrasta się do dywizjonu, mimo poważnych strat. Szable i karabiny maszynowe ułanów lwowskich spotykamy w bliższych i dalszych okolicach Lwowa. Ostatnia wspólna bitwa dywizjonu — to rozgromienie ukraińców w Wielką Sobotę 1919 r. w czasie pamiętnej batalji, stoczonej na odcinku od Sambora do Lwowa przy huku kilkuset armat, pod dowództwem ś. p. Gen. Iwaszkiewicza.

W ofenzywie wiosennej 1919 r., mającej na celu uwolnienie reszty Małopolski Wschodniej z pod inwazji ruskiej poszczególne szwadrony dyonu operują samodzielnie, przechodzą ofensywę aż do Zbrucza odwrót który zasłaniają własną piersią, oraz powtórną ofensywę, aż do rozejmu sierpniowego. Następnie niestety ten zalążek lwowskiego pułku kawalerji przestaje istnieć, ułanów przydzielają do 6 P. U., „Lotną maszynkę" do 2 P. U..

Straszne dni trwogi roku 1920 powołują do życia jednostki ochotnicze kawalerji lwowskiej w szeregach M. O. A. O. Tłumnie ze wszystkich stron zbiegają się starzy wiarusi i młodzi ochotnicy na zew ówczesnego komendanta płk. bryg. Czesława Mączyńskiego. I tak powstają: dywizjon ochotniczy rtm. K. Rynickiego, dyon karabinów maszynowych porucznika Nittmana, pułk jazdy sanockiej Beliny Prażmowskiego (209), dyon linjowy płk. Żółkiewskiego i drugi rtm. Augustynowicza. Ponadto formuje się na nowo oddział kawalerji lwowskiej pod nazwa „Tatarzy" rtm. Konstantego Dzieduszyckiego.

Ułani Krynickiego i Nittmana wchodzą w skład detachament mjr. Abrahama, bohaterskiego obrońcy Lwowa, biorą czynny udział w walkach z Budiennym w lasach radziechowskich, potem w składzie 12 D. P., by wreszcie bronić Lwowa tuż przed rogatkami od strony Zadwórza.

853

Po pogromie z dnia 15 sierpnia 1920 r., ułani ochotnicy formacyj lwowskich idą w pościg za nieprzyjacielem daleko na wschód.

Po rezejmie październikowym wracają w rodzinne strony, by częściowo ulec demobilizacji, częściowo zaś utworzyć jednostki armji zawodowej.

W walkach tych o wschodnio-południową ścianę Rzeczypospolitej wiele się przelało krwi ułańskiej, szlak ich drogi znaczyły krzyże: drewniane i te będące skrytem marzeniem każdego prawego żołnierza: Virtuti Militari i Walecznych.

W skład wyżej wspomnianych formacyj wchodzili oczywiście przedewszystkiem rodowici lwowianie ze wszystkich sfer chłopi i mieszczanie podlwowscy, wreszcie ochotnicy z okolic dalszych, jak Zbaraż, Tarnopol i. t. p. Nie brakło jednak przedstawicieli wszystkich ziem Polski od Warty po Niemen, od Bałtyku po Karpaty.

Ochotnicza kawalerja lwowska dobrze spełniła swą służbę dla Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

15% OSZCZĘDNOŚCI TYTONIU DAJĄ PATENTOWANE GILZY ZDROWATKI
z WATĄ ALKALICZNĄ
FABRYKA GILZ „ARAB" JÓZEF PLACHE
NEUTRALIZUJĄCĄ SMOŁOWO-KWAŚNE SKŁADNIKI DYMU TYTONIOWEGO
Stalowa 35, WARSZAWA
607

Dwa cenne zabytki rzeźby

Zawdzięczając ofiarności publicznej, Muzeum Narodowe w Warszawie pozyskało ostatniemi czasy dwa nader interesujące zabytki rzeźby, budzące specjalne zaciekawienie, zarówno swą stroną ikonograficzną, jak i z uwagi na czas powstania. Niecodzienny charakter tych darów skłania do krótkiego bodaj ich omówienia.

Pierwsze chronologicznie miejsce należy się darowi p. Neumana z Genewy, od dłuższego już czasu należącego do kręgu tych ofiarodawców, których pamięć o zbiorach naszego muzeum, oraz troska o różnorodność jego zasobów przybrała formy stałe, przejawiające się w systematycznem legowaniu na rzecz muzeum cennych dzieł sztuki, pochodzących przeważnie ze starszej epoki. Ostatnim darem p. Neumana jest płyta piaskowca, wym. 87 na 48 cm., pochodząca z jednego z kościołów południowej Francji, dla którego została wykonana prawdopodobnie z początkiem XII stulecia jako fragment nagrobka, lub płaskorzeźba przyścienna. Zdobiąca jej ścianę frontową scena „Zdjęcia z krzyża" należy do najbardziej frapujących przedstawień tego rodzaju jeśli chodzi o samą redakcję ikonograficzną. Przewodnią jej myślą zdaje się być podkreślenie momentu Odkupienia, którego to dzieła dokonał był Chrystus przez Swą śmierć męczeńską.

Anonimowy rzeźbiarz romański nie obdarzony zresztą w tym wypadku większym talentem, przeprowadził jednak sam wewnętrzny sens tej sceny w sposób przejrzysty i zaciekawiający swą lapidarnością. Ponad górnemi ramionami krzyża umieścił on dwa anioły, unoszące się w locie i trzymające w dłoniach pęki gron winnych, jakby zapowiedź pełnych wyrzutów słów Zbawiciela gdy mówił „Sam chodziłem w tłoczni". Parabolicznie wygięty tors Ukrzyżowanego podtrzymuje Nikodem, podczas gdy dwie postaci niewieście, o zróżniczkowanym wyrazie dramatycznej reakcji ugrupowane są po lewej stronie od widza: zadziwia zwłaszcza postać Matki Boskiej, zwieszającej swą głowę jakby pod ciężarem obejmujących jej szyję ramion Syna. U stóp krzyża widnieje postać lwa, wspierającego łapę na umieszczonej u podnóżka krzyża kuli, a będącego symbolem przezwyciężonego przez śmierć Chrystusa zła. Mimo nieporadnej naogół techniki całość zastanawia ciepłem uczuciowej budowy grupy składając się na zjawisko specjalnie symptomatyczne dla pewnych kręgów prowincjonalnej francuskiej plastyki.

Drugim nabytkiem Muzeum Narodowego jest figura Ukrzyżowanego Chrystusa wyrzeźbiona w drzewie, ofiarowana do muzeum przez p. Antoniego Światopełk-Mirskiego. Ultra realistyczny charakter aktu przejawiony zwłaszcza w traktowaniu szczegółów — pozostaje w sprzeczności z nadnaturalną skalą proporcjonalną poszczególnych części składowych aktu, których stopy sprawiają wrażenie wręcz zdeformowanych. Zdaje się być prawdopodobnem, że mamy tu do czynienia z wykonanem w XVII w. naśladownictwem „mistycznych krucyfiksów" jakie u schyłku XIV stulecia powstały na zachodzie Europy pod wpływem krzepnących podówczas w siłę prądów mistycznych. Ekstatyczna wyobraźnia z tych czasów zrodziła niemal drastyczne w swym realiźmie obrazy mąk Zbawiciela, nie cofając się przed najjaskrawszemi środkami ekspresji plastycznej i ze specjalnem zamiłowaniem wyolbrzymiając skutki cielesnych cierpień Chrystusa. Być może, krucyfiks nasz powstał w którymś z klasztorów cysterskich w Polsce, długo jeszcze podtrzymujących tradycje mistycznej sztuki. To pewna wszakże że w dziele tem odnajdujemy jeden z najbardziej wyrazistych przykładów długiego trwania i sporadycznego odżywania średniowiecznych koncepcyj artystycznych.

Wśród innych darów wymienić należy 10 dukatową donatywę gdańską Zygmunta III z 1614 r., ofiarowaną Muzeum przez p. Ludwika ks. Czetwertyńskiego oraz medal koronacyjny królowej Eleonory małżonki Michała Korybuta z r. 1670, złożony w darze przez p. Marję hr. Czosnowską. Przeglądając dalej księgę darów Muzeum Narodowego dowiadujemy się nadto, iż p. Jan Lelewel ofiarował 44 dokumenty dotyczące Joachima Lelewela, p. Maria Fuchsowa widok pola ćwiczeń i fortyfikacyj pod Powązkami z r. 1822, p. Klewinowa, jako dar rodziny Malczów, popiersie dr Malcza wykonane przez Tatarkiewicza, p. Lucyna Kotarbińska dwa rysunki Gersona p. Br. Gembarzewski plakietę bronzową Batorego wykonaną przez Madeyskiego.

CHORE NERKI
to zepsute filtry organizmu
Oddają bowiem one pęcherzowi mocz źle przefiltrowany, wpływając przez to na zatrucie organizmu wskutek niewydalania zeń szkodliwych substancyj. Zioła Magistra Wolskiego „Urosa", zawierające rzadką roślinę indyjską Ortosiphoniae o własnościach moczopędnych i dezynfekcyjnych pobudzają nerki do prawidłowego działania. Stosują się przy cierpieniach nerek, miedniczek nerkowych, pęcherza i wszelkich dolegliwościach dróg moczowych. Zioła ze znak. ochr. „Urosa" do nabycia w aptekach i drogerjach (składach aptecznych). Wytwórnia Magister E. Wolski, Warszawa, Złota 14 m. 1.

Sąd bada świadków

w procesie o nadużycia w zakładach teletechnicznych

W procesie o nadużycia w państw Zakładach teletechnicznych w dalszym ciągu sąd badał świadków.

Dyr. Chełmiński z Zakładów zeznawał b. powściągliwie, stwierdzając, że jedynie słyszał o pewnych nieformalnościach. Powodów tej powściągliwości w zeznaniach upatrywać chyba należy w ostrożności p. Chełmińskiego, aby przedmiotem szerszego baadnia nie ustała się naogół ukryta w cieniu sprawa zamierzonej sprzedaży Zakładów za niewielką sumę.

Inny świadek buchalter Łomaczewski właściwie nic nie wiedział, a jednak wszystko krytykował. Konkretnych zarzutów świadek też nie potwierdził. Okazało się jedynie, że m. in. on pisał memorjały i zażalenia na stosunki w fabryce.

Ciekawe też było zeznanie inż. Jakubowskiego, który badał sprawę przekazywania zamówień do wykonania w innych firmach. P. Jakubowski krytycznie oceniał zakłady jako „duży warsztat", co chyba miało na celu usprawiedliwianie zamierzenia sprzedaży zakładów prawie za bezcen.

W dalszym ciągu dzisiaj będą zeznawali świadkowie.

—:-:—

Pod światło

Despekt

Wśród żebraków, których policja usunęła z pod cmentarzy, znaleziono dwóch, liczących ponad 100 lat życia.

— Pokwalony...

— Na wieki... a cóżeście tak odmłodnieli, Macieju?

Maciej tylko ręką machnął i poprawił tobołek na plecach.

—Żenicie się, czy co? Takiście wygalantowany, wymyty, broda ostrzyżona...

— Ąt! — mruknął Maciej niechętnie. Takie to dziś czasy nastały, że człowiek nijakiego uszanowania u ludzi niema. Sześćdziesiąt lat już chodzę po proszonem, ale takich czasów nie pamiętam. Dawniej, po Zaduszkach, to dziady sobie bale sprawiały. Człowiek wypił, zjadł, a było — to i potańczył trochę. A dziś...

Maciej widocznie był rozżalony. Trząsł głową i stukał kosturem w ziemię.

— Opieki jakieś społeczne porobili, tak jakby człowiek sam się z żebrów utrzymać nie potrafił. Dobrodziejstwa robią i chlib ludziom odbierają. Dwadzieścia lat temu, to na Bródnie na tydzień przed świętami miejsce trzeba było zamawiać. Konkurencja była. Na Powązkach do południa ładne parę rubli uzbierałeś. Każdy dawał.

— Mam tam pod Grójcem chałupinę, com ją sobie za uciułany grosz wystawiał, żeby to na starość mieć gdzie głowę złożyć, no i grontu zucheleczek... będzie z dziesięć mórg. Ale co mi z tego? Podatki płać, parobka zapłać, jeszcze dzieciom do Warszawy poślij. Starym już, sto lat przecie żyje, to i chodzić po wsiach ciężko, a ludzie tyż nie dają, albo i pędzą od drzwi. Myślę sobie, trzeba będzie do Warszawy na Wszystkie Święte pójść, może się coś uzbiera, a przytem człowiek sobie dawne lata przypomni. Przyszedłem z tego Gróca i zaraz idę na Powązki, na dawne miejsce. Siadam i patrzę, że się tu siła zmieniło. Ale ledwiem jedną zdrowaśkę odmówił, a tu policja...

— Wzieni mnie do budy, zawieźli do tej jeich opieki, jak dzieciaka wsadzili do wanny i wyszorowali a potem ostrzygli, ogolili i puścili jak jakiego fircyka na ulicę. Bez żadnego poszanowania dla starości... Sto lat na świecie żyję, a jeszcze mnie taki despekt nie spotkał...

wist.

Bankowcy przeciw obniżce

Dn. 7 listopada odbyło się nadzwyczajne walne zebranie Zrzeszenia pracowników Banku Polskiego — koło w Warszawie w sprawie obniżki płac. Zebrani pracownicy Banku Polskiego jednomyślnie uchwalili rezolucję warszawskiej rady okręgowej Unji związków zawodowych pracowników umysłowych, zdecydowanie wypowiadając się przeciwko projektowanym obniżkom płac.

Pozatem odbędą się analogiczne zebrania na terenie Związku zaw prac. powszechnego Zakładu ubezpieczeń wzajemnych oraz Zjednoczonego Zw. zaw. pracowników ubezpieczeń społecznych.

Konduktor № 411

Powszechne oburzenie publiczności, jadącej tramwajem linji „2", wywołało zachowanie się konduktora Nr. 411, który zachował się w sposób wysoce ordynarny z racji wejścia do tramwaju jakiejś kobiety przez przedni pomost.

Tramwaj, jak zwykle bywa na linji „2", był przepełniony. Gdy jakaś kobieta wsiadła przez przedni pomost, konduktor zaczął się awanturować, wykrzykując o „prawie państwowem", obowiązującem podczas jazdy tramwajem. Zachowanie się konduktora wywołało reakcję publiczności.

Apelacja w sprawie prof. Meissnera

Oskarżyciel w procesie prof. Meissnera prok. Olgierd Missuna zapowiedział wniesienie apelacji, od wyroku uniewinniającego. Również powodowie cywilni zapowiedzieli wniesienie apelacji.

Krwawy dramat w zakładzie kąpielowym

Mąż strzela do żony

W piątek, o godz. 18-ej, do zakładu kąpielowego p. f. „Polonia" (Pańska 4), przyszedł jakiś mężczyzna, w towarzystwie kobiety. Zajęli oni łazienkę. W pół godziny później właścicielka zakładu, Józefa Orlikowska ,oraz numerowy, usłyszeli dwa, szybko po sobie następujące, wystrzały rewolwerowe. Jednocześnie usłyszano plusk wody i odgłos upadku. Gdy numerowy pośpieszył, ażeby otworzyć drzwi, rozległ się trzeci wystrzał i znowu — odgłos upadku. Drzwi otworzono z trudnością, ponieważ na posadzce, tuż przy drzwiach leżał sprawca krwawego dramatu. Ofiara jego leżała na kozetce. Przybyły lekarz Pogotowia stwierdził, iż mężczyzna nie daje już oznak życia, wskutek postrzału w głowę.

Jak się okazało ze znalezionych przy denacie dokumentów, był to 45-letni Konstanty Tarczyński, muzyk (Chmielna 124). Kobietą okazała się 38-letnia Franciszka Pachnowska, służąca (Koszykowa 13), u której lekarz stwierdził 2 rany postrzałowe brzucha i okolicy lewego barku. Po opatrunku, P. w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Dz. Jezus.

Z przeprowadzonego dochodzenia wynika, iż sprawca strzelił do swej ofiary, gdy była ona jeszcze w wannie. Kobieta, ratując się, wyskoczyła z wanny, udając zabitą. Wówczas Tarczyński wymierzył sobie sprawiedliwość. Pachnowska jest trzecią żoną Tarczyńskiego, który nie mając rozwodu z poprzednią żoną (pierwsza zmarła), popełnił bigamję, za co odsiadywał 9-cio miesięczną karę w więzieniu.

Z zeznań właściciela mieszkania, u którego mieszkał Tarczyński wynika, że Tarczyński b. kochał trzecią żonę i nie mogąc z nią mieszkać. gdyż na przeszkodzie była druga żona, nosił się z zamiarem samobójczym. Do domowników mówił, że zabije żonę i siebie.

Onegdaj Tarczyński sprzedał harmonję na pl. Kercelego — prawdopodobnie za pieniądze te nabył rewolwer. Krytycznego dnia przed wieczorem T. lekko podchmielony powrócił do domu, pożegnał się serdecznie ze wszystkimi domownikami, poczem wyszedł na miasto. W bramie T. powiedział do dozorcy: „Ja już się wyprowadzam. Proszę o mnie dać jaknajlepszą opinję". Następnie Tarczyński musiał się spotkać z Pachnowską, z którą udał się do kąpieli, nic nie mówiąc oczywiście, że planuje zbrodniczy zamach na nią i na siebie.

Na miejsce przybyła policja oraz prokurator i sędzia śledczy, którzy przeprowadzili dochodzenie. Zwłoki Tarczyńskiego przewieziono do prosektorjum.

Za dusze
ś. † p.
Stanisława Wacławskiego
ś. † p.
Jana Grotkowskiego
i wszystkich innych narodowców
odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele św. Anny w Warszawie w sobotę dn. 9 listopada b. r. o godz. 10.30
SEKCJA AKADEMICKA STRONNICTWA NARODOWEGO

Za dusze
ś. † p.
Stanisława Wacławskiego
ś. † p.
Jana Grotkowskiego
odbędzie się dziś o 10.30 w kościele akademickim św. Anny nabożeństwo żałobne. Do udziału w tem nabożeństwie wzywają młodzież akademicką
ZARZĄDY „BRATNICH POMOCY"

Zwłoki ś. p. Sulkiewicza

spoczęły na Powązkach

WARSZAWA — 8.11 (PAT) — Dziś odbyły się w Warszawie uroczystości żałobne złożenia zwłok ś. p. Aleksandra Sulkiewicza w mauzoleum na cmentarzu wojskowym na Powązkach.

Aleksander Sulkiewicz, jeden z najwybitniejszych działaczy niepodległościowych poległ w 1916 roku w walkach legjonowych na Wołyniu jako sierżant 5 pułku piechoty leg. polskich.

W uroczystościach pogrzebowych wzięli udział prócz rodziny ś. p. sierżanta Sulkiewicza, członkowie rządu z p. premjerem Marjanem Zyndram - Kościałkowskim, generalicja z generalnym inspektorem sił zbrojnych gen. Rydzem Śmigłym b. premjer Sławek, posłowie i senatorowie, towarzysze broni.

Kondukt żałobny otwierały poczty sztandarowe stowarzyszeń i organizacyj społecznych, następnie szła kompanja 30 p. p. z orkiestrą oraz delegacje z wieńcami. Przed trumną postępowało duchowieństwo muzułmańskie z muftim dr. Szymkiewiczem.

Na placu Marszałka Piłsudskiego odbyła się uroczystość dekoracji trumny orderem „Virtuti Militari".

Dekoracji dokonał generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz - Śmigły.

Około godz. 1 pop. kondukt żałobny ze zwłokami sierżanta Sulkiewicza zbliżył się do bram cmentarnych cmentarza wojskowego na Powązkach. Po obu stronach mauzoleum ustawiły się poczty sztandarowe organizacyj b. wojskowych, stowarzyszeń, delegacyj społecznych i robotniczych. Obok stanęła kompanja honorowa z orkiestrą. Trumnę ze zwłokami Aleksandra Sulkiewicza podjęli na barki dawni towarzysze broni i złożyli ją przed grobem, poczem mufti dr Szynkiewicz w otoczeniu imanów muzułmańskich odprawił modły. W chwili składania zwłok do grobowca kompanja honorowa sprezentowała broń, a orkiestra odegrała hymn narodowy. Do grobowca złożono też urnę z ziemią z pod Sitowic, gdzie poległ Aleksander Sulkiewicz. Mufti dr. Szynkiewicz wygłosił następnie krótkie przemówienie, w którem w imieniu świata muzułmańskiego pożegnał zmarłego.

Z kolei płk. Walery Sławek wygłosił przemówienie, a płk. Ulrych w imieniu Koła Piątaków podniósł zasługi zmarłego. Mówca w zakończeniu zwrócił się z apelem do polskiego harcerstwa, aby dla swych drużyn przyjęło imię Aleksandra Sulkiewicza, jako dzielnego męża, prawego obywatela i znakomitego żołnierza.

Na zakończenie uroczystości pogrzebowych na grobie złożono wieńce od Prezydenta R. P., od rodziny, prezesa rady ministrów i rządu, od senatu, od p. Aleksandry Piłsudskiej, od Aleksandrostwa Prystorów, od 5 pułku piechoty Legjonów, Koła Piątaków, od muzułmanów i wiele innych.

Na mauzoleum na pięknie wykonanej tablicy bronzowej pod cytatą z koranu widnieje napis: „Aleksander Hozman mirza Sulkiewicz, Michał Czarny, bojownik o niepodległość Polski i prawa ludu pracującego, towarzysz walk Józefa Piłsudskiego, urodzony 8.12.1867 r., poległ jako sierżant 5 pułku piechoty, 1 brygady Legjonów polskich pod Sitowicami dnia 18.9.1916 r.".

—:-:—

DZIAŁ AKADEMICKI

SEKCJA AKADEMICKA STRONNICTWA NARODOWEGO ZAWIADAMIA KOL. KOL., IŻ NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE ZA SPOKÓJ DUSZY Ś.P. STANISŁAWA WACŁAWSKIEGO, STUD. U. S. B., ODBĘDZIE SIĘ W KOŚCIELE AKADEMICKIM ŚW. ANNY (KRAK. - PRZEDM. 66) DZISIAJ, DNIA 9 B. M., O GODZ. 10.30 RANO.

Ruch Akademicki

WARSZAWA

Na I-ym roku prawa, jak już wspominano w „Warsz. Dzien. Nar.", nastąpiła „translokacja" Żydów na odpowiedniejsze miejsca na sali. Poglądy „Naszego Przeglądu" na działalność Sekcji Akademickiej S. N. podajemy w dosłownem brzmieniu: „Studenci „endeccy" znów zaczynają działać". Zajścia na „Uniwersytecie Warszawskim": „Wczoraj na Uniwersytecie Warszawskim J. P. studenci „spod wiadomego znaku" (?) urządzili wystąpienia antyżydowskie, utrzymane w znanym stylu. Na wydziale prawnym na pierwszym roku, gdzie wykłady odbywają się w Muzeum Przemysłu i Handlu (?) na Krakowskiem Przedmieściu, wczoraj przed rozpoczęciem wykładów pewien student wygłosił przemówienie antyżydowskie, pełne prowokacyjnych zwrotów".

Następnie rzucono hasło „zesłania" Żydów na ostatnie ławki z lewej strony i natychmiast przystąpiono do wcielania go w czyn, przy użyciu przemocy w stosunku do studentów i studentek żydowskich, którzy nie chcieli zastosować się do tego „rozkazu".

W związku z tem doszło do zamieszania i szarpaniny, przyczem nie szczędzono nawet kobiet.

Należy zaznaczyć, że rzucano pogróżki, iż „będzie gorzej". Sądzimy, że właściwe władze zainteresują się tą nową hecą, zanim dojdzie do urzeczywistnienia tych pogróżek". Bez komentarzy..!

LUBLIN

Sekcja Akademicka Stronnictwa Narodowego w Lublinie zaprasza na nabożeństwo żałobne w kościele św. Józefata (Zielna 3), które się odbędzie dn. 10 b.m. o godz. 10 rano — za spokój duszy ś. p. Stanisława Wacławskiego, stud. I roku prawa U. S. B. w Wilnie.

Zaraz po nabożeństwie żałobnem odbędzie się w lokalu Str. Nar. (Krak. Przedm. 36) zebranie informacyjne Sekcji Akademickiej S. N. w Lublinie.

POZNAŃ

Środowisko akademickie żywo propaguje ruch samopomocowy. „Kurjer Poznański" w dziale „Życie młodzieży akademickiej" tak wzywa młodzież U P.: „Obowiązkiem każdego, rozumiejącego ciężkie położenie polskiej młodzieży akademickiej, jest przyczynić się choćby w małej mierze do powiększenia cyfr zatrudnienia tej młodzieży" (pośrednictwo pracy przy Bratniej Pomocy U. P.).

CIESZYN

Dnia 16 października b. r. powstała w Cieszynie przy Stronnictwie Narodowem Sekcja Akademicka.

Semestr zimowy bez Żyda

Według „Deutsche Hochschulstatistik", wydawanej przez ministerstwo oświaty, w 1932 r. było 3950 niearyjskich studentów na niemieckich wyższych uczelniach, w 1933 r. w semestrze letnim — 1932 niearyjczyków, a w semestrze zimowym 1933/34 na wielu fakultetach nie został przyjęty ani jeden Żyd.

Na 15000 studentów jest obecnie 233 Żydów.

Do organizacyj studenckich na uniwersytetach i w szkołach zawodowych w Niemczech przyjmowani być mogą tylko ci studenci, którzy udowodnią swe aryjskie pochodzenie i przynależność do narodu niemieckiego.

—:-:—

Z Sekcji Akademickiej S. N.

Zapisy do Sekcji Akademickiej S. N. codziennie od 10 do 15-go Aleje Jerozolimskie 17 m. 5.

*

Kierownictwo Sekcji Akademickiej S. N. zawiadamia, iż w czwartek dnia 14 b. m., o godz. 19.30, odbędzie się zebranie członków Sekcji Akademickiej S. N. w lokalu Sekcji (Aleje Jerozolimskie 17 m. 5). Obecność obowiązkowa.

Tegoż dnia o godz. 20.15 odbędzie się „czwartek dyskusyjny", na którym referat wygłosi kol. red. **Jan Rembieliński.**

Wstęp dla członków Sekcji Akademickiej S. N. oraz wprowadzonych gości.

W czwartek, 7 b. m., odbyło się zebranie dyskusyjne w lokalu Sekcji Akademickiej S. N.

Referat n. t.: **„Koniec warstwy inteligenckiej"** wygłosił kol. **Jan Bajkowski.** Podbudowawszy tezę zasadniczą doskonale sformułowanym wstępem o ustrojach państwowych, które mogą się stać ustrojami organicznemi narodów, referent poddał krytyce ideję i rządy demokracji. Demokracja stworzyła fałszywe wartości i wychowała ludzi o skoszlawionych instynktach narodowych. Cała dzisiejsza inteligencja jest jeszcze stale pod działaniem sugestyj masońskich. Straciwszy duchowy kontakt z resztą społeczeństwa, zażydzona rasowo i psychicznie — dzisiejsza inteligencja polska jest międzynarodówką masońską, bardzo niebezpieczną dla życia narodu. Tę inteligencję, która zapomniała o swej roli w organicznej całości narodu polskiego— zastąpić musi inna warstwa „rządząca"— warstwa otwarta dla wszystkich, którzy spełnili 3 zaasdnicze warunki: 1. czystości krwi, 2. moralności, 3. świadomego, twórczego stosunku do narodu. Taka zmiana kryterjów i ambicyj dokona podniesienia godności stanów mieszczańskiego i chłopskiego.

Wizją Państwa Narodowego referent zakończył swe przemówienie.

Żywiołowe oklaski dla mówcy, ożywiona dyskusja oraz życzenia powodzenia w pracy dla Wielkiej Polski, złożone Sekcji Akademickiej S. N. przez jednego z przedstawicieli starszego pokolenia zakończyły zebranie.

Stwierdzić musimy, że „czwartki akademickie" doborem tematów, referatów, swobodą współżycia w zespole budzą niezmiernie sympatyczny oddźwięk na terenie akademickim.

*

Uwaga! Następny „Dział Akademicki" ukaże się w środę, dnia 13 b. m., w „Warszawskim Dzienniku Narodowym".

Odczyt G. Morcinka o Śląsku Cieszyńskim

Koło warszawskie Stowarzyszenia uczestników walki o szkołę polską urządza w sobotę dn. 9 listopada zebranie, na którem znany powieściopisarz Gustaw Morcinek wygłosi odczyt: Ze Śląska nad Olzą.

Flaga poselstwa greckiego

Poselstwo greckie w Warszawie, wobec wprowadzenia w Grecji ustroju monarchicznego zmieniło w ostatnich dniach flagę. Na sztandarze greckim o barwach biało niebieskich, umieszczona została korona królewska.

Urzędnicy poselstwa greckiego w Polsce złożą ponowną przysięgę na wierność królowi Jerzemu II. (i)

Wisła opada

Centralne biuro hydrograficzne dyrekcji dróg wodnych notuje szybki spadek poziomu wód na Wiśle po ostatnim przyborze, który spowodowany został opadami deszczowemi na rzekach górskich. W ciągu ostatnich dwóch dni poziom Wisły pod Warszawą, opadł o blisko 50 cm. do 1 mtr. 50 cm. Zaobserwowany został natomiast przez służbę synoptyczną przybór na rzekach kresowych, jak Niemnie i Dźwinie. Na Dźwinie rzeka podniosł się do stanu plus 2 mtr. 70 cm. (i)